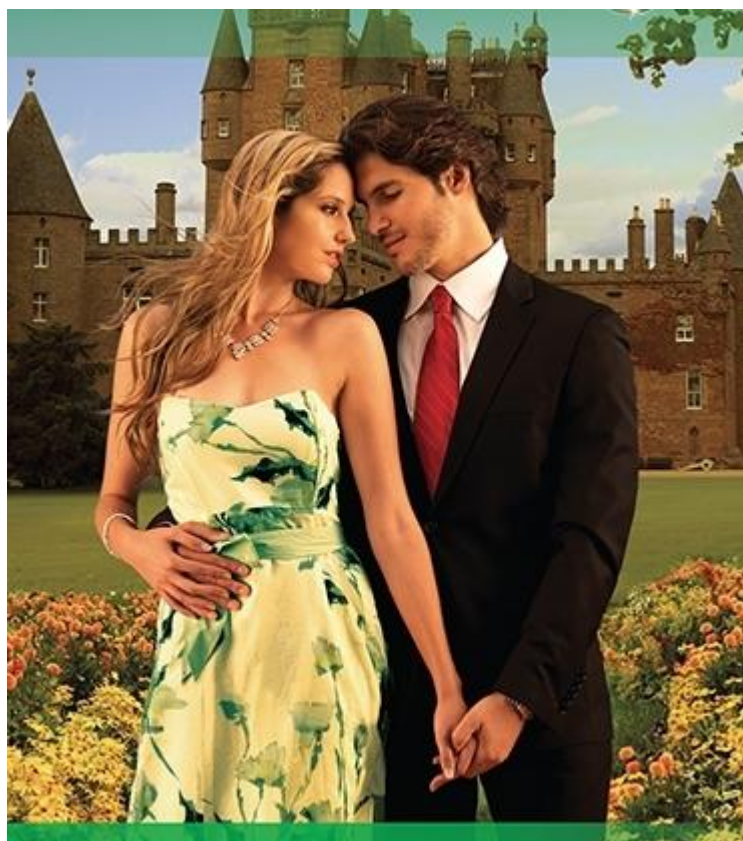




Lynne Graham



W hiszpańskim zamku

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Alejandro Navarro Vasquez, hrabia Olivares, siedział w piękny wiosenny poranek na wspaniałym czarnym ogierze w cieniu gaju pomarańczowego i spoglądał na dolinę, będącą w posiadaniu jego hiszpańskiego rodu od przeszło pięciuset lat. Obecnie ta żyzna ziemia jak okiem sięgnąć należała do niego. Jednak pociągła przystojna twarz mężczyzny miała posepny wyraz - jak często się zdarzało od czasu rozpadu jego małżeństwa niemal dwa i pół roku temu.

Był bogatym właścicielem ziemskim, lecz podążył za głosem serca, a nie rozumu, i poślubił niewłaściwą kobietę, wskutek czego jego rodzina się rozpadła. Ta świadomość napawała goryczą tego silnego, dumnego mężczyznę. Wciąż jeszcze płacił cenę za ów kosztowny błąd. Jego młodszy przyrodni brat Marco, którym Alejandro opiekował się w przeszłości po przedwczesnej śmierci ich ojca, przyjął pracę w Nowym Jorku i zerwał wszelkie kontakty z matką i rodzeństwem.

Żona i brat zdradzili zaufanie i miłość Alejandra. Odkąd Jemima od niego odeszła, depreczując jego uczucia, żywił pragnienie sprawiedliwej zemsty, chociaż jako człowiek obdarzony bystrą inteligencją dobrze wiedział, że w sprawach sercowych nie istnieje nic takiego jak sprawiedliwość.

Zawibrowała komórka Alejandra. Wyjął ją i ze zdziwieniem odczytał wiadomość. Okazało się, że prywatny detektyw, którego wynajął do odnalezienia Jemimy, przybył się z nim zobaczyć. Alejandro zawrócił konia i szybko ruszył z powrotem. Zastanawiał się niecierpliwie, czy Alonsowi Ortedze udało się w końcu wytropić jego żonę, z którą pozostawał w separacji.

- Proszę wybaczyć, panie hrabio, że zjawiam się bez wcześniejszej zapowiedzi - rzekł starszy mężczyzna - ale chciałem jak najszybciej zawiadomić, że odnalazłem hrabinę.

- W Anglii? - zapytał Alejandro.

Usłyszawszy potwierdzenie swych podejrzeń, wysłuchał szczegółowych wyjaśnień Ortegi. W tym momencie do pokoju weszła hrabina wdowa doña Hortencia. Gdy dowiedziała się o sukcesie poszukiwań, jej oblicze rozjaśnił rzadki uśmiech aprobaty.

- Powinienem wspomnieć jeszcze o jednym fakcie - powiedział z ociąganiem Ortega, unikając przenikliwego wzroku arystokratycznej pani domu. - Hrabina Jemima ma obecnie synka w wieku około dwóch lat.

Alejandro znieruchomiał i zapadła martwa cisza. Nagle drzwi się otworzyły i weszła jego starsza siostra Beatriz. Wymamrotała przeprosiny, lecz doña Hortencia uciszyła ją władczo i oznajmiła lodowatym tonem:

- Ta rozpustna angielska wiedźma, która poślubiła twojego nieszczęsnego brata, urodziła teraz bękarta.

Alejandro miał ochotę złapać detektywa za kłapy marynarki i wydusić z niego wszystkie szczegóły. Wyczuwając jego gwałtowne zniecierpliwienie, Ortega wręczył mu cienką kartonową teczkę, po czym pożegnał się pospiesznie i wyszedł.

- Dziecko? - wyjąkała wstrząśnięta i skonsternowana Beatriz, rzucając przerażone spojrzenie na brata. - Ale czyje dziecko?

Alejandro z kamienną twarzą odpowiedział jej lekceważącym wzruszeniem ramion. To z pewnością nie był jego syn. Mimo to poczuł się ogromnie upokorzony. „Kolejny gwóźdź do trumny Jemimy - pomyślał ponuro. - *Dio mio*, dziecko innego mężczyzny!\".

- Powinieneś być mnie posłuchać - zrzędziła doña Hortencia. - Gdy tylko ujrzałam tę niegodziwą kobietę, wiedziałam, że przysporzy ci zmartwień. Byłeś jednym z najbardziej wziętych kawalerów w Hiszpanii i mogłeś poślubić każdą...

- Ale ożeniłem się z Jemimą - Alejandro szorstko przerwał jej biadolenia.

- Ponieważ ta wszetecznicza cię opętała! Jeden mężczyzna jej nie wystarczy. Przez nią mój biedny Marco mieszka na drugim końcu świata. To obrzydliwe, że urodziła nieślubne dziecko, które nosi nasze nazwisko...

- Dość! - warknął ostro Alejandro. - Te lamenty nie mają sensu. Co się stało, to się nie odstanie.

Na pomarszczonej twarzy starej hrabiny odmalował się gniew. Rzuciła synowi oskarżycielskie spojrzenie.

- Ale przecież jeszcze nawet nie wszcząłeś procesu rozwodowego.

- Wkrótce pojedę do Anglii i zobaczę się z Jemimą - oświadczył stanowczo.

- Wyślij naszego adwokata - poradziła żywo.

- Muszę spotkać się z nią osobiście. Jemima nadal jest moją żoną - zaproponował spokojnym, kulturalnym tonem świetnie wykształconego arystokraty. Jednak gdy doña Hortencia zaczęła głośno protestować, stracił cierpliwość. - Informuję cię o moich zamiarach jedynie przez uprzejmość. Nie potrzebuję ani twojego pozwolenia, ani aprobaty.

Wrócił do gabinetu i nalał sobie spory kieliszek brandy. Wciąż jeszcze był zszokowany wiadomością, że niedługo po rozstaniu z nim Jemima urodziła dziecko. A więc to jest syn Marca? Czy może jakiegoś innego mężczyzny? Ze wstrętem porzucił te rozważania i przebiegł w myśli nieliczne znane sobie fakty. Jemima mieszka obecnie w miasteczku w hrabstwie Dorset, gdzie prowadzi kwiaciarnię. Przez moment znów zapragnął swojej niewiernej żony, lecz zapanował nad tym odruchem pożądania dzięki samodyscyplinie i bystrej inteligencji. Tylko gdzie się podziały te cechy, gdy lekkomyślnie wiązał się z Jemimą Grey?

Nie miał nic na swoją obronę, ponieważ jeszcze przed ślubem zdawał sobie sprawę z dzielącej ich przepaści społecznej. Oczywiście, matka miała rację, że urzekł go zmysłowy urok Jemimy. Pomimo licznych podbojów miłosnych, tym razem nie zdołał zaspokoić swego pożądania tej kobiety inaczej, niż poślubiając ją. Na szczęście gorzkie rozczarowanie, jakie przeżył w trakcie krótkiego małżeństwa, całkowicie wyleczyło go z erotycznego uzależnienia od niewiernej żony.

To nieroztropne małżeństwo w istocie zniszczyło rodzinę Alejandra. Lecz na razie Jemima pozostawała w świetle prawa jego żoną i czy mu się to podobało, czy nie, ponosił odpowiedzialność za nią oraz jej synka, który do czasu sfinalizowania rozwodu był jego legalnym potomkiem. Dlatego musiał pojechać do Anglii.

Od pięciu stuleci żaden hrabia Olivares nie uchylił się tchórzliwie od obowiązku, choćby najbardziej nieprzyjemnego. Alejandro nie zamierzał postąpić inaczej. Jemima miała szczęście, że żyła w dwudziestym pierwszym wieku. Jego średniowieczni antenaci zamknęliby wiarołomną żonę w klasztorze albo zamordowali ją za splamienie honoru rodu. Oni przynajmniej mogli się zemścić, pomyślał posepnie.

Gdy Jemima owijała bukiet w dekoracyjny celofan, Alfie wyjrzał zza kontuaru z figlarnym błyskiem w wielkich brązowych oczach.

- Dzień dobry! - zawołał śmiało do czekającej klientki.

- Dzień dobry. Jakie piękne dziecko - zauważyła kobieta i uśmiechnęła się do niego.

Alfie często słyszy takie komplementy, pomyślała Jemima, chowając należność do kasy sklepowej. Zastanawiała się, czy kiedykolwiek zaczną wprawiać go w zakłopotanie. Jaki ojciec, taki syn, skonstatowała ze smutkiem. Chłopczyk odziedziczył bardzo wiele po swym hiszpańskim ojcu, przynajmniej jeśli chodzi o wygląd: ciemnobrązowe oczy, śniadą cerę i gęste, jedwabiste czarne włosy. Na szczęście po niej miał łagodny charakter i optymistyczne usposobienie. Jedynie z rzadka objawiał gwałtowny temperament ojca.

Porzuciła te rozmyślania i zajęła się układaniem kolejnego bukietu dla klientki, której wcześniej spodobała się jej kwiatowa aranżacja na wystawie ogrodniczej. Czysty przypadek sprowadził Jemimę w krytycznym punkcie jej życia do tego miasteczka Charlbury St Helens, lecz nigdy nie żałowała, że się tu osiedliła i stworzyła fundamenty swej nowej przyszłości.

Jedynym zajęciem, jakie mogła tutaj znaleźć, będąc w ciąży, była posada asystentki w kwiaciarni. Potrzebowała pracy, by odzyskać szacunek dla samej siebie. Odkryła w sobie jednak autentyczne zainteresowanie tą dziedziną, toteż ukończyła zaocznie kurs i uzyskała kwalifikacje florystki. Kiedy jej chlebodawczyni odeszła na emeryturę, Jemima zdecydowała się na śmiały krok: przejęła sklep i rozszerzyła działalność o przygotowywanie kwiatowych dekoracji na skromne śluby i inne niewielkie imprezy.

Była ogromnie dumna, że aż tyle osiągnęła. Posiadanie własnego sklepu to bardzo wiele jak na córkę notorycznego kryminalisty i poniewieranej przez niego alkoholiczki, która zginęła w wypadku spowodowanym przez męża podczas jazdy ukradzionym samochodem. Jako nastolatka Jemima nigdy nie ośmielała się żywić jakichkolwiek ambicji i nadziei. Nikt w jej rodzinie nigdy nawet nie próbował wspiąć się na wyższy szczebel drabiny społecznej.

- Takie pomysły to nie dla nas - odpowiedziała jej matka szkolnemu nauczycielowi, który usiłował ją przekonać, że córka powinna kontynuować edukację.

- Jesteś taka sama jak twoja matka: głupia jak but i niezdatna do niczego - mawiał przez lata jej ojciec.

Po lunchu odprowadziła synka do miejscowego przedszkola. Alfie był bardzo towarzyski i rozpierała go energia po poranku spędzonym w kwiaciarni. Wcześniej Jemima musiała korzystać z pomocy Flory - opiekunki do dziecka, a zarazem jej bliskiej przyjaciółki - lecz obecnie chłopczyk osiągnął już wiek przedszkolny.

Zresztą Flora była teraz zajęta prowadzeniem pensjonatu. Dlatego Jemimę przyjemnie zaskoczyło, gdy godzinę później rudowłosa przyjaciółka wpadła do kwiaciarni na kawę. Siedząc z nią w małej kuchni, Jemima przyjrzała się uważnie jej zakłopotanej minie.

- Co się stało? - spytała.

- Prawdopodobnie nic takiego. Zamierzałam powiedzieć ci o tym już w weekend, ale w sobotę w pensjonacie zamieszkała cała rodzina i miałam pełne ręce roboty - odpowiedziała Flora. - Chodzi o to, że w ubiegły czwartek jakiś facet krążył wynajętym samochodem po miasteczku i ktoś widział, jak fotografował twoją kwiaciarnię. Poza tym ten nieznajomy wypytywał o ciebie na pocztce.

Jemima znieruchomiała i zbladła. Była drobną blondynką o jasnej cerze, niezaprzeczalnie piękną, o eterycznym typie urody. Mężczyźni masowo ulegali jej urokowi. Mieszkańcy miasteczka żartowali, że uratowała miejscowy chór kościelny, który niemal się już rozpadał, ale kiedy do niego wstąpiła, w jej ślady natychmiast poszła spora grupa młodych ludzi. To nie znaczy, że którykolwiek z nich zdołał się do niej zbliżyć. Jemima, ciężko doświadczona przez swe nieudane małżeństwo, traktowała mężczyzn wyłącznie jak przyjaciół i poświęcała całą energię na wychowanie syna i pracę.

- O co pytał? - rzuciła słabym głosem i przebiegł ją dreszcz lęku.

- O to gdzie mieszkasz i o wiek Alfiego. Maurice z poczty mówi, że ten facet jest młody i bardzo przystojny.

- Czy to Hiszpan?

Flora potrząsnęła głową.

- Nie. Według Maurice wygląda na londyńczyka. Prawdopodobnie spodobałaś mu się i próbuje cię poderwać.

- Żaden młody przystojny mężczyzna nie odwiedził w zeszłym tygodniu kwaciarni - oświadczyła wyraźnie zaniepokojona Jemima.

- Być może stracił zainteresowanie tobą, gdy się dowiedział, że masz dziecko - stwierdziła Flora, wzruszając ramionami. - Nie wspomniałabym ci o nim, gdybym wiedziała, że tak cię to zdenerwuje. Może po prostu zadzwoń do... ee... jak się nazywa twój mąż?

- Alejandro - odpowiedziała Jemima napiętym tonem.

- Więc zadzwoń do niego i powiedz, że chcesz rozwodu.

- Alejandro nie znosi, by cokolwiek mu narzucano. Zawsze sam decyduje o wszystkim. Poza tym to nie będzie takie proste, kiedy dowie się o Alfiem.

- Wobec tego idź do adwokata i opowiedz, jakim złym mężem był dla ciebie Alejandro.

- Nie pił ani mnie nie bił.

Flora skrzywiła się.

- Istnieje wiele innych, mniej drastycznych podstaw do uzyskania rozwodu, na przykład zaniedbywanie albo psychiczne znęcanie się. A on przecież zostawił cię na łasce swojej okropnej rodziny.

- Jego brat i siostra nie byli dla mnie źli, tylko matka - wyjaśniła Jemima. - I nie sądzę, by można to uznać za psychiczne znęcanie się nade mną.

Porywcza Flora zmierzyła przyjaciółkę niewzruszonym spojrzeniem.

- Alejandro ciągle cię krytykował, stale był nieobecny w domu i sprawił, że zaszłaś w ciążę, zanim jeszcze byłaś naprawdę gotowa na urodzenie dziecka.

Jemima oblała się gorącym rumieńcem. Przez moment pożałowała, że była wobec Flory aż tak szczerą w pierwszych tygodniach ich przyjaźni. Oczywiście, wówczas kipiały w niej emocje i musiała się nimi z kimś podzielić. Na szczęście nie wyjawiała Florze swego najmroczniejszego sekretu.

- Ja go po prostu rozczarowałam - wyznała otwarcie, siląc się na beztroski ton.

W młodości nieustannie była rozczarowaniem dla obojga rodziców, toteż skłonność do wynajdywania w sobie wad i koncentrowania się na nich stała się jej drugą naturą. W swoim czasie matka zgłosiła ją do młodzieżowego konkursu piękności, jednak nieśmiałość i powściągliwe usposobienie nie pozwoliły dziewczynce na nim zabłysnąć. Jako bujająca w obłokach nastolatka nie poradziła sobie również na kursie dla przyszłych urzędniczek. Przez to rozwiła drugie sekretne marzenie matki o tym, że jej córka zostanie dynamiczną i efektywną asystentką jakiegoś milionera, który pewnego dnia szaleńczo się w niej zakocha. Matka żyła w świecie złudzeń, które oprócz alkoholu stanowiły jej jedyną ucieczkę przed okropną rzeczywistością nieudanego małżeństwa.

Ojciec Jemimy, marzący jedynie o zdobyciu furi pieniędzy bez konieczności choćby zwleczenia się z kanapy, pragnął, aby córka została modelką. Jednak ona nie dość urosła, a nie miała też bujnych kształtów, niezbędnych dla innego typu modelek. Po śmierci żony Stephen Grey chciał zmusić córkę do przyjęcia posady tancerki w nocnym klubie jego kumpla, a gdy odmówiła, pobił ją i wyrzucił z domu. Dopiero po kilku latach ponownie spotkała ojca w okolicznościach, o których wolałaby zapomnieć.

Tak, Jemima wcześniej nauczyła się, że ludzie oczekują od niej więcej, niż jest w stanie im dać - i niestety, tak stało się również w jej małżeństwie. Dopiero gdy po rozstaniu z mężem rozpoczęła samodzielne życie i zaczęła prowadzić własną kwiaciarnię, zyskała pewność siebie.

Jednak kiedy wcześniej poznała Alejandra i z miejsca się w nim zakochała, wydawało się, że spełniły się wszystkie jej marzenia. Poślubiła bogatego i wykształconego cudzoziemca ze starej, szacownej rodziny, toteż naprawdę uwierzyła, że skoro ziściło się niemożliwe, poradzi sobie z wszelkimi przeciwnościami. Niestety, szybko przeżyła gorzkie rozczarowanie, gdy okazało się, że nie potrafi sprostać wygórowanym standardom tego małżeństwa. Dręczyła się swym niskim pochodzeniem społecznym, jednak największy błąd popełniła, zaprzyjaźniając się zbyt blisko ze swoim szwagrem Markiem. Usprawiedliwiała ją to, że gdyby Alejandro jej nie zaniedbywał i pomógłby odnaleźć się w nowej sytuacji w obcym kraju, nie czułaby się tak samotna i nie szukałaby tak chętnie towarzystwa Marca. Darzyła szwagra szczerym podziwem,

toteż zabolęło ją, że po rozpadzie jej małżeństwa nawet nie próbował się z nią skontaktować.

- Ten twój mąż nie był ciebie wart - stwierdziła teraz stanowczo Flora. - Jednak powinnaś powiadomić go o urodzeniu Alfiego, zamiast ukrywać ten fakt jak coś wstydliviego.

Jemima znów się zaczerwieniła. Uświadomiła sobie z bólem, że gdyby wyjawiała całą prawdę, przyjaciółka zapewne odwróciłaby się od niej.

- Obawiam się, że jeśli Alejandro dowie się o Alfim, zrobi wszystko, aby zyskać prawo do wyłącznej opieki nad nim i zabrać go z powrotem do Hiszpanii - odrzekła z ciężkim westchnieniem. - On bardzo poważnie traktuje swoje obowiązki wobec rodziny.

- Skoro tak, to istotnie postępujesz słusznie - przyznała z wahaniem Flora. - Jednak nie możesz wiecznie zatajać przed nim istnienia syna.

- Chwilowo to najlepsze rozwiązanie - oświadczyła Jemima i odstawiła filiżankę z kawą, ponieważ zadzwiezczał dzwonek nad drzwiami kwiaciarni i musiała obsłużyć klienta.

Niedługo potem pojechała dostarczyć kwiatowe ozdoby na wieczorne przyjęcie w jednej z wielkich podmiejskich rezydencji. W drodze powrotnej odebrała Alfiego z przedszkola. Wynajmowała mały domek z ogródkiem, w którym chłopczyk miał piaskownicę i huśtawkę.

Czasami wydawało jej się jedynie fantastyczną bajką to, że jeszcze nie tak dawno była żoną hiszpańskiego hrabiego Alejandra Navarry Vasqueza i mieszkała w zamku Castillo de Halcón - zabytkowej budowli pełnej bezcennych dzieł sztuki. Stara hrabina nie pozwalała jej niczego zmienić w wystroju wnętrza zamku, który uważała nadal za swoją własność. Jemima często czuła się tam jak nielubiana sublokatorka. Nie odpowiadały jej również ceremonialne formy, przebieranie się do kolacji w wieczorowe stroje, sztywny stosunek do służby, a także konieczność zabawiania ważnych gości Alejandra.

Szukając zalet tego małżeństwa, pomyślała natychmiast o swym przystojnym mężu. Kochała go i podziwiała, lecz stale miała nieodparte wrażenie, że nie dorasta do jego poziomu i pozycji społecznej. Uświadomiła sobie, że najlepsze rzeczy w jej życiu

wydarzyły się za sprawą przypadku. Tak było z nieplanowanym poczęciem Alfiego, z awarią jej samochodu akurat w Charlbury St Helens, gdy opuściła Hiszpanię, z poślubieniem Alejandra, a nawet, o ironio, z okolicznościami, w jakich go poznała.

Szofer Alejandra potrącił ją na parkingu, gdy jechała na rowerze. Miała wtedy dzień wolny od pracy recepcjonistki w pobliskim hotelu, a używanie roweru było dla niej koniecznością w tej wiejskiej okolicy niemal pozbawionej komunikacji autobusowej. Imponujący mercedes zahamował z piskiem opon. Alejandro i szofer wysiedli sprawdzić, czy nie odniosła obrażeń. Istotnie, miała zdarte kolano i posiniaczone biodro. Zanim się obejrzała, jej uszkodzony rower oddano do naprawy w miejscowym serwisie, a ją samą ulokował wygodnie w luksusowej limuzynie i zawiózł do najbliższego szpitala najprzystojniejszy mężczyzna, jakiego kiedykolwiek spotkała. Żałowała, że już wówczas nie zorientowała się, jak bardzo ten człowiek potrafi być apodyktyczny i głuchy na wszelkie argumenty - pomimo protestów Jemimy, że nic poważnego jej się nie stało, na polecenie Alejandra prześwietlono jej kolano, a potem zdezynfekowano i zabandażowano otarcie skóry.

Przeżyła wtedy miłość od pierwszego wejrzenia. Dotąd nie wierzyła, że coś takiego w ogóle istnieje, a ponadto dorastając, poprzysięgła sobie, że nigdy nie pozwoli, by jakikolwiek mężczyzna zyskał nad nią taką władzę, jaką jej ojciec zawsze sprawował nad matką. Lecz mimo to zakochała się w Alejandro Navarro Vasquezie, gdy tylko go ujrzała.

Zanim się jej oświadczył, przeżyła kilka miesięcy udręki. Spotykali się ze sobą, lecz Alejandro często nie dzwonił pomimo obietnic, w ostatniej chwili odwoływał randki i dawał się fotografować reporterom prasowym z innymi kobietami. Duma Jemimy głęboko ucierpiała, lecz pojmowała, że ten wyniosły hrabia przeżywa wahania i rozterki spowodowane dzielącą ich przepastną różnicą pochodzenia i pozycji społecznej. W końcu jednak poprosił ją o rękę i oznajmił, że są sobie przeznaczeni.

Okazało się, że w rzeczywistości pasują do siebie jak ogień i woda, pomyślała teraz Jemima z bolesną rezygnacją, przewracając się w nocy bezsennie w łóżku i rozpamiętując utraconą przeszłość.

Nazajutrz od rana krzątała się w pracy. Był zimny wczesnowiosenny dzień, a poza tym w kwiaciarni zawsze panował chłód, gdyż zbyt wysoka temperatura szkodziła roślinom. Jemima przemarzła, poszła więc na zaplecze i włożyła czarną kurtkę z polarem. Alfie jeździł na trójkołowym rowerku po małym podwórzu za domem i wydawał donośne dźwięki naśladujące warkot silnika.

Gdy wróciła do sklepu, usłyszała, jak ktoś powiedział:

- Jemimo...

Miała nadzieję już nigdy nie usłyszeć tego głębokiego, zmysłowego męskiego głosu. Zacisnęła powieki i nie odwróciła się, wmawiając sobie, że to tylko złudzenie.

Nagle napłynęło wspomnienie tego, jak budziła się w łóżku z Alejandrem po upojnej nocy. Natychmiast przypomniła sobie również z bólem, że gdy zaszła w ciążę, przestała go pociągać.

I oto teraz zjawiał się tutaj ten jej mąż, którego niegdyś pokochała i pożądała, a on nieustannie dręczył ją, gardząc jej słabością. Zszokowana otworzyła fiołkowe oczy i przyjrzała się z niedowierzaniem aroganckiej twarzy o patrycjuszowskich wysokich kościach policzkowych, prostym nosie i zmysłowych ustach. Był nadzwyczaj przystojnym mężczyzną i prezentował się olśniewająco w nieskazitelnie skrojonym czarnym garniturze i drogich błyszczących butach. Zawsze wyglądał nienagannie, pomyślała tępo. Tylko w łóżku bywało inaczej, gdy namiętnie wbijała mu paznokcie w plecy.

Nagle zapragnęła go gwałtownie i to wprawiło ją w panikę.

- Co ty tu robisz? - spytała bez tchu.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Jeszcze nie rozwiązaaliśmy wszystkich naszych spraw - odezwał się Alejandro.

Obrzucił ją uważnym spojrzeniem, pod którym zaczerwieniła się, gdyż zdawała sobie sprawę, że nie wygląda efektownie - potargana, niemal bez makijażu, w wytartych dżinsach, kurtce z polaru i zniszczonych pantoflach na płaskim obcasie. Odpowiedziała jednak wyzywającym spojrzeniem, a jednocześnie nieoczekiwanie poczuła przyływ podniecenia. Zszokowało ją, że ten mężczyzna, którego kiedyś kochała, wciąż ma nad nią taką wielką zmysłową władzę.

- Co cię tu sprowadziło? - powtórzyła pytanie.

- Chcę rozwodu i potrzebuję twojego adresu, żeby móc ci przysłać pozew - oświadczył zirytowany Alejandro. - Uciekając ode mnie, zachowałeś się egoistycznie i niedojrzale.

Jemima miała ochotę cisnąć w niego doniczką.

- Zmusiłeś mnie do tego - odparła porywczo.

- Jak to? - warknął Alejandro, wyraźnie skory do kłótni.

- Nie słuchałeś niczego, co ci mówiłam. Nasze małżeństwo znalazło się w martwym punkcie i nie mogłam postąpić inaczej.

- Powiedziałem ci, że sobie z tym poradzimy - rzekł protekcyjnie.

- W jaki sposób, skoro nie chciałeś ze mną rozmawiać? Kiedy oznajmiłam, że czuję się nieszczęśliwa, nie zrobiłeś nic, by to zmienić - rzuciła oskarżycielskim tonem.

W jej fiołkowych oczach zamigotał ból na wspomnienie tego, że Alejandro zamiast zainteresowania i uczucia dawał jej tylko drogie prezenty.

Natomiast w oczach Alejandra błysnął płomień gniewu.

W tym momencie rozbrzmiał dzwonek nad drzwiami i do kwaciarni weszła starsza, schludnie ubrana ciemnowłosa kobieta. Była to Sandy, asystentka Jemimy. Spojrzała z niepokojem na swoją chlebobawczynię.

- Czy się spóźniłam? - zapytała.

- Nie, nie - zapewniła ją pospiesznie Jemima. - Ale, niestety, muszę na godzinę wrócić do domu, więc sama obsłużysz klientów.

Poszła na tylne podwórko i po chwili wróciła, niosąc w ramionach Alfiego. Spiorunowała Alejandra wzrokiem i rzekła:

- Mieszkam sto metrów stąd, przy tej drodze, pod numerem czterdziestym drugim.

Zanim doszła do drzwi, wpadł przez nie barczysty młody mężczyzna, wymachując papierową torbą.

- Jemimo, świeżutkie babeczki wiśniowe prosto z piekarni na nasze drugie śniadanie! - oznajmił z satysfakcją. - W zeszłym tygodniu na próbie chóru umówiliśmy się, że dziś zajrzę do ciebie.

- Och, Charlie, całkiem o tym zapomniałam - jęknęła zmieszana. - Posłuchaj, muszę na chwilę wyjść, ale najpierw pokażę ci to zepsute gniazdko elektryczne.

Pochyliła się i wskazała młodzieńcowi gniazdko za kontuarem.

- Jeśli wolisz, mogę przyjść jutro - powiedział, przyglądając się z przyjemnością jej delikatnemu profilowi.

- Nie, w porządku, Charlie - zapewniła go.

Alejandro czekał w milczeniu przy drzwiach, wbijając ciężki wzrok w elektryka, który nawet nie próbował ukryć rozczarowania.

Jemima wyszła z mężem na dwór, skonsternowana tym, że ani razu nie spojrzął na Alfiego.

- Spotkamy się przy moim domu - powiedziała.

- Podwożę cię - zaproponował Alejandro.

- Nie ma potrzeby - odparła.

Przekroczyła szosę i poszła poboczem. Zazwyczaj poruszała się furgonetką, ale w godzinach pracy kwiaciarni pojazd był potrzebny do realizowania dostaw. Zdażyła jednak przejść zaledwie kilkanaście metrów, gdy zatrzymał się przy niej lśniący ciemny sedan, z którego wysiadł wysoki mężczyzna w garniturze.

- Idziesz do domu? - spytał. - Wsiadaj, podrzucę cię.

- Dziękuję, Jeremy, ale to już blisko i chętnie się przejdę - odrzekła z roztargnieniem.

Zastanawiała się, dlaczego Alejandro żąda rozwodu. Czy poznał inną kobietę? Ciekawe z iloma już był, odkąd go opuściła. Ta myśl przejęła ją bólem. Nie zamierzała

wrócić do Alejandra, ale nie chciała też, by związał się z inną. Pod tym względem zachowywała się jak pies ogrodnika. Lecz nie mogła oczekiwać, że mężczyzna o takim gorącym temperamencie będzie żył w celibacie. Pojmowała również, że przestała go pociągać, gdy jej ciąża stała się widoczna.

Tymczasem zaczął padać deszcz. Jeremy otworzył drzwi samochodu.

- Wskakuj, bo oboje przemokniecie - powiedział stanowczo.

Jemima mocniej objęła synka i usłuchała. Jeremy ruszył i podjechał pod jej dom, przy którym stał już elegancki sportowy wóz. Na jego widok gwizdnął cicho z uznaniem.

- Do kogo należy to cudo? - spytał.

- Do mojego dawnego znajomego - rzuciła, wysiadając z sedana. - Dzięki za podwiezienie.

Jeremy również wysiadł, obszedł maskę samochodu i położył Jemimie dłoń na ramieniu.

- Zjedz ze mną kolację dziś wieczorem - zaproponował. - Bez żadnych zobowiązań, po prostu jak para przyjaciół.

Jemima zaczerwieniła się i cofnęła, świadoma tego, że stojący w pobliżu Alejandro przysłuchuje się tej rozmowie.

- Przykro mi, ale nie mogę - odrzekła z zakłopotaniem.

- Będę nadal nalegał - ostrzegł ją Jeremy.

Jemima skrzywiła się w duchu. Jeremy, miejscowy agent od nieruchomości, z wrażliwością nosorożca nie pojmował jej taktownych odmów. Odkąd podpisała u niego dokument wynajmu domku, zapraszał ją już co najmniej kilkanaście razy.

Pospiesznie otworzyła drzwi wejściowe pod chłodnym spojrzeniem Alejandra.

- Dlaczego nie powiedziałaś mu po prostu, że jesteś zameżna? - zapytał.

- On już to wie. Wszyscy tutaj wiedzą. - Z irytacją podsunęła mu pod nos palec ze ślubnym pierścieniem. - Ale wie też, że żyję w separacji z mężem.

- Oficjalnie nie pozostajemy w separacji - zaproponował, wchodząc za nią przez wąski korytarz do małego saloniku. - Ale jestem zaskoczony, że nadal nosisz obrączkę.

Wzruszyła ramionami, po czym zdjęła kurtkę swoją i synka.

- Chcę sok! - zawołał Alfie.

- Poproszę - przypomniała mu.
- Poploseę - powtórzył posłusznie.
- Napijesz się kawy? - spytała szorstko męża.
- *Sí* - potwierdził.
- Powiedz „poploseę” - poradził Alfie.
- *Gracias* - rzekł Alejandro po hiszpańsku, wciąż uparcie ignorując chłopca.

Jemimę ponownie zdziwiła jego obojętność wobec Alfiego. Spodziewała się, że będzie wstrząśnięty, a przynajmniej ogromnie zaintrygowany.

- Nie chcesz mnie o nic zapytać? - rzuciła, spoglądając znacząco na synka, który wyjmował z pudła ukochane samochodziki i ustawiał je w rzędzie.

Alfie lubił porządek, podobnie jak Alejandro. Zastanowiła się, czy są między nimi także inne podobieństwa, których nie chciała dostrzec.

- Kiedy prawnik rodziny wynajmie tutejszego adwokata, aby reprezentował moje interesy, oni cię wypytają - odparł sucho Alejandro.

- A zatem już masz pewność, że Alfie nie jest twoim synem - stwierdziła Jemima, hamując irytację.

Zmysłowe wargi mężczyzny wykrzywił ironiczny grymas.

- Przecież to wykluczone - wycedził zimno.

Jemimę ogarnął gniew.

Zaprzęgnęła rzucić się na Alejandra i okładać go pięściami, dopóki wreszcie jej nie wysłucha, lecz takie zachowanie nie leżało w jej naturze, a ponadto zdawała sobie sprawę, że to bezcelowe. Przecież on nigdy jej nie słuchał. Czyż to nie kolejny dobry powód do rozwiązania ich małżeństwa? Nie wspominając już o tym, że nie mogła pozostać nadal żoną mężczyzny przekonanego, że miała romans z jego bratem!

Czekając w kuchni, aż zagotuje się woda w czajniku, podjęła nagle decyzję. Z telefonu na ścianie zadzwoniła do Flory i poprosiła przyjaciółkę, żeby przez godzinę zaopiekowała się Alfim.

- Jest tutaj Alejandro - wyjaśniła.
- Za pięć minut przyjadę po chłopca - obiecała Flora.

Jemima postawiła przed mężem porcelanowy kubek z kawą. Wiedziała, co musi teraz zrobić, choć tego nie chciała. Flora zjawiała się szybko, przerywając panujące w saloniku niezręczne milczenie.

Jemima sztywno dokonała prezentacji.

- Słyszałam o tobie wiele złego - zwróciła się Flora bez ogródek do Alejandra.

Posłał Jemimie potępiające spojrzenie, pod którym zaczerwieniła się. Żałowała, że przyjaciółka nie okazała się bardziej dyskretna.

Po wyjściu Flory z Alfiem znów zapadła ciężka, pełna napięcia cisza. Jemima wyprostowała się.

- Niechętnie to powtarzam, ale nie dajesz mi wyboru: nie spałam z twoim bratem.

Alejandro obrzucił ją ponurym wzrokiem.

- On przynajmniej miał odwagę temu nie zaprzeczać...

- Och, naturalnie - przerwała mu, kipiąc z gniewu. - A zatem to ja kłamię?!

- Mój brat nigdy mnie nie okłamał, w przeciwieństwie do ciebie - odrzekł spokojnie Alejandro.

Zacisnęła pięści.

- O czym ty mówisz? Kiedy cię okłamałam?

- W trakcie naszego małżeństwa wydałaś wiele tysięcy funtów, nie wiadomo na co, a gdy poprosiłem, abys się z tego wytłumaczyła, niewątpliwie skłamałaś.

Jemima zbladła jak kreda, gdyż nie mogła zaprzeczyć temu oskarżeniu. Istotnie, wydała ogromną sumę pieniędzy, jakkolwiek nie na siebie. Wskutek tego w ostatnich tygodniach małżeństwa znalazła się w kłopotliwym położeniu, gdyż nie miała z czego zapłacić swoich rachunków. W konsekwencji musiała popełnić kolejne występki - i wszystko to z powodu pozornie niewinnego, a nawet uzasadnionego drobnego kłamstwa, które sprzedała Alejandro, kiedy się poznali.

- Czy dałaś te pieniądze Marcowi? - zapytał teraz szorstko. - On często przekraczał swoje dochody i zapewne zwrócił się do ciebie o pożyczkę.

Przez ułamek sekundy Jemimę kusilo, żeby znowu skłamać w swojej obronie, lecz natychmiast ogarnął ją wstyd i spuściła głowę. Chociaż wciąż była zła na brata Alejandra za to, że wpędził ją w tarapaty, nie zaprzeczając oskarżeniu o ich rzekomy romans,

zarazem zachowała dla Marca dość sympatii, by nie szukać odwetu poprzez wyjawienie prawdy.

- Nie, on nigdy nie prosił mnie o pieniądze - odrzekła tylko.

Alejandro z wyraźnym napięciem zmierzył ją ostrym spojrzeniem.

- Przypuszczam, że nadal kontaktujesz się z moim bratem?

- Nie - odparła oszołomiona. - Nie rozmawiałam z nim od wyjazdu z Hiszpanii.

Alejandro nawet nie próbował ukryć zaskoczenia.

- To dziwne, skoro byliście ze sobą tak blisko.

Zacisnęła zęby.

Nie po raz pierwszy poczuła pokusę, aby ustąpić i po prostu wyznać prawdę. Niestety, to groziło zbyt poważnymi konsekwencjami. Co więcej, solennie przyrzekła Marcowi, że nigdy nie zdradzi jego tajemnicy. Dobrze wiedziała, dlaczego młodszy brat Alejandra chce ukryć przed rodziną ten szczególny sekret. Na nieszczęście egoistyczny Marco nie zwolnił jej z przysięgi milczenia. Pomyślała ze smutkiem, że tak czy owak Marco nie ponosi wyłącznej winy za krach jej małżeństwa.

- Marco od dwóch lat pracuje w naszej galerii sztuki w Nowym Jorku. Twierdzisz, że ani razu się z nim nie kontaktowałeś? - spytał Alejandro złowroźbnie spokojnym tonem, a gdy Jemima potwierdziła, dorzucił: - Ale zapewne łoży na utrzymanie swego dziecka?

- Alfie nie jest jego synem! - zawołała z furją.

Po chwili jednak opanowała się. Gdy przed dwoma laty odchodziła od Alejandra, była znękana i znużona ciężkim brzemieniem swych sekretów, lecz od tego czasu stała się znacznie silniejsza.

- Twoje dziecko to tylko najmniejszy z powodów rozłamu między nami - oświadczył stanowczo Alejandro.

- Czyżby? - rzuciła.

Alejandro parsknął niewesołym śmiechem.

- Zdziwiająco słabo znasz mężczyzn - rzekł szorstko. - Znacznie bardziej obchodzi mnie, dlaczego sypiałaś z moim bratem.

Jemima zamilkła, zszokowana tym nagłym bezpośrednim atakiem. Przypomniała sobie jednak, że nigdy nie potrafiła przewidzieć reakcji ani zmian nastroju swego porywczego męża.

- Czy spałaś z nim w naszym łóżku? - wycedził przez zęby.

Zacisnął pięści tak mocno, że zbieleły mu kostki palców.

Przerażona Jemima mimo woli cofnęła się. Znając jego gwałtowny, wybuchowy charakter, nie zamierzała wdawać się w żarliwe wyjaśnienia, których nie przyjął już przed dwoma laty.

- Alejandro... - wymamrotała najłagodniej, jak potrafiła, starając się złagodzić napiętą atmosferę.

Odrzucił głowę do tyłu i przeszył ją przenikliwym spojrzeniem błyszczących oczu. Przez niekończącą się chwilę uległa jego zniewalającemu zmysłowemu urokowi. To było jak spoglądanie prosto w słońce. Przypomniała sobie podniecenie, jakie odczuwała niegdyś podczas tych rzadkich wieczorów, kiedy Alejandro zjawiał się w domu na kolacji. Wiedziała wówczas, że potem przyjdzie do jej sypialni i zabierze ją na wyprawę do świata cudownych erotycznych rozkoszy, dzięki czemu będzie mogła zapomnieć o swej samotności i smutku.

- Szokuje cię, że chcę poznać takie obrzydliwe szczegóły? - zapytał z gniewną pogardą. - A czy kiedykolwiek pomyślałaś, jak się czułem, wyobrażając sobie ciebie w ramionach mojego brata?

- Nie - przyznała szczerze, ponieważ w rzeczywistości między nią i Markiem nigdy nie doszło do żadnego intymnego zbliżenia.

Jak mógł się czuć Alejandro? Rozgniewany? Rozczarowany? Przywykła już do takich jego reakcji, gdy nie udawało jej się sprostać wygórowanym wymaganiom związanym z pozycją żony hiszpańskiego arystokraty.

- Naturalnie, że nie - warknął ironicznie. - Sypiałaś z Markiem z nudy i chęci zaspokojenia swej próżności, a także po to, by w ten podły sposób uderzyć we mnie i moją rodzinę...

- To kompletny absurd! - wykrzyknęła wzburzona.

- Więc dlaczego w ogóle pozwoliłaś, by cię tknął? Myślisz, że nie cierpiałem, wyobrażając sobie siebie z nim naga, jęczącą z rozkoszy? - odparł z goryczą.

- Przestań! - zawołała błagalnie. - Nie mów takich rzeczy!

- Zabolało cię to - syknął gniewnie. - Ale nie przejmowałaś się, kiedy mnie zdradzałaś, więc nie udawaj teraz niewinnego wrażliwego dziewczątka. Dobrze wiem, jaka jesteś naprawdę.

Przestraszona groźną nutą w głosie męża Jemima odwróciła się i podeszła do okna, starając się za wszelką cenę zapanować nad burzą kłębiących się w niej emocji. Zachowanie Alejandra wstrząsnęło nią, gdyż aż do tej chwili nie zdawała sobie sprawy z potęgi destrukcyjnej siły jego niezachwianego przekonania o jej niewierności. Przed dwoma laty wykazał chłód i opanowanie, jakby w gruncie rzeczy niewiele go obchodziła. Sądziła nawet, że uznał jej rzekomą zdradę za dogodny pretekst do rozwiązania tego nieudanego małżeństwa. Teraz jednak uświadomiła sobie, jak ogromnie ucierpiała jego męska duma.

- Nie jestem dziwką i nie miałam romansu z twoim bratem - odparowała. - I powinieneś wiedzieć, że Alfie to twój syn.

- To ma być żart? - spytał oszołomiony Alejandro. - Doskonale wiem, że przed opuszczeniem Hiszpanii poroniłaś.

- Oboje tak sądziliśmy - skorygowała go szorstko. - Ale kiedy tutaj w Anglii udałam się do lekarza, odkryłam, że nadal jestem w ciąży. Doktor przypuszczał, że pierwotnie mogłam mieć bliźnięta i straciłam tylko jedno z nich albo że przyczyna krwotoku była zupełnie inna. Tak czy inaczej, pięć miesięcy później urodził się Alfie.

- To niemożliwe - stwierdził z niedowierzaniem.

Jemima gwałtownie otworzyła szufladę i wyjęła świadectwo urodzenia Alfiego. Nie wahała się ani przez chwilę. Chłopiec był synem Alejandra i nie mogła pozostawić co do tego żadnych wątpliwości, bez względu na to, czy jej się to podobało, czy nie.

- To jakiś absurd - rzucił Alejandro, biorąc od niej dokument.

- Jak mogłabym urodzić w tym terminie zdrowe dziecko, które nie byłoby twoje? - spytała wyzywająco.

Wpatrzył się w papier, a potem podniósł wzrok na nią.

- To dowodzi jedynie, że porzucając mnie, wciąż byłaś ciężarna, ale wcale nie oznacza, że ja jestem ojcem dziecka.

Jemima westchnęła ciężko i potrząsnęła głową.

- Wiem, że ta wiadomość jest ci nie na rękę i że wiele czasu upłynęło od naszego rozstania. Obecnie każde z nas prowadzi własne życie. Ale rzecz w tym, że nie potrafię cię w tej kwestii okłamać. Pewnego dnia, gdy Alfie trochę podrośnie, zapewne będzie chciał poznać swego ojca.

Alejandro przyjrzał jej się z ponurym gniewem.

- Jeśli powiedziałaś mi prawdę, to postąpiłaś podle i samolubnie, nie powiadamiając mnie o tym wcześniej.

Pobladła.

- Kiedy cię opuszczałam, nie miałam pojęcia, że nadal jestem w ciąży.

- Dwa lata to wystarczająco dużo czasu, a ty nawet nie próbowałaś mnie poinformować, że zostałem ojcem - rzucił szorstko. - Zanim podejmę jakąkolwiek decyzję, zażądam testu DNA.

Jemima mocno zacisnęła usta.

Alejandro znów ją obraził, sugerując jej niewierność.

- Rób, jak chcesz - rzekła oschle. - Ja wiem, kto jest ojcem Alfiego, i nie mam żadnych wątpliwości co do rezultatu testu.

- Niemniej załatwię jego przeprowadzenie i spotkam się z tobą dopiero po otrzymaniu wyniku - oświadczył z wyniosłym chłodem hiszpańskiego granda.

- A ja skontaktuję się z adwokatem i rozpocznę proces rozwodowy - zripostowała, nie chcąc, by Alejandro całkowicie przejął inicjatywę.

Zmarszczył brwi i przeszył ją wzrokiem, pod którym poczuła się nieswojo.

- Byłoby rzeczą nierozsądną podejmować jakiegokolwiek kroki przed poznaniem wyników testu DNA.

- Zgoda - przyznała, odpowiadając mu gniewnym spojrzeniem. - Ale powinnam była wnieść pozew o rozwód w chwili, gdy cię porzuciłam.

Alejandro uniósł brew.

- A dlaczego tego nie zrobiłaś?

Jemima spojrzała na niego z irytacją, ale nic nie odpowiedziała. Minęła męża i otworzyła drzwi, demonstracyjnie zapraszając go do wyjścia. Była tak zdenerwowana, że aż się trzęsła. Już zapomniała, do jakiego gniewu Alejandro potrafi ją doprowadzić swoim aroganckim, władczyim zachowaniem.

- Będziemy w kontakcie - rzucił w progę.

- Wolałabym, żebyś następnym razem mnie uprzedził - rzekła chłodno. Wzięła ze stołu wizytówkę i podała mu. - Najpierw zadzwoń.

Z furią zatrzęsła za nim drzwi, a potem przyglądała się zza firanki, jak wskoczył do swego efektownego sportowego wozu.

Nic się nie zmieniło, pomyślała ze smutkiem.

Nawet samo przebywanie w jednym pokoju z Alejandrem ponownie wskrzesiło wszystkie jej wątpliwości, niepokoje i żale, które, jak sądziła, pozostawiła za sobą, gdy od niego odeszła.

ROZDZIAŁ TRZECI

Jemima pozostawiła dom pod opieką nastoletniej opiekunki do dziecka i cicho zamknęła drzwi. W czwartki ona i Flora udawały się na próbę chóru, a potem miło spędzały resztę wieczoru w towarzystwie przyjaciół. Lecz od dwóch tygodni była w kiepskim nastroju.

- Rozchmurz się - odezwała się przyjaciółka, gdy obie szły w kierunku niewielkiego, kamiennego średniowiecznego kościółka. - Nie pozwól, by zżarł cię niepokój o wynik testu DNA.

Jemima rzuciła jej przepraszające spojrzenie.

- Nic nie poradzę, że czuję się tym upokorzona - wyznała ze smutkiem.

- Ale przecież zarówno notariusza, jak i lekarza pierwszego kontaktu obowiązuje tajemnica zawodowa - przypomniała jej Flora.

Jemima, nie do końca przekonana, zacisnęła usta. Mimo wszystko miała wrażenie, że brutalnie naruszono jej prywatność. Nadęty londyński adwokat występujący w imieniu Alejandra zatelefonował do niej i przekazał żądania swego klienta. Miała złożyć pisemne oświadczenie u notariusza i przedstawić zdjęcia potwierdzające jej tożsamość, zanim ona i Alfie poddadzą się testowi DNA, przeprowadzonemu przez jej lekarza pierwszego kontaktu. Upokarzał ją fakt, że notariusz i lekarz dowiedzą się o wątpliwościach Alejandra odnośnie do ojcostwa dziecka. Wiedziała, że nigdy nie wybaczy tego mężowi.

Jednak gdyby odmówiła, Alejandro uznałby to za przyznanie się do niewierności. Zdrowy rozsądek podpowiadał jej, że dla dobra Alfiego jego ojciec powinien poznać prawdę.

Przywołała na twarz pełen determinacji uśmiech, weszła do kościoła, gdzie było względnie ciepło, i skinieniem ręki przywitała znajomych.

Wysiłek, aby dostroić swój głos do reszty chóru, a potem odśpiewać czystym sopranem partię solową oderwał ją od tych niewesołych rozmyślań. Gdy po zakończeniu próby pomagała odstawić na miejsce krzesła, czuła się już znacznie bardziej odprężona. Fabian Burrows, przystojny trzydziestokilkuletni miejscowy lekarz, podał jej kurtkę.

- Masz naprawdę piękny głos - powiedział.

- Dziękuję - odrzekła i zarumieniła się lekko.

Fabian zrównał krok z nią i Florą.

- Idziesz na drinka? - zapytał i podtrzymał Jemimę, gdy potknęła się na schodach kościoła.

- Tak - odpowiedziała.

- Może dla odmiany wybierzmy się do Czerwonego Lwa - zasugerował.

- Dzięki, ale jestem z Florą - wyjaśniła.

- Będzie mi miło, jeśli obie dotrzymacie mi towarzystwa - oświadczył.

- Obawiam się, że to nieodpowiedni moment - stwierdziła zakłopotana przyjaciółka, wskazując na drogę.

Parkował tam sportowy samochód. Wysoki ciemnowłosy mężczyzna w kaszmirowym płaszczu stał oparty o maskę, niewątpliwie czekając na Jemimę. Zaniepokoiła się, lecz po chwili ogarnął ją gniew. Przecież wyraźnie prosiła Alejandra, żeby uprzedził ją o następnej wizycie.

Jednak nieoczekiwanie przeniknął ją dreszcz erotycznego podniecenia na widok jego ciemnobrązowych oczu i pociągłej twarzy upadłego anioła. Ten mężczyzna był oszałamiająco przystojny i seksowny. Chciała minąć Alejandra, udając, że go nie widzi, lecz zarazem coś nieodparcie ją do niego przyciągało.

- Skąd się dowiedziałeś, że tu jestem? - spytała.

- Od opiekunki do dziecka - odrzekł. - Przepraszam, jeśli zakłóciłem ci wieczór.

- Kto to taki? - spytał podejrzliwie Fabian.

- Och, jestem tylko jej mężem - wyjaśnił spokojnie Alejandro.

Skonsternowany lekarz wymamrotał do Jemimy, że spotkają się na następnej próbie, i oddalił się, prowadząc ze sobą Florę.

- Jak śmiałeś tak wprawić go w zakłopotanie? - syknęła Jemima do Alejandra.

- Przecież to prawda - odrzekł wyniosłym tonem hrabiego Olivaresa. - Poza tym ilekroć się tu zjawiam, flirtujesz jak szalona z mężczyznami, którzy pożerają cię wzrokiem.

- Nie masz już prawa dyktować mi, jak powinnam się zachowywać - odparła gniewnie.

Alejandro ujął ją za ramiona, przyciągnął do siebie i pocałował. Zaskoczona Jemimę ogarnął nagle płomień namiętności. Poczowała się całkowicie bezbronna wobec zmysłowego czaru tego mężczyzny. Znów owładnęło ją gwałtowne pożądanie, które tłumiała w sobie od narodzin Alfiego. Czowała tuż przy sobie muskularne ciało Alejandra. Oddychała szybko, a serce mocno waliło jej w piersi.

- *Dios mio! Vamonos...* Chodźmy! - rzucił urywanym głosem i wciągnął ją do samochodu.

Dokąd? - chciała krzyknąć, ale знаła odpowiedź i wiedziała, za czym niemal boleśnie tęskni jej ciało. Od dwóch lat usiłowała zapomnieć o tej tęsknocie, lecz jego żarliwy pocałunek obudził ją na nowo.

- Nie powinniśmy obściskować się publicznie - powiedział przeciągle Alejandro.

Jemima nienawidziła siebie za to, że go nie odepchnęła. Jak śmiał udowodnić jej, że wciąż ma nad nią erotyczną władzę! Tak było zawsze, kiedy jeszcze żyli razem, i od tamtego czasu nic się nie zmieniło. Przywdziała jednak stalowy pancerz opanowania, nie chcąc pokazać Alejandrowi, jak bardzo działa na nią fizycznie.

- Co cię tu sprowadziło? - spytała, gdy wysiedli z samochodu i prowadził ją do frontowych drzwi jej domu.

- Porozmawiamy w środku - rzekł.

Powstrzymała ostrą ripostę.

Weszła za nim do domu i zapłaciła opiekunce, która mieszkała niemal po sąsiedzku.

Gdy Audra wyszła, Jemima zwróciła się stanowczym tonem do Alejandra:

- Chyba trochę za późna pora na towarzyską wizytę.

- Chcę zobaczyć mojego syna - oświadczył szorstko.

Sens tej deklaracji uderzył ją jak potężna fala przyływu. A więc wyniki testu DNA potwierdziły prawdziwość jej słów. Mimo to nie doczekała się od Alejandra choćby zdawkowych przeprosin.

- Alfie usnął - burknęła. - Zresztą jeszcze niedawno nie wierzyłeś, że to twoje dziecko.

- Zostawmy to - odrzekł. - Teraz już znam prawdę i wiem, że jest moim synem. Dziś rano otrzymałem wyniki testu i zjawiłem się tu jak najszybciej. Mogę mu się przyjrzeć, kiedy śpi.

Jego chęć ujżenia Alfiego zaniepokoiła Jemimę, chociaż kobieta tłumaczyła sobie, że to całkiem zrozumiała reakcja mężczyzny, który dopiero co dowiedział się, że jest ojcem.

- Dobrze, zaprowadzę cię do niego na górę - zgodziła się.

Wszedł za nią cicho do sypialni i przyjrzał się chłopczykowi śpiącemu w drewnianym łóżeczku. Alfie wyglądał spokojnie i nadzwyczaj uroczo.

Alejandro popatrzył na nią wyzywająco.

- Chcę zabrać go do siebie do Hiszpanii - oznajmił.

Te słowa podziały na Jemimę jak chluśnięcie wiadrem lodowatej wody, zszokowały ją i napęliły lękiem o przyszłość. Cofnęła się do drzwi i patrzyła, jak Alejandro rzucił na syna ostatnie czułe spojrzenie. Owszem, potrafił być czuły i wrażliwy, choć nieczęsto mu się to zdarzało, pomyślała z bólem. Tak samo tkliwie spoglądał na nią, gdy się dowiedział, że zaszła w ciążę, a jego niezaprzeczalna radość kazała jej ukryć przed nim swe całkiem odmienne odczucia. Lecz obecnie Alfie był dla niej całym światem i nigdy ani przez moment nie żałowała, że go urodziła, chociaż zaczynała zdawać sobie sprawę, że o wiele łatwiej rozwiązać bezdzietne małżeństwo.

To zupełnie naturalne, że Alejandro pragnie pokazać syna swojej rodzinie, powiedziała sobie, aby rozproszyć swe obawy.

- Co masz na myśli? - spytała.

Alejandro zdjął kaszmirowy płaszcz i powiesił go na oparciu krzesła w salonie.

- Nie mogę pozwolić, żebyś sprawowała wyłączną opiekę nad moim synem - rzekł stanowczo. - Nie sądzę, żebyś była w stanie zapewnić mu tutaj wszystko, czego potrzebuje do prawidłowego rozwoju. Przykro mi, że muszę ci to powiedzieć, ale powoduje mną troska o dobro naszego dziecka.

- Jak... śmiesz! - wyjąkała z niedowierzaniem i furią. - Urodziłam Alfiego bez żadnego wsparcia z twojej strony i sama go wychowuję. To szczęśliwy i zadbany

chłopiec. Zupełnie go nie znasz i dopiero niedawno dowiedziałeś się o jego istnieniu, a mimo to twierdzisz, że jestem dla niego złą matką!

- Czy on w ogóle wie, że ma w Hiszpanii ojca i rodzinę? Czy uczysz go hiszpańskiego? Jakie życie możesz mu tu zapewnić? Jesteś nieodpowiedzialna...

- Nie masz prawa tak do mnie mówić - przerwała mu, zaciskając pięści.

Jego śniada, przystojna twarz przybrała surowy wyraz.

- Spójrz, co zrobiłaś z naszym małżeństwem. Popatrz na swoje długi, na romans z moim bratem...

- Powtarzam ci po raz ostatni, że nie romansowałam z Markiem!

- Stale uciekasz od problemów, zamiast je rozwiązywać - rzekł oskarżycielskim tonem. - Jak wobec tego mogłabyś odpowiednio wychować nasze dziecko?

- Nie muszę tego dłużej słuchać. Jesteśmy w separacji - wyjąkała Jemima łamiącym się głosem. - Wyjdź.

Alejandro chwycił swój płaszcz.

- Z tobą nie da się rozmawiać - warknął z irytacją.

- Nazywasz rozmową groźbę odebrania mi dziecka? - zawołała wzburzona.

- Nie grożę ci, ale zapewniam, że będę walczył o uzyskanie prawnej opieki nad moim synem - wycedził.

Jemima odetchnęła głęboko, żeby opanować targającą nią burzę emocji, i zmierzyła go spojrzeniem zarazem gniewnym i zaniepokojonym.

- Jak mam cię przekonać, że jestem dobrą matką?

Zamiast odpowiedzi Alejandro tylko wzruszył ramionami.

Zastanawiała się gorączkowo. Jeżeli sprawa o opiekę nad Alfiem trafi do sądu, Alejandro niewątpliwie ją wygra, bo będzie go stać na wynajęcie najlepszych adwokatów. A na sędzim niewątpliwie zrobi też wrażenie informacja, że chłopiec wejdzie do wpływowej arystokratycznej hiszpańskiej rodziny, a gdy osiągnie pełnoletniość, obejmie imponującą posiadłość i znakomicie prosperującą rodzinną firmę.

- Nie możesz mi tego zrobić - zaprotestowała.

Alejandro otworzył frontowe drzwi.

- Gdy w grę wchodzi opieka nad dzieckiem, rozwód nie jest najlepszym rozwiązaniem. Oboje będziemy musieli zawrzeć kompromis.

Jemima rzuciła się do drzwi, usiłując je zamknąć, by go jeszcze zatrzymać.

- Musimy omówić to teraz! - wymamrotała nerwowo.

Rzucił jej ironiczne spojrzenie.

- *Madre mia*, jesteś zmienna jak chorągiewka na wietrze. Przed chwilą kazałaś mi wyjść.

- Być może postąpiłam nieco zbyt pochopnie. Nie spodziewałam się, że masz już sprecyzowane plany wobec Alfiego. Poza tym wcześniej mnie rozdrażniłeś. Dlaczego mnie pocałowałeś?

Alejandro zrobił krok naprzód i przycisnął ją do drewnianych drzwi.

- Bo chciałem, moja piękna - odrzekł.

To czułe słówko zaparło jej dech w piersi. Przeniknął ją dreszcz erotycznego pragnienia, któremu nie potrafiła się oprzeć.

- Nie poprosisz mnie, żebym został na noc? - spytał Alejandro zmysłowym głosem.

- Chcesz zostać? - szepnęła oszołomiona.

Wyobrazila sobie jego namiętne pieszczoty i buchnął w niej płomień pożądania.

- Ty też tego chcesz.

- Nie - wyjąkała, czując jednak, że jej opór trzaśnie jak szkło w ogniu żądz, przed którą wzbraniała się nazbyt długo.

- Kłamiesz - odparł z niezmaconą pewnością.

Jemima drżała z pożądania, jednak wbrew sobie uwolniła się z jego objęć.

- Wyjdz - powtórzyła.

- Zadzwoń do mnie, kiedy odzyskasz rozsądek - rzekł i na odchodnym rzucił swoją wizytówkę na półkę w holu.

Zniknął za drzwiami, pozostawiając Jemimę na pastwę sprzecznych uczuć, pragnień i żalów. Była wściekła na siebie za swoją słabość. Jednocześnie ogarnął ją żar na myśl, że Alejandro chciał zostać u niej na noc i kochać się z nią. Przez moment poczuła się kompletnie bezradna wobec przepełniającego ją pożądania tego mężczyzny. Lecz natychmiast opanowała się wysiłkiem woli. Nie, gdyby uległa Alejandro i poszła

z nim do łóżka, to by niczego między nimi nie zmieniło. On wciąż wierzy, że sypiała z Markiem, i nienawidzi jej za to. Porywczo cisnęła jego wizytówkę na stół. Alejandro znowu dyktował warunki, a jej wcale się to nie podobało.

Jednak przed ponad trzema laty, kiedy zaczęli ze sobą chodzić, lubiła jego władcze zachowanie i męski instynkt opiekuńczy. Oczywiście, gdy się poznali, była jeszcze dziewicą i wskutek tego naiwnie idealizowała Alejandra. Nie domyśliła się nawet, że jest aż takim kobieciarzem, dopóki jedna z hotelowych pokojówek nie pokazała jej zdjęcia w starej gazecie i nie spytała: „Czy to nie ten Hiszpan, z którym się spotykasz?”.

Zdjęcie istotnie przedstawiało Alejandra na jakimś snobistycznym londyńskim przyjęciu, w towarzystwie pięknej blondynki w wieczorowej sukni. Podpis głosił, że ten mężczyzna jest uwodzicielem związanym zawsze jednocześnie z kilkoma kobietami. Gdy go o to spytała, odpowiedział szczerze i bez skrępów: „Nie szukam poważnego związku i nie zamierzam się żenić”.

Te słowa rozwiały jej głupie złudzenia. Poczula się zraniona, a jednocześnie pogratulowała sobie, że wtedy jeszcze nie zgodziła się z nim sypiać. Powściągnęła swoje uczucie do Alejandra i wznowiła kontakty towarzyskie z przyjaciółmi. Później zaczęła się nawet umawiać z pewnym księgowym. Gdy Alejandro dowiedział się, że spotyka się z innym mężczyzną, wściekł się na nią. Najwyraźniej wymagał od niej bezwzględnej wierności, której sam nie praktykował. Rozstali się i chociaż Jemima serce pękało z rozpaczy i żalu, uważała, że to jedyne rozsądne wyjście.

Ale już po kilku tygodniach Alejandro wrócił do niej i zapewnił, że zerwał z wszystkimi innymi kobietami. Jemima była uszczęśliwiona i zakochana po uszy. Ich związek wkroczył w następną, o wiele bardziej intensywną fazę namiętnego romansu. Alejandro wynajął dom w pobliżu hotelu, w którym pracowała, i spędzali tam razem każdą wolną chwilę. Jemima nigdy dotąd nie była tak niezmaczenie szczęśliwa, a w jej dwudzieste urodziny Alejandro poprosił ją o rękę. Nie powiedział jednak, że ją kocha; nigdy jej tego nie mówił. Oznajmił jedynie, że nie może nadal spędzać z nią w Anglii aż tyle czasu, więc małżeństwo jest logicznym rozwiązaniem tej sytuacji.

Nie zaprosił jej przed ślubem do siebie, aby poznała jego rodzinę. Niewątpliwie wiedział, że jego krewni nie zaaprobują pospolitej angielskiej narzeczonej. Po kilku

tygodniach pobrali się w londyńskim kościele w obecności jedynie dwojga świadków. Jemima nie miała wówczas pojęcia, jak będzie wyglądało jej życie w Hiszpanii. Ta niewiedza czyniła ją całkowicie bezbronną.

Teraz odepchnęła od siebie te bolesne wspomnienia i śmiało podniosła głowę. Tamta głupia i lekkomyślna dziewczyna już nie istnieje. Obecnie Jemima panowała nad swoim losem. Świadoma tego zadzwoniła do Alejandra.

- Musimy się spotkać i porozmawiać o Alfim - oświadczyła stanowczo.

Zaproponował, aby nazajutrz po południu przysłała do jego londyńskiego apartamentu i przyprowadziła ze sobą synka.

- Wiem, że chcesz go zobaczyć - odparła - ale prawdopodobnie się pokłócimy, a nie chcę, by Alfie był tego świadkiem.

Gdy Alejandro przyznał jej rację i ustalili dokładną godzinę spotkania, odłożyła słuchawkę i zaczęła się zastanawiać, jak może go przekonać, że dla chłopca lepiej będzie mieszkać nadal z matką w Anglii.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Londyński apartament Alejandra znajdował się w śródmieściu i był urządzony w nowoczesnym stylu.

Jemima zerknęła na swoje odbicie w lustrze w imponującym holu i uznała, że wygląda nazbyt młodo w czarnych kozaczkach, krótkiej czarnej spódnicy i czerwonym swetrze. Jej obecny sposób życia nie wymagał noszenia modnych wytwornych ubiorów, a dochody wolała inwestować w kwiaciarnię lub umieszczać na koncie w banku, zamiast wydawać na kosztowne stroje. Ubogie dzieciństwo nauczyło ją oszczędności.

Alejandro wyszedł z sąsiedniego pokoju. Prezentował się doskonale w nienagannie uszytym czarnym garniturze w prążki i niebieskiej koszuli. Na jego widok serce zabiło jej mocniej. Był najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek знаła.

- Czy Alfiem zaopiekowała się twoja przyjaciółka? - zapytał.

- Tak, ale on po południu chodzi do przedszkola - wyjaśniła.

Odmówiła, gdy zaproponował kawę, i przyglądała się, jak nalał sobie filiżankę aromatycznego napoju. Znów naszły ją nieproszone wspomnienia. Alejandro niegdyś nauczył ją mielenia kawowych ziaren i parzenia, jak to nazywał, „prawdziwej kawy”. Nie miała pojęcia o tylu rzeczach, które on uważał za oczywiste. Nawet gotował lepiej od niej. Od początku ujęły ją jego wiedza i wyrafinowanie, ale przede wszystkim to, że przed ślubem był dla niej czułym i namiętym kochankiem. Kiedy urwało się ich pożycie seksualne, okazało się, że nie mają żadnych innych dróg porozumienia. Najwyraźniej przestała go pociągać, więc uznała za oczywiste, że ich małżeństwo się rozpadło.

- Ubiegłej nocy nie mogłam zasnąć - wyznała teraz nerwowo. - Martwiłam się tym, co powiedziałeś o Alfiem.

- Jestem mile zaskoczony, że dałaś mu na imię Alfonso po moim ojcu - oznajmił Alejandro.

- Nosi imię po moim dziadku Alfredzie - sprostowała, ale nie dodała, że ten dziadek ze strony matki, pracujący jako ogrodnik, był zapewne jedynym uczciwym członkiem jej rodziny.

Alejandro przyjrzał jej się uważnie. Jego zmysłowy urok działał na nią tak silnie, że musiała odwrócić wzrok.

- Nie możemy razem wychowywać dziecka, skoro mieszkamy w różnych krajach - stwierdził.

Jemima spoconymi dłońmi nerwowo wygładziła spódnice.

- Innym ludziom się to udaje...

- Chcę, aby mój syn dorastał w Hiszpanii - przerwał jej.

- Cóż, nie możesz zawsze mieć tego, czego chcesz - rzuciła chłodno.

Alejandro odstawił pustą filiżankę i energicznym krokiem podszedł do żony.

- Ja również w nocy poważnie się nad tym zastanawiałem. Mogę dać ci możliwość wyboru...

Jemima zeszywniała, pełna niepokoju.

- Jakiego wyboru?

- Opcja pierwsza: wracasz do Hiszpanii i dajesz naszemu małżeństwu jeszcze jedną szansę. Albo opcja druga: stoczymy w sądzie walkę o Alfiego - powiedział Alejandro, a gdy Jemima zbladła, dodał chłodno: - Uważam, że to uczciwa propozycja, na którą zresztą nie zasłużyłaś.

Zacisnęła usta, pohamowując ostrą ripostę. Chciała najpierw wszystko gruntownie przemyśleć, ale zaszokowało ją, że Alejandro bierze pod uwagę możliwość jej powrotu jako swojej żony.

- To szalony pomysł - rzekła słabym głosem.

- Przeciwnie, bardzo praktyczny ze względu na dobro naszego syna - odparł spokojnie Alejandro.

Jemima odetchnęła powoli, usiłując się skupić. Dla dziecka w zasadzie jest lepiej, gdy ma obydwój rodziców, ale to nie był jedyny aspekt tej sytuacji.

- Jeżeli nam obojgu nie ułoży się razem, Alfie też nie będzie szczęśliwy - zauważyła. - Nie rozumiem, dlaczego w ogóle rozważasz możliwość naszego wspólnego życia?

- Naprawdę jesteś aż tak naiwna? - spytał, wpatrując się w nią intensywnie. - Wciąż cię pragnę. W przeciwnym razie nie złożyłbym ci tej propozycji.

Pod wpływem żaru jego spojrzenia zarumieniła się.

Alejandro znów ją zaskoczył.

- Czyli potrafiłbyś wybaczyć mi przeszłość?

Zaśmiał się szorstko i potrząsnął głową.

- Nie. Mówię tylko, że jeśli wrócisz do mojego łóżka, postaram się przymknąć oczy na twoje dawne grzechy.

W Jemimie wezbrały niechęć i urażona duma.

- Na szczęście dla mnie, nie mam najmniejszego zamiaru ponownie zostać twoją żoną. Nasze małżeństwo wspominam jako istną mękę.

Alejandro rzucił jej ciężkie spojrzenie. Rozumiała, że uważał swoją propozycję za nadzwyczaj szlachetny gest wobec niewiernej żony. Wiedziała też, że większość kobiet na jej miejscu z radością wyraziłaby zgodę. Ostatecznie przecież Alejandro był oszłamiająco przystojny i wspaniały w łóżku. A także niezwykle hojny - o ile potrafiło się zdać mu sprawę ze swoich wydatków. Jemima wzdrygnęła się w duchu pod wpływem złych wspomnień. W istocie jej mąż to surowy i nieprzejednany pan na swym średniowiecznym zamku. Wierzy w zdradę żony i nigdy jej nie przebaczy ani nie uwierzy w jej niewinność.

- Stworzyłam sobie w tym miasteczku nowe udane życie - dodała, siląc się na oschły ton. - W Hiszpanii czułam się nieszczęśliwa, a jak się zdaje, ciebie też nie uszczęśliwiłam. Dlaczego chcesz powrotu do tej smutnej przeszłości?

- Wyłącznie ze względu na naszego syna - odparł. - Tym razem nasze wspólne życie będzie znacznie prostsze. Obecnie już wiem, jaka jesteś naprawdę, i nie żywię wobec ciebie żadnych sentymentalnych złudzeń. Nasze małżeństwo byłoby jedynie układem zawartym dla dobra Alfiego. Od ciebie wymagałbym tylko zachowania pozorów...

- Oraz seksu - dorzuciła.

- Powinnaś się cieszyć, że nadal mnie pociągasz.

Jemimę przebiegł zmysłowy dreszcz. Poczwała się tym upokorzona, a zarazem rozzłościło ją, że wciąż reaguje tak mocno na tego mężczyznę. Jej ciało kompletnie ignorowało trzeźwe, rozsądne podszepty umysłu. A przecież wiedziała, że pociąg do

Alejandra jest głupi, niebezpieczny i może sprowadzić na nią jedynie kłopoty. Nagle przyszło jej na myśl, że on być może przeżywa podobne rozterki.

- Nie akceptujesz tego, że wciąż mnie pożądasz - rzekła domyślnie.

- Ale potrafię nad tym zapanować - odparł. - W istocie mam nadzieję, że ten układ sprawi, że mi obrzydniesz.

Jemima zawsze obawiała się, że kochając i pożądamy tak mocno Alejandra, daje dowód pożałowania godnej słabości. Dlatego często starała się udawać wobec niego chłód i obojętność - na przykład wtedy, gdy zaszła w ciążę i przestał z nią sypiać. W tych ostatnich tygodniach małżeństwa odnosiła wrażenie, że mąż zupełnie nie zwraca na nią uwagi.

- Nie mogę wrócić z tobą do Hiszpanii - powtórzyła raz jeszcze. - Ciężko pracowałam, by rozwinąć tę kwiaciarnię, i nie chcę jej stracić.

- Zamierzam pokryć koszty zatrudnienia na kilka miesięcy osoby, która ją poprowadzi. To dałoby ci czas na znalezienie bardziej stałego rozwiązania tej sytuacji.

Zaskoczona tym, że pomyślał o wszystkim, wymamrotała:

- Nie mogłabym ponownie z tobą żyć.

- Decyzja należy do ciebie - rzekł Alejandro, wzruszając ramionami. - Ale straciłem już dwa lata z życia mojego syna i nie chcę zmarnować więcej. Mój angielski adwokat tylko czeka, by wnieść do sądu pozew o przyznanie mi prawa do opieki nad Alfim.

Ta wiadomość zmroziła Jemimę.

- Oczekujesz, że podejmę decyzję natychmiast?

Alejandro uniósł brew.

- A dlaczego nie?

Jemima zamyśliła się. Gdy odchodziła od Alejandra, żałowała rozpadu ich małżeństwa, lecz obwiniała o to wyłącznie męża. Obecnie, po dwóch latach, skłonna była przyznać, że ona również popełniła poważne błędy. Niewątpliwie miała przed Alejandrem zbyt wiele tajemnic i wydawała za dużo jego pieniędzy. Lecz to nie oznaczało, że była gotowa wznowić ich związek. Jednak ogromnie kochała Alfiego i pojmowała, że mężowi również zależy na ich synu.

- Mogłabym przyjechać do ciebie do Hiszpanii na kilka tygodni czy miesięcy - zaproponowała.

- Takie tymczasowe rozwiązanie nie wchodzi w grę - odparł stanowczo. - Zresztą, jaki by to miało sens?

- Taki próbny okres dałby nam czas na przekonanie się, jak w praktyce funkcjonuje ten układ, a jednocześnie nie spaliłabym za sobą mostów i w razie fiaska mogłabym powrócić do swojego tutejszego życia - powiedziała z przekonaniem.

- To wykluczone - powtórzył.

- Ale przecież nie możemy znowu żyć razem - zaprotestowała żywo.

- W mojej rodzinie nigdy nie było rozwodów!

- To żaden powód do dumy. Nie żyjemy już w mrocznym średniowieczu. Ludzie nie muszą cierpieć przez całe życie w nieudanym związku.

- Czy nie przeszkadza ci, że nasz syn dorastałby w rozbitej rodzinie?

Jemima jęknęła głośno z frustracji, wstrząśnięta samą możliwością wznowienia ich krótkiego małżeństwa.

- Nie możemy podporządkować wszystkiego Alfiemu.

- Owszem, ale mamy obowiązek zapewnić mu jak najszczęśliwsze dzieciństwo, nawet kosztem naszych osobistych wyrzeczeń - oświadczył kategorycznie. - Jeżeli naprawdę pragniesz dobra naszego syna, wróćcie oboje do Hiszpanii.

Zdaniem Jemimy to był emocjonalny i moralny szantaż. Alejandro wiedział, jak sprytnie poruszyć jej sumienie. Ale skoro nie powiodło im się przed dwoma laty, jak może udać się teraz, w znacznie trudniejszych okolicznościach? Choć z drugiej strony, obecnie była starsza, mądrzejsza i bardziej pewna siebie. Cóż to szkodzi dać temu małżeństwu jeszcze jedną szansę, nawet jeśli z góry można przewidzieć, że rezultat będzie negatywny? Przynajmniej zyska pewność, że wypróbowała wszystkie możliwości.

Pod wpływem tej ostatniej myśli powiedziała do męża:

- Dobrze, wrócę z tobą do Hiszpanii, ale na razie tylko na trzy miesiące.

Zadrzała z lęku, gdy uświadomiła sobie, na co się zgodziła. Alejandro zmierzył ją posępnym spojrzeniem. W jego oczach nie dostrzegła ani satysfakcji, ani zdziwienia.

- Niech tak będzie - rzekł.

Przyglądał jej się teraz takim pożądliwym wzrokiem, że jej ciało ogarnął żar. Wiedziała dobrze, o czym on myśli.

- Jadłaś już lunch? - zapytał.

- Nie, ale nie jestem głodna - odparła. - Chyba powinnam wrócić do kwaciarni.

- Oczywiście, masz przed wyjazdem mnóstwo rzeczy do załatwienia. Polecę w agencji pośrednictwa pracy, żeby znaleźli dla ciebie zastępstwo. Nie chcę, żeby te wszystkie przygotowania zabrały zbyt wiele czasu. Pragnę też zobaczyć Alfiego.

- Zostaniesz w Anglii na weekend? - spytała, a gdy potwierdził skinieniem głowy, rzekła bez tchu: - Wobec tego przyjdź jutro do niego.

- Kiedy wyjedziecie do Hiszpanii? - naciskał.

- Jak tylko załatwię wszystkie sprawy.

- Powinienem zawieźć cię teraz do domu - mruknął Alejandro.

- Nie trzeba. Przywykłam jeździć pociągiem.

- Wobec tego odwiozę cię przynajmniej na stację.

Ta natychmiastowa zmiana jego stosunku do niej wywarła na Jemimie wielkie wrażenie. Nagle znów czuł się w obowiązku troszczyć się o nią. Zeszła wraz z nim do podziemnego parkingu, a gdy wsiedli do jego lśniącego sportowego wozu, przyciągnął ją do siebie i pocałował namiętnie. Przebiegł ją dreszcz pożądania, którego nie czuła od zbyt dawna. Żarliwie odwzajemniła pocałunek.

- *Dios mio! Te deseo.*

Powiedział po hiszpańsku, że jej pragnie. Jego słowa, jak dawniej, rozpały w niej płomień namiętności. Gdy w końcu cofnęła się bez tchu, przepełniona zmysłowym pragnieniem, a jednocześnie pogardą dla samej siebie, przyjrzał się jej zarumienionej twarzy.

- Gdybyś została u mnie na noc, dałbym ci mnóstwo rozkoszy.

Jemima oderwała od niego wzrok, zawstydzona tym, że omal nie dała się skusić.

- Spotkamy się w sobotę - odrzekła sztywno.

W pociągu przez całą drogę wyobrażała sobie szczupłą, przystojną twarz Alejandra, i wyrzucała sobie, że przyjęła jego propozycję powrotu do Hiszpanii. Musiał ją chyba zahipnotyzować!

Sandy przyjechała sklepową furgonetką, aby zawieźć ją do domu Flory. Kwadrans później Jemima siedziała już w kuchni przyjaciółki, trzymając na kolanach na wpół śpiącego synka. Flora wpatrywała się w nią z niedowierzaniem.

- Powiedz, że nie mówisz serio. Sądziłam, że nienawidzisz byłego męża.

Jemima usiłowała wyjaśnić jej coś, czego sama do końca nie pojmowała.

- Przekonał mnie, że to będzie dobre dla Alfiego - wyznała żałośnie. - Być może przed dwoma laty nie odeszłabym od niego, gdybym wiedziała, że nadal jestem w ciąży.

Przyjaciółka zrobiła zatroskaną minę.

- Kiedy cię poznałam, byłeś kłębkiem nerwów i czułaś się kompletnie zagubiona. Jeżeli małżeństwo z Alejandrem doprowadziło cię do takiego stanu, to coś tu jest bardzo nie w porządku.

- Nie za wszystkie złe rzeczy w naszym związku winę ponosi wyłącznie Alejandro. A obecnie sytuacja się zmieniła. Marco przeniósł się do Nowego Jorku, a poza tym jeszcze jeden mój problem również zniknął - oznajmiła Jemima, niechętnie powracając myślą do swoich ostatnich, pełnych napięcia miesięcy w Hiszpanii.

- Skoro naprawdę chcesz dać waszemu małżeństwu kolejną szansę, to mam nadzieję, że ci się uda - powiedziała Flora ze zrozumieniem. - Ale jeśli ci się nie powiedzie, wciąż będę tutaj, żeby cię wesprzeć...

ROZDZIAŁ PIĄTY

Ze skraju niewielkiego placu zabaw Jemima przyglądała się, jak Alejandro zaparkował swój wspaniały sportowy wóz. Celowo wybrała na miejsce spotkania tereny rekreacyjne Halston Manor, położone kilka mil za miastem i przez cały rok odwiedzane przez miejscowych mieszkańców. Alfie mógł się tutaj wyszaleć, a oni będą musieli przez wzgląd na niego powściągnąć negatywne emocje.

Alejandro zjawił się ubrany niezwykle jak na siebie swobodnie w grubą czarną kurtkę, sweter i džinsy, a wiatr rozwiewał mu włosy. Wyglądał zniewalająco przystojnie i zerknęły na niego wszystkie kobiety w pobliżu. Jemima starała się nie gapić na męża. Wbiła ręce w kieszenie czerwonego płaszcza i obserwowała Alfiego, który wdrapywał się po schodkach na szczyt zjeżdżalni. Wielkie czarne oczy chłopczyka błyszczały radością.

- Jego podobieństwo do rodziców jest uderzające - stwierdził Alejandro. - Alfie ma wiele z rodziny Vasquezów, chociaż po tobie odziedziczył faliste włosy i kolor oczu.

- Powiedziałałam mu o tobie - oznajmiła.

- I jak to przyjął?

- Podekscytowała go wiadomość, że ma ojca. Ale wciąż niewiele o tobie wie.

Alejandro zareagował natychmiast, gdy jakiś większy chłopiec przepchnął się obok Alfiego na schodkach zjeżdżalni, omal go nie przewracając. Podbiegł szybko do synka i podtrzymał go. Alfie uśmiechnął się. Alejandro coś do niego powiedział, a potem cofnął się i podziwiał śmiały zjazd malca.

Jemima przyglądała się ojcu i synowi, tak niezwykle do siebie podobnych. Obydwaj mieli czarne włosy i oczy, oliwkową cerę i olśniewające uśmiechy. Alfie zawołał, żeby dołączyła do nich, więc podeszła, rozbijała go na huśtawce i patrzyła, jak popisował się przed tatą. Potem podekscytowany chłopczyk zeskoczył na ziemię, upadł i wybuchnął płaczem. Alejandro natychmiast wziął go na ręce i zaniósł do kolejnego obiektu na placu zabaw, aby odwrócić jego uwagę. Alfie szybko przestał płakać. Jemima nie spodziewała się, że mąż potrafi tak dobrze zająć się małym dzieckiem. Ukucnął i

otarł łzy synkowi, który objął go mocno. Dostrzegła w oczach Alejandra błysk czułości, gdy serdecznie odwzajemnił uścisk.

Usiadła ponownie na ławce, bardzo pokrzepiona na duchu.

Alfie przydreptał i wziął ją za rękę.

- Kaczki... kaczki - powiedział, a potem odwrócił głowę i krzyknął po hiszpańsku:
- *Papa... Papa!* - jakby wołał tak ojca przez całe życie.

- Teraz pójdziemy nakarmić kaczki - wyjaśniła Jemima mężowi.

Alfie wyprzedził ich na szerokiej alejce wiodącej do stawu.

- Wspaniały chłopiec - stwierdził Alejandro. - Dobrze go wychowałeś.

Zaskoczona Jemima zerknęła na niego.

- Dziękuję.

Mile polechtana tą pochwałą odprężyła się, oparła się o drzewo i obserwowała, jak Alfie karmi kaczki i z przejęciem mówi o nich Alejandro, ufnie trzymając go za rękę. Alejandro z kolei zaczął opowiadać synkowi o zamku Castillo de Halcón, stojącym nad jeziorem, w którym też żyją kaczki.

- Agencja pośrednictwa pracy zawiadomiła mnie wczoraj, że w połowie tygodnia przyśle mi CV paru kandydatek - oznajmiła.

- Cudownie! - wykrzyknął Alejandro.

Rzucił kuszące spojrzenie, a jej zapało dech i zaczerwieniła się z podniecenia. Potem podszedł i nieoczekiwanie zapytał bez ostrzeżenia:

- Powiedz mi, co takiego dał ci Marco, czego nie dostałaś ode mnie?

Skonsternowana Jemima wzdrygnęła się i cofnęła gwałtownie, jakby pchnął ją nożem.

- Nie dziw się, że chcę to wiedzieć - dorzucił szorstko.

Taka piękna, a jednocześnie taka zdradziecka, pomyślał ponuro, nie potrafiąc zapomnieć jej rzekomej niewierności.

Jemima odrzuciła głowę do tyłu, a jej oczy błysnęły.

- Rozmawiał ze mną, zabierał mnie w ciekawe miejsca, przedstawił przyjaciółom. Zależało mu na moich opiniach i moim towarzystwie, a to więcej, niż ty kiedykolwiek dla mnie zrobiłeś.

Alejandro zmierzył ją surowym spojrzeniem.

- Przede wszystkim, on posłużył się tobą, aby uderzyć we mnie. To wyrachowany typ, o czym sama się już przekonałaś, nieprawdaż? Powiesz mi wreszcie szczerze, czy kontaktowałaś się z nim od wyjazdu z Hiszpanii?

Jemima poczuła wściekłość i upokorzenie, ponieważ Alejandro oczywiście miał rację co do swojego brata; pozorna przyjaźń Marca nie wytrzymała próby. Jednak nie chciała odpowiedzieć, więc zacisnęła usta, a potem odzywała się już niemal wyłącznie do synka.

Miesiąc później pracownik zatrudniony w posiadłości Alejandra przyjechał samochodem terenowym po Jemimę i Alfiego na hiszpańskie lotnisko. Dziewczyna żywiła w duchu nadzieję, że mąż odbierze ich osobiście, ale nie zdziwiła się zbytnio, kiedy się nie pojawił. Pamiętała, że zawsze był bardzo zajęty, a żona zajmowała ostatnie miejsce na liście jego obowiązków.

To wspomnienie zirytowało ją, gdyż musiała teraz zostawić dla niego dom i ulubioną pracę. Kwaciarnię przejęła tymczasowo świetna zarządzająca - starsza kobieta, która wynajęła też jej domek. Jednak wszystko, co Jemima osiągnęła w zawodzie florystki, wydawało się obecnie bezsensowne i bezużyteczne. Choć z drugiej strony zgodziła się jedynie na trzymiesięczny pobyt w Hiszpanii. Uległa emocjonalnemu szantażowi Alejandra, ale w zamian zachowała prawo do opieki nad Alfim, co było dla niej o wiele ważniejsze.

Zamek Castillo de Halcón stał na skalnym wzniesieniu ponad żyzną lesistą doliną w górach Las Alpujarras. Na szczytach wzgórz znajdowały się małe wioski z winnicami oraz gajami oliwnymi, pomarańczowymi i migdałowymi. Rodzina Vasquezów od wielu stuleci panowała nad tą okolicą niczym feudalni władcy.

W dzisiejszych czasach sama uprawa ziemi nie zapewniłaby Vasquezom wysokiej stopy życiowej, do jakiej od dawna przywykli. Ojciec Alejandra otworzył więc w Madrycie galerię obrazów, ale dopiero jego syn - zręczny i bezwzględny biznesmen, nieobawiający się ryzyka - rozwinął to przedsięwzięcie w świetnie prosperującą i nadzwyczaj dochodową międzynarodową firmę zajmującą się handlem dziełami sztuki.

Alejandro stworzył także sieć hoteli i kilka przedsiębiorstw finansowych. Kierowanie tym biznesowym imperium i zarządzanie rodzinną posiadłością pozostawiało mu niewiele wolnego czasu.

Zawsze starał się unikać mediów, zarówno hiszpańskich, jak i zagranicznych. Jednak ten przystojny i bogaty arystokrata zasłynął przed wstąpieniem w związek małżeński z licznymi miłosnymi podbojów, które dziennikarze skwapliwie opisywali. Podobnie obszernie relacjonowano jego ślub oraz późniejszą separację z żoną. Dlatego Jemima nie powinna była zdziwić obecność fotoreporterów na londyńskim lotnisku, gdy wsiadała na pokład samolotu, udając się w podróż do Hiszpanii. Ponieważ jednak już od tego odwykła, poczuła się niemile zaskoczona. Nie pojmowała, w jaki sposób informacje o jej pojednaniu z hrabią Vasquezem i o ich dziecku dostały się do publicznej wiadomości. Na samą myśl o tym, jakich kłopotów może jej przysporzyć rozgłos w prasie, zemdlilo ją z niepokoju. Modliła się w duchu, żeby jej dawny pech nie powrócił i nie wyrządził jej samej oraz bliskim jeszcze większych szkód.

Usiłując rozproszyć troski i zapanować nad nerwami, przyglądała się pięknemu, malowniczoemu krajobrazowi, podczas gdy samochód piał się w górę znajomą drogą pośród dębowych i kasztanowych lasów. W końcu wjechali na dziedziniec, gdzie stały drzewka w donicach ozdobionych rodzimym herbem Vasquezów. Ubrana w wygodne dżinsy i pomarańczowy podkoszulek, Jemima wysiadła, zostawiając w wozie śpiącego Alfiego, i zastukała kołatką do olbrzymich wrót nabijanych ćwiekami.

Otworzyła Maria, gospodyni w średnim wieku, ale natychmiast ustąpiła miejsca tęgiej starszej siwowłosej kobiecie, która obrzuciła Jemimę surowym spojrzeniem.

- Jak śmiałaś wrócić do mojego domu? - rzuciła wyniośle stara hrabina.

Jej córka Beatriz podbiegła szybko, załamując dłonie.

- Jemimo, cudownie znów cię widzieć! - zawołała, a potem zwróciła się błagalnie do matki: - *Mamá*, proszę cię... Musimy uszanować wolę Alejandra.

Jemima z przykrością patrzyła na zdenerwowaną i zakłopotaną szwagierkę, która usiłowała pozostać lojalna wobec obydwu stron.

Szofer wniósł walizki, a Beatriz podbiegła do samochodu i z zaciekawieniem przyjrzała się przez szybę śpiącemu w środku Alfiemu.

- Dzień dobry, hrabino Hortencio - rzekła Jemima ze stoickim spokojem, wchodząc do zamku.

Starła się nie zważać na wyniosły, pogardliwy wzrok starej hrabiny. Wiedziała, że doña Hortencia będzie chciała okazać jej swoją wyższość, ale postanowiła nie dać się sprowokować.

Rozpromieniona Beatriz wróciła, prowadząc za rączkę Alfiego.

- *Mamá*, spójrz tylko na niego! - zawołała z entuzjazmem.

Doña Hortencia popatrzyła na swego pierwszego wnuka i jej ostre spojrzenie na moment złagodniało. Zaraz jednak zmierzyła ponurym wzrokiem synową.

- Tylko ten chłopczyk, syn Alejandra, udał ci się w życiu - mruknęła.

Jemima powstrzymała się przed ciętą ripostą i nic nie odpowiedziała. Wiedziała, że teściowa nigdy jej nie polubi ani nie uzna za równą sobie. Stara hrabina miała za złe, że syn poślubił zwykłą pracującą kobietę i do tego cudzoziemkę, zamiast pojąć za żonę jakąś bogatą hiszpańską arystokratkę. Kiedy Jemima po ślubie zamieszkała w zamku, hrabina robiła wszystko, by uprzykrzyć jej życie. Tym razem jednak Jemima nie zamierzała zaakceptować roli bezwolnej ofiary.

Beatriz towarzyszyła jej w drodze na górę po kamiennych stopniach, a potem przez korytarz. Na ścianach wisiały portrety wyniosłych, posepnych przodków Alejandra. W porównaniu z nimi nawet jej skądinąd surowy mąż sprawiał wrażenie niemal pogodnego.

- Alejandro zatrudnił nianię, żeby pomagała ci zajmować się Alfim - oznajmiła szwagierka. - Placida jest córką jednego z naszych dzierżawców. Bardzo bystra dziewczyna.

- To miło ze strony twojego brata - odrzekła uprzejmie Jemima.

- A to pokój, który wybrałam dla Alfiego - powiedziała Beatriz, otwierając drzwi całkowicie umeblowanego pokoju dzieciennego ze stertą zabawek na podłodze.

- Wspaniały. Czy to ty postarałaś się o te zabawki?

- Nie, mój brat - odrzekła ze śmiechem Beatriz. - Uwierzyłabyś, że wybrał się na zakupy dla synka?

- Nie - przyznała Jemima, gdyż niechęć Alejandra do chodzenia po sklepach była powszechnie znana.

Wzruszyły ją starania poczynione przez Alejandra dla Alfiego, lecz zaraz potem nadeszła gorzka refleksja, że mąż ją także niegdyś obsypywał prezentami, a jednocześnie kompletnie zaniedbywał.

Tymczasem chłopczyk pobiegł przez pokój i chwycił w rączkę samochodzik.

- Z pewnością jesteś z niego dumna - zauważyła Beatriz.

Jemimę nie po raz pierwszy ogarnęło współczucie dla szwagierki, która w wieku zaledwie trzydziestu pięciu lat wiodła życie starej panny, ponieważ żaden z młodych kandydatów na jej męża nie zyskał aprobaty hrabiny Hortencji.

Pogawędziła przez chwilę z Beatriz i nianią, a potem zostawiła Alfiego pod ich opieką i udała się do apartamentu w zamkowej wieży, który dawniej zajmowała razem z Alejandrem. Z początku go nie poznała, gdyż zmieniono dawny ciemny i ponury wystrój na nowy, utrzymany w pogodnych bladożółtych kolorach.

Mimo to doświadczyła dziwnego, niepokojącego uczucia déjà vu. Nieobecność Alejandra na lotnisku jeszcze wzmogła jej podejrzenie, że w ich małżeństwie właściwie nic się nie zmieniło. Teraz znów dowiódł swego władczego, nieprzejednanego charakteru, zatrudniając nianię bez zasięgnięcia opinii żony.

Gdy pokojówka rozpakowała jej rzeczy i wyszła, Jemima wzięła prysznic i poszła się przebrać. Zaskoczyło ją, że szafa i szuflady komody są pełne przygotowanych dla niej nowiutkich strojów i bielizny. W porównaniu z nimi jej własny niewielki asortyment ubrań prezentował się nędznie.

Widocznie Alejandro zamówił dla niej całą nową garderobę. Ta typowa dla niego hojność wprowadziła Jemimę w zakłopotanie. Być może nie ufał, że sama potrafi się elegancko ubrać.

Jednakże nie oparła się pokusie wystrojenia się do kolacji, którą miała zjeść ze swą wyniosłą teściową. Wybrała wytworną szafirową sukienkę, a potem pospieszyła sprawdzić, co porabia Alfie. Chłopczyk pluskał się uszczęśliwiony w wannie pod opieką Placidy. Dowiedziała się od niani, że już zjadł wieczorny posiłek, i wróciła do swojej sypialni.

Gdy się czesała, nieoczekiwanie wszedł jej mąż, zdejmując krawat. Tym razem jego nienagannie uszyty garnitur był pognieciony i przybrudzony. Alejandro miał

rozczochrane włosy i nieogolone policzki. Niemniej i tak wyglądał zabójczo przystojnie i seksownie. Na jego widok poczuła podniecenie, które ją zirytowało.

- Zapowiedziałem gospodyni Marii, że dziś wieczorem zjemy obiad sami - oznajmił. - Daj mi dziesięć minut na wzięcie prysznic.

Obrzucił pełnym aprobaty spojrzeniem jej kusząco krągłe kształty, podkreślone przez cienki materiał obcisłej sukienki, co jeszcze bardziej ją rozzłościło.

- Nie patrz na mnie w ten sposób! - rzuciła wściekłym, oskarżycielskim tonem, zirytowana tym, że bez uzgodnienia z nią zaplanował romantyczną kolację we dwoje.

Alejandro ściągnął marynarkę i zaczął rozpinać guziki koszuli.

- Jesteś tak efektowna, że przyciągasz uwagę - odrzekł prowokującym tonem.

Powstrzymała wybuch gniewu. Wiedziała, że nie powinna okazać mężowi, jak bardzo uraziła ją jego dzisiejsza nieobecność na lotnisku oraz fakt, że nawet nie zadzwonił, by przeprosić za to, że nie powitał jej w zamku. Jednak aż nazbyt dobrze znała z przeszłości lekceważenie jej uczuć, toteż ogarnęła ją dojmująca frustracja.

- Jestem taką idiotką! - zawołała, nie potrafiąc dłużej powściągnąć kipiących w niej emocji. - Łudziłam się, że teraz będzie inaczej... że się postarasz, by tym razem nam się udało.

- O czym ty mówisz? - zapytał, zdejmując koszulę i ukazując opalony na brąz, muskularny tors.

Na ten widok Jemimę ogarnęło podniecenie, lecz opanowała się wysiłkiem woli.

- O tym, jak się poczułam, kiedy po przyjeździe zamiast ciebie przywitała mnie twoja matka.

- Zostawiłem jej wiadomość dla ciebie. Czyżby ci nie przekazała?

- Nie bądź naiwny. Przecież ona nienawidzi mnie jak zarazy i zrobi wszystko, by mi dopiec.

- Skoro nie otrzymałaś mojej wiadomości, mogę tylko przeprosić cię za to niedopatrzenie - rzekł gładkim tonem, po czym beztrąsko zrzucił resztę ubrania i nagi wszedł do łazienki.

To bezceremonialne zachowanie rozwścieczyło Jemimę.

Wpadła za nim i krzyknęła:

- Nie próbuj traktować mnie z tą swoją arystokratyczną wyniosłością, żeby mnie uciszyć!

- Odkąd to cokolwiek potrafi cię uciszyć? - zripostował i puścił prysznic.

Nie bacząc na to, że szum wody zagłusza jej słowa, Jemima wrzasnęła:

- Nienawidzę cię, kiedy tak się do mnie odnosisz!

Wybiegła z łazienki. Przypomniała sobie wszystkie udręki, jakich doznała, będąc żoną Alejandra. Nie zamierzała w żadnym razie przeżywać ich ponownie. A jednak zgodziła się wznowić ich małżeństwo dla dobra synka. Tylko co dobrego przyjdzie Alfiemu z tego, że pragnęła teraz z zimną krwią zamordować jego ojca?

Szum wody ucichł i po chwili z łazienki wyłonił się Alejandro w białym ręczniku owiniętym wokół wąskich bioder. Wilgotne czarne włosy miał zaczesane do tyłu. Przyjrzał się Jemimie z obraźliwym spokojem.

- Wcale mnie nie nienawidzisz - rzekł.

- Oczywiście że tak! Odeszłam od ciebie, bo nie mogłam cię dłużej znieść!

Alejandro ruszył ku niej, a ona wycofała się do swojej sypialni.

- Ale dlaczego? - spytał spokojnie. - Dlatego, że odkryłem, co kombinowałaś z Markiem? Dlatego, że poprosiłem, abys wyjaśniła, na co wydałaś taką masę pieniędzy?

- Porzuciłam cię przede wszystkim dlatego, że nie wierzyłeś w ani jedno moje słowo... a także z wielu innych powodów - odparowała.

Ponuro zmarszczył brwi.

- Jestem głodny. Chcę się ubrać i zjeść kolację, a nie wdawać się w kłótnię.

Jemimę zalała fala wściekłości.

- Ty nigdy nie masz czasu na rozmowę ze mną - wyjąkała. - Ale choć raz spróbuj zobaczyć, jak bardzo przyczyniłeś się do rozpadu naszego małżeństwa, i przestań wyłącznie mnie obarczać winą.

- Dajmy spokój przeszłości.

- Przecież sam wciąż obracasz ją przeciwko mnie!

Alejandro jęknął głośno.

- No dobrze, więc mów, co masz do powiedzenia, tylko krótko.

- Zmusiłeś mnie do mieszkania pod jednym dachem z twoją matką...

- Zamek jest ogromny, a poza tym w Hiszpanii to nic niezwykłego.

- Doña Hortencia mnie nienawidzi i zamieniła moje życie tutaj w piekło. Czy kiedykolwiek próbowałaś ją powstrzymać? - rzuciła Jemima oskarżycielskim tonem.

- Co takiego ci zrobiła? - spytał z niedowierzaniem.

- Ilekroć prosiłam o coś kogokolwiek ze służby, musieli najpierw skonsultować to z twoją matką, gdyż ona uważała się nadal za panią tego domu. Zazwyczaj nie spełniano moich poleceń, co było dla mnie upokarzające. Stara hrabina krytykowała mnie za wszystko i obrażała na oczach gości. Spytaj zresztą swoją siostrę. Beatriz unika kłopotów jak ognia, ale powie ci prawdę, jeśli odpowiednio ją wypytasz.

Alejandro zacisnął usta.

- Sprawdzę to - wycedził.

- Więc w tej kwestii także nie wierzysz mi na słowo? - zawołała oburzona Jemima.

Mężczyzna westchnął ciężko.

- Skoro i tak jest mi dziś chyba pisane, że położę się spać o pustym żołądku, powiedz, co jeszcze mi zarzucasz.

Jego drwiący ton rozjuszył Jemimę.

- To twoja wina, że zaszłam w ciążę! - wykrzyknęła.

Alejandro przyjrzał się jej ze zdumieniem.

- Przecież kochasz naszego syna. Nie możesz mieć mi za złe, że przyszedł na świat.

- Obwiniłam cię, kiedy odkryłam, że jestem w ciąży. Bez troski zaniedbałeś to, żeby się zabezpieczyć, a ja zapłaciłam za to wysoką cenę - rzuciła wyzywająco i oblała się rumieńcem na wspomnienie ich namiętnego zbliżenia pod prysznicem, które spowodowało tę nieplanowaną ciążę. - To się stało zaledwie kilka miesięcy po naszym ślubie. Byłam jeszcze za młoda i kompletnie nieprzygotowana do macierzyństwa. Lecz ty nie rozumiałeś, co czuję, prawda?

- Istotnie, nie rozumiałem - przyznał. - Ale przecież wtedy nic mi nie powiedziałaś. Oczywiście, widziałem, że jesteś nieszczęśliwa, ale sądziłem, że przyczyną są fizyczne dolegliwości związane z ciążą. Nie sądziłem, że aż do dziś żywisz do mnie żal o to, że urodziłaś syna.

Przyjrzała mu się z gniewną urazą.

- A więc ty jesteś bez skazy, natomiast mnie nieustannie wypominasz każdy błąd.

- Narodziny Alfiego to nie błąd, lecz najlepsze, co kiedykolwiek nam się przydarzyło w życiu - zaproponował Alejandro z nietypową dla siebie żarliwością.

Do oczu Jemimy napłynęły nagle piekące łzy.

- Mówiąc o błędach, wcale nie miałam na myśli naszego synka - wyjąkała. -
Widzisz, znowu oskarżasz mnie o najgorsze...

- Wcale nie - odrzekł. Objął ją i przyciągnął do siebie. - Nie potrafię tylko zrozumieć, jak możesz kochać Alfiego, a jednocześnie zarzucać mi, że urodził się z powodu mojej lekkomyślności.

Wpatrzył się w nią płomiennym wzrokiem. Krew zawrzała jej w żyłach i poczuła palące pożądanie, które jedynie on potrafił w niej rozniecić. Alejandro pochylił się i pocałował ją z niepohamowaną namiętnością, a ona ochoczo odwzajemniła pocałunek.

Serce waliło jej szaleńczo, a całe ciało ogarnął zmysłowy żar. Poczowała, że Alejandro rozpiął suwak jej sukienki, która po chwili ześlizgnęła się na podłogę. Wziął żonę na ręce, a ona kopnięciem zrzuciła pantofle i pozwoliła, by zaniósł ją na łóżko. Zawsze uwielbiała jego siłę i niezachwianą pewność siebie. Przepelniało ją przemożne erotyczne pragnienie.

- Nie powinniśmy... - zaprotestowała słabo, choć jednocześnie pieszczotliwie wodziła palcem po jego zmysłowych wargach.

- Nie wracaj do dawnych sztuczek sprzed ślubu - rzekł z czułą naganą.

Stropiona Jemima cofnęła dłoń i wpatrzyła się w niego.

- O czym tym mówisz?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- O stosowanej wtedy przez ciebie zasadzie: Żadnych zobowiązań i żadnego seksu - sparafrazował Alejandro. - Używałaś wobec mnie najstarszej kobiecej broni.

- To nie była żadna sztuczka - zaprotestowała urażona Jemima.

Kiedy wówczas uświadomiła sobie, jaką władzę Alejandro zyskał nad jej sercem, usiłowała po prostu chronić siebie. Odmowa sypania z nim w sytuacji, gdy nadal spotykał się z innymi kobietami, była z jej strony raczej rozsądną reakcją obronną niż formą manipulacji.

- Dlaczego się wypierasz? - mruknął. - Ta metoda okazała się nadzwyczaj skuteczna. Pragnąłem cię tak bardzo, że za wszelką cenę musiałem cię zdobyć. I muszę przyznać, że w łóżku przewyższyłaś moje najśmielsze oczekiwania.

Jemima oblała się rumieńcem.

- Ale ja nie prowadziłam z tobą żadnej gry. Na litość boską, przecież byłam jeszcze dziewczicą!

- A ja uszanowałem to i poślubiłem cię - przypomniał.

Jemima pojęła nagle z niepokojem, czym były dla niego te miesiące poprzedzające ich małżeństwo. Alejandro najwyraźniej uważał, że to wyłącznie nieodparty pociąg fizyczny skłonił go do ożenku, tak aby już zawsze była dla niego dostępna. Czy można się dziwić, że ich związek się nie udał, skoro wspierał się na takiej płytkiej podstawie? Żądza jest nietrwała, powiedziała sobie Jemima, choć w tym samym momencie wiała się namiętnie pod Alejandrem i pożądała go całą sobą.

Zdjął jej stanik i całował piersi. Drażnił językiem sutki, a potem wsunął dłoń między uda i zaczął ją pieścić. Jęknęła z rozkoszy i wygięła się ku niemu. Pragnęła go niemal do bólu.

- Czy w ogóle wiesz, jak często przez ostatnie tygodnie marzyłem o tej chwili? - spytał zmysłowym głosem.

Zdjął jej majtki i kolanem rozsunął nogi. Pokusa, by po prostu napawać się głębią jego pożądania, znów ustąpiła miejsca trzeźwej refleksji, że erotyczne pragnienie trwa

krótko. Gdy Jemima zaczęła odsuwać się od niego, zmiażdżył jej wargi gwałtownym, żarliwym pocałunkiem, który na nowo ją rozpalił.

- Och, proszę, teraz... - wyjąkała głosem drżącym z podniecenia, niecierpliwa i pragnąca niemal więcej, niż mogła znieść.

- Chcę zaczekać... by najpierw się tobą nacieszyć - rzucił, ani na moment nie przerywając cudownych, delikatnych pieszczot.

Jemima krzyczała i wiła się, gdy erotyczne fale przenikały ją na wskroś. Orgazm porwał ją jak gwałtowny sztorm, wyzuwając z sił, pozbawiając tchu i ciskając na szczyt olśniewającej rozkoszy.

Alejandro odsunął się od niej, gdy pragnęła, by objął ją mocno i przytulił. Usłyszała odgłos otwierania szuflady, a potem szelest rozdzierania folii i po chwili mąż znów był przy niej. Pojęła, że po tym, co mu wcześniej zarzuciła, nie chciał ryzykować następnej ciąży.

Wciąż przemożnie go pożądała. Wszedł w nią i w Jemimie jeszcze mocniej buchnął zmysłowy płomień.

- Ty naprawdę mnie pragniesz - wydyszał Alejandro z pierwotną męską satysfakcją.

Kochał się z nią i miała wrażenie, jakby znalazła się w centrum huraganu. Narastało w niej dzikie, szalone podniecenie; serce waliło coraz szybciej. Jęczała i poruszała się gwałtownie pod tym mężczyzną, podejmując jego rytm. A gdy powtórnie osiągnęła szczyt, krzyknęła z nieopisanej rozkoszy.

- *Dios mio...* To było cudowne - jęknął Alejandro, wciąż obejmując ją mocno. - I pomyśleć, że obawiałem się, że przeszkodzi mi pamięć o twojej przygodzie z Markiem. Jesteś tak pociągająca, że musiałbym chyba być z kamienia, żeby ci się oprzeć.

Jemima zeszywniała. Chciała odpowiedzieć, lecz Alejandro przytknął palec do jej ust.

- Nie zaprzeczaj więcej, *querida* - rzekł. - Ilekroć to robisz, znów wzbudzasz we mnie gniew, a mam za sobą długi i ciężki dzień.

Natrafiwszy ponownie na mur jego niewiary i braku zaufania, Jemima pojęła nagle, czym naprawdę jest poczucie wyobcowania. Uwolniła się z objęć Alejandra i odsunęła

się od niego. Leżąc na boku, przyjrzała mu się z urazą. Sprawiał wrażenie spokojnego i odprężonego. Doświadcziała cudownego erotycznego zaspokojenia, jakiego nie zaznała od opuszczenia Hiszpanii. Ich małżeństwo zawsze świetnie sprawdzało się w łóżku. Wiedziała jednak, że jeszcze długo nie przezwycięży zakłopotania z powodu tego, że zdradziła się przed Alejandrem, jak bardzo go pożąda.

Odwrócił głowę na poduszce i popatrzył na nią spod długich rzęs.

- Rozumiesz chyba, że nie uda nam się bez uczciwego zaakceptowania przeszłości?

Wargi Jemimy wykrzywił buntowniczy grymas. Alejandro przeszedł drogę od niewiary w jej słowa do odmowy choćby wysłuchania zaprzeczeń. Jaką więc mogła mieć nadzieję na to, że kiedykolwiek zdoła oczyścić się z jego zarzutów? Wciąż wydawał się niewzruszenie przekonany o jej niewierności.

- Prysanic, a potem kolacja - zarządził władcym tonem, po czym wstał i pociągnął ją za sobą do łazienki.

- Gdzie byłeś wczoraj? Dlaczego nie zastałam cię w zamku? - spytała nagle.

- Pepe, jeden z pracowników zatrudnionych w winnicy, miał wypadek na traktorze - wycedził Alejandro. - Zostałem w szpitalu, żeby wesprzeć jego żonę. Ich jedyny syn mieszka za granicą, a wszyscy inni krewni są już starzy. Niestety, Pepe nie przeżył. Odwiozłem jego żonę do domu i złożyłem kondolencje reszcie rodziny.

Jemimą wstrząsnęła ta historia.

- To musiało być straszne. Przepraszam cię. Gdybym wiedziała, nie robiłabym ci wyrzutów...

- Ale nie wiedziałas, więc miałaś prawo się skarżyć - uciął krótko ten temat.

Stojąc pod prysznicem, na moment zamknął oczy i wtedy zdała sobie sprawę, jak bardzo jest znużony. Ogarnęły ją wyrzuty sumienia, lecz to jej się nie spodobało, bo dawniej mąż często celowo wywoływał w niej poczucie winy. Zawsze miał ważniejsze sprawy na głowie niż przebywanie z nią, a ona oskarżała siebie o egoizm z powodu swego pragnienia, by poświęcał jej więcej czasu. Teraz jednak z pewnością udzielił istotnego wsparcia rodzinie Pepego. W sytuacjach kryzysowych na Alejandrze zawsze można było polegać.

Wiedząc o tym, Jemima zastanawiała się nieraz, dlaczego zawiódł ją tak straszliwie, kiedy go potrzebowała. A może była dla niego jedynie uprzykrzonym ciężarem, którego z ulgą się pozbył? Nie wolno jej zapomnieć, że sprowadził ją z powrotem tylko dlatego, by mieć przy sobie syna.

Kolację podano w salonie sąsiadującym z sypialnią. Stół zdobił wielki wazon białych margerytek. Jemima włożyła ponownie niebieską wieczorową suknię, natomiast Alejandro przebrał się w dżinsy i czarny podkoszulek. Wyglądał młodziej, swobodniej i nadal oszałamiająco przystojnie. Siedział naprzeciwko żony i nie odrywał od niej wzroku. Nawet nieuczesana i bez makijażu była piękna. Miała delikatne rysy, nieskazitelną cerę i oczy o niezwyklej fiołkowej barwie. Seks z nią okazał się wspaniały, jak zawsze, jednak Alejandro wciąż nie był pewien, czy żona naprawdę do niego wróciła. Pamiętał, że na razie zgodziła się jedynie na trzymiesięczny pobyt w zamku Castillo de Halcón. Jemima była krańcowo odmienna od niego: impulsywna, kapryśna i, jak się przekonał, szalenie rozrzutna. Nigdy nie potrafił przewidzieć jej zachowań.

Znów toczył ze sobą walkę. Zastanawiał się, jak mógł sprowadzić z powrotem niewierną żonę, która w dodatku nadal nie chciała przyznać się do zdrady. Nie wątpił, że ta cyniczna naciągaczka zdołała przetrwać w Anglii tak długo bez jego finansowego wsparcia wyłącznie dzięki temu, że wcześniej, zanim go opuściła, wyłudziła od niego wiele tysięcy euro.

Czy miał moralne prawo ją oskarżać, skoro sam posłużył się ich synem, by emocjonalnym szantażem zmusić żonę do powrotu? Nie czuł jednak wyrzutów sumienia. Przecież uczynił to dla dobra Alfiego.

Wypił łyk wina, wciąż rozmyślając o tych nieprzyjemnych kwestiach, o których wolałby zapomnieć. Wprawdzie Jemima rozpalała w nim pożądanie, ale tym gorzej dla niego. Mężczyzna powinien związać się z kobietą przyzwoitą, wyznającą moralne zasady, a nie z niewierną i oszukańczą. Jednak gdy zobaczył ją w tym małym angielskim miasteczku w otoczeniu mężczyzn śliniących się na jej widok, żądza i zazdrość oładnęły nim z niepohamowaną siłą. Perspektywa pozostawienia żonie swobody

sypiania z nimi wszystkimi przyprawiła Alejandra o wiele pełnych udręki bezsennych nocy.

Jemima niezaprzeczalnie należy do niego, lecz wiedział, że stanowi też jego słabość. Każdy mężczyzna może pozwolić sobie na zmysłowe przyjemności, o ile potrafi uniknąć związanych z tym kłopotów, pomyślał Alejandro. A Jemima nie może go zranić, ponieważ on jej nie kocha. Nigdy nie był zakochany i skrycie się tym szczycił. Mężczyzna kochający kobietę zachowuje się jak głupiec, natomiast ten, który jej tylko pożąda, całkowicie panuje nad sytuacją.

Jemima przerwała przedłużające się niezręczne milczenie:

- Na londyńskim lotnisku dziennikarze i fotoreporterzy zdawali się czekać na mnie i Alfiego...

Alejandro z irytacją zmarszczył brwi.

- Ktoś musiał dać im cynk. Na pewno nie ty?

- Dlaczego miałabym zawiadamiać paparazzich? - wyjąkała zaskoczona i skonsternowana.

- Ponieważ płacą za informacje albo dlatego, że lubisz wzbudzać zainteresowanie mediów. - Alejandro cisnął serwetkę na stół i wstał. - Tak czy owak, ostrzegam cię: nie gustuję w takim rozgłosie.

- Dokąd idziesz? - spytała oszołomiona i urażona tym bezpodstawnym podejrzeniem.

- Położyć się spać. Ale najpierw zajrzę jeszcze do Alfiego. *Buenas noches, querida.*

Jemima lekko się zaczerwieniła i zacisnęła pięści pod stołem. Po namiętym seksie w dawnym małżeńskim łóżu, wycofanie się męża do oddzielnej sypialni przyjęła jak zniewagę. Uświadomiło jej to, że pozory mylą i ani drogi prezent, ani nowe stroje, ani kolacja we dwoje nie oznaczają, że osiągnęli prawdziwe pojednanie.

- Nie poinformowałam paparazzich, że do ciebie wracam - oznajmiła stanowczo.

- Jednak ktoś to zrobił - stwierdził.

- Nie podoba mi się, że zatrudniłeś nianię bez porozumienia ze mną - powiedziała, przechodząc do kontrataku.

- Porozmawiamy o tym jutro - uciał niecierpliwie i wyszedł z salonu, pozostawiając Jemimę siedzącą nad nietkniętym deserem.

Niedługo potem zjawiała się pokojówka, żeby sprzątnąć ze stołu. Jemima poszła do Alfiego. Spał w łóżeczku z taką spokojną i zadowoloną miną, że przez moment mu pozazdrościła. Jej dzieciństwo nie upłynęło tak szczęśliwie i naznaczyło ją na całe życie piętnem lęku i smutku. Świat Alfiego był bezpieczny. Malec nigdy nie doświadczył zła, przemocy ani braku miłości, a wszystkie jego potrzeby natychmiast zaspokajano. Jemima w głębi duszy czuła się dumna, że uczyniła dla synka więcej, niż jej rodzice kiedykolwiek zrobili dla niej.

Wróciła do swojej sypialni, włączyła telewizor na kanał muzyczny, położyła się do łóżka i szybko zapadła w sen.

Obudził ją jakiś dźwięk. Usiadła, odgarnęła włosy z oczu, zamrugła i w świetle wciąż zapalanej nocnej lampki zobaczyła Alejandra, który pilotem wyłączył telewizor. Był boso i tylko w dżinsach.

- Widocznie usnęłam - wymamrotała i nagle na widok jego nagiego muskularnego torsu ogarnęło ją podniecenie.

Alejandro zmierzył ją posepnym, niewzruszonym wzrokiem.

- Dzisiejszej nocy śpię tutaj - oznajmił z ponurą miną.

Zaskoczona zerknęła na zegar przy łóżku. Była trzecia nad ranem. Przyglądała się, jak zrzuca dżinsy. Nie miał pod spodem bokserek i spostrzegła jego imponującą erekcję. Zaczerwieniła się i przebiegł ją erotyczny dreszcz. To ona wzbudziła w nim żądzę - nie mógł tego ukryć - więc widocznie szybko zrezygnował z pomysłu spędzenia nocy w oddzielnej sypialni.

- Sądziłem, że jestem na to zbyt zmęczony, *querida* - mruknął, kładąc się na łóżku obok niej. - Ale pożądanie nie dało mi zasnąć.

Jemima położyła się na plecach i posłała mu kuszące zmysłowe spojrzenie. Zmiażdżył jej wargi w żarliwym pocałunku, a ona zaczęła go pieścić.

Niecierpliwie ściągnął z niej nocną koszulę i odnalazł dłońmi bujne piersi, a potem wsunął rękę między jej uda.

- Nie mogę dłużej czekać - wyrzucił z siebie namiętnie.

Gdy wszedł w nią, uświadomiła sobie, że wciąż straszliwie go pragnie. Mimo że czuła się zaspokojona, na nowo rozniecił w niej ogień pożądania. Przez jej ciało przepływały fale cudownej rozkoszy, która po chwili osiągnęła szczyt i eksplodowała w niej. Jemimą wstrząsnęły spazmy orgazmu, a gdy powoli minęły, długo leżała nieruchomo w ramionach Alejandra, osłabła i wyczerpana.

Pocałował ją w policzek i zgasił lampkę.

- Tylko ty jedna dajesz mi taką rozkosz - mruknął.

Ta uwaga sprawiła, że spokój i poczucie bezpieczeństwa Jemimy rozwiały się, zastąpione przez urazę i zwątpienie w siebie. Nic się nie zmieniło, pomyślała z goryczą. Alejandrowi zawsze chodzi tylko o seks. Nigdy jej nie kochał. Nie pojmowała, dlaczego ją poślubił, lecz już od dzieciństwa przywykła do braku miłości. Matka nie darzyła jej uczuciem, bo wolałaby dać mężowi syna, na którym mu zależało. Ojciec zaś nawet nie próbował udawać miłości do córki. Jako nastolatka miewała chłopaków, ale nikogo na serio przed Alejandrem. Jego pokochała tak bardzo, że wciąż jeszcze cierpiała z powodu fiaska ich małżeństwa.

Leżała bezsennie w ciemności, kojąc się bliskością męża. Być może trzymał go przy niej jedynie seks, ale lepsze to niż nic, nieprawdaż? Pocieszała się myślą, że obecnie mogłaby bez żalu ponownie porzucić Alejandra, ponieważ już go nie kocha. Kiedyś sądziła, że fakt, że Marco tak lubi jej towarzystwo, pomoże jego starszemu bratu dostrzec zalety swojej żony. Zamiast tego jednak Alejandro oskarżył ją o to, że jej bliska przyjaźń z Markiem ma podłoże erotyczne. Ponieważ jego jedyną więzią z Jemimą był seks, nie potrafił pojąć, że łączy ją z Markiem coś zupełnie innego.

Stłumiła westchnienie żalu nad swą pogmatwaną, nieszczęśliwą przeszłością i w końcu zasnęła.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Jemimę zbudził dopiero brzęk porcelany na tacy i szelest rozsuwanych kotar. Łóżko zalał złocisty blask słońca. Zaspana usiadła w pościeli i natychmiast przypomniała sobie namiętą noc... a raczej wczesny ranek. Nic dziwnego, że potem spała jak suseł i nie zauważyła, kiedy Alejandro wstał.

Z niedowierzaniem spojrzała na zegarek. Minęło już południe. Pokojówka postawiła tacę na bocznym stoliku, a potem położyła na łóżku szlafrok Jemimy i spytała ją, czy życzy sobie zjeść śniadanie w sąsiednim pokoju, czy na tarasie. Jemima zawstydzona swą nagością, owinęła się prześcieradłem i sięgnęła po szlafrok. Jej nocna koszula leżała zmięta na podłodze, tam gdzie w nocy cisnął ją Alejandro.

- Dziękuję, zjem na zewnątrz - odpowiedziała.

Wsunęła stopy w klapki i poszła za pokojówką wąskim korytarzem i krętymi schodkami na taras na szczycie zamkowej wieży. Niegdyś było to jej ulubione miejsce, wolne od wścibskich spojrzeń intruzów. Na dworze owionęło ją czyste ciepłe powietrze. Z tarasu rozpościerał się wspaniały widok aż do otaczających dolinę gór Sierra o pokrytych śniegiem szczytach.

Z dołu z ogrodu dobiegł ją dziecięcy śmiech. Zobaczyła Alfiego grającego z Placidą w piłkę na nienagannie wypielegnowanym, soczystym zielonym trawniku. Postanowiwszy, że spędzi z synkiem resztę dnia, usiadła przy zacienionym stoliku i zabrała się z apetytem do pysznego lunchu. Po posiłku wróciła do swojego pokoju, wyjęła z walizki białe spodnie do kolan i zielony podkoszulek, a potem wzięła prysznic.

Gdy z wilgotnymi włosami schodziła na dół, usłyszała za drzwiami imponującego salonu na parterze zażartą kłótnię. Rozpoznała dwa głosy: wysoki kobiecy i głęboki męski. W głównym holu stali dwaj służący i niewątpliwie podsłuchiwali. Z salonu wyszła nagle zaczerwieniona i zmartwiona Beatriz. Służący natychmiast czmychnęli do kuchni.

- Co się stało? - spytała bez ogródek Jemima.

- Alejandro bardzo obraził doñę Hortencję - wyjaśniła zmieszana Beatriz.

- Och... - Jemima pohamowała ciekawość, nie chcąc się wtrącać w rodzinne sprawy. - Pójdę do ogrodu do Alfiego i Placidy.

Szwagierka podążyła za nią.

- Alejandro poprosił matkę, żeby przeprowadziła się do domu na terenie posiadłości - oznajmiła.

- Mój Boże, tak nagle? - zawołała zdumiona Jemima.

- Służba już pakuje jej rzeczy - ciągnęła oszołomiona Beatriz. - *Mamá* jest wstrząśnięta. Nigdy nie widziałam brata tak rozgniewanego i stanowczego. Doña Hortencia przeniesie się tymczasowo do hotelu, póki dom dla niej nie zostanie w pełni przygotowany.

- Chyba doszło do kłótni - zauważyła Jemima.

Nie zamierzała udawać, że zmartwiła ją wiadomość o wyprowadzce starej hrabiny z zamku. Była jednak ogromnie zaskoczona takim rozwojem wypadków.

- Będzie mi brakowało bratanka - wyznała ze smutkiem Beatriz.

- Ale przecież ty się nie wyprowadzasz?

- *Mamá* oczekuje, że będę jej towarzyszyć.

- Ani ja, ani z pewnością również Alejandro tego nie chcemy - oświadczyła Jemima, gdyż wiedziała, że mąż bardzo lubi siostrę i boleje nad jej zależnością od matki.

- To zawsze był twój dom.

Wysoka i tęga brunetka podniosła na nią zmartwiony wzrok.

- Naprawdę nie mielibyście nic przeciwko temu, żebym tu została?

- Oczywiście, że nie.

- Moja macocha nigdy mi nie wybaczy, że ją opuściłam... - Beatriz wydawała się zszokowana możliwością całkowitej zmiany sposobu życia. - Nie wiem, czy mogę postąpić wbrew jej woli...

Jemima przystanęła raptownie.

- Czy się nie przesłyszałam? Nazwałaś doñę Hortencję swoją macochą?

- Nie wiedziałaś o tym? - spytała zdziwiona Beatriz. - Rzecz jasna, musieliśmy zawsze nazywać ją *mamá*. Miałam zaledwie trzy lata, a Alejandro był noworodkiem, kiedy zmarła nasza matka.

Zaciekawiona Jemima pohamowała potok pytań cisnących jej się na usta. To typowe dla Alejandra, że nie poinformował jej o takim istotnym fakcie. Teraz zrozumiała, dlaczego doña Hortencia zdawała się zawsze traktować znacznie serdeczniej Marca niż Alejandra.

- Ale Marco jest jej rodzonym synem? - upewniła się.

- Tak, urodził się cztery lata po ślubie doñii Hortencji z naszym ojcem - potwierdziła Beatriz. - *Mamá* bardzo się zdenerwowała, dowiedziawszy się, że Marco nie odziedziczy większej części spadku po ojcu, ponieważ to oznaczałoby konieczność podziału i sprzedaży posiadłości.

Alfie przebiegł przez trawnik i wpadł w ramiona nadchodzącej Jemimy, która roześmiana uściskała go mocno. Potem Beatriz zaczęła grać z bratankiem w piłkę. Jemima miała nadzieję, że szwagierka odważy się przeciwstawić macosze i pozostanie w zamku.

Alejandro dołączył do nich dopiero niemal godzinę później. W cienkich spodniach khaki z modnym wzorem i czarnym podkoszulku wyglądał oszalamiająco. Jemima zarumieniła się pod jego zmysłowym spojrzeniem, przypomniawszy sobie ich namiętą noc. Alfie rozpromienił się na widok ojca i rzucił mu piłkę, a Beatriz oddaliła się taktownie pod pretekstem, że musi wrócić do doñii Hortencji.

Gdy ojciec z synkiem zakończyli zabawę piłką, Alejandro zaproponował, że zawiezie Alfiego nad staw, i zapakował ich oboje do samochodu. Jemima nie potrafiła już dłużej powściągnąć ciekawości.

- Dopiero przed chwilą dowiedziałam się od Beatriz, że doña Hortencia jest w rzeczywistości twoją macochą.

Alejandro zacisnął wargi.

- Jest jedyną matką, jaką pamiętam. Moja rodzona matka zmarła na eklampsję kilka godzin po urodzeniu mnie.

- To musiała być straszliwa tragedia dla was wszystkich - zauważyła Jemima.

- Ojciec ożenił się powtórnie kilka miesięcy po jej śmierci. To Hortencia, a nie moja matka, była prawdziwą miłością jego życia - wyjaśnił beznamiętnym tonem. -

Wielbił ją i hojnie spełniał wszystkie jej zachcianki, co doprowadziło naszą posiadłość na skraj bankructwa.

Jemima zaczynała pojmować, że dzieciństwo Alejandra wcale nie wyglądało tak słonecznie i bezproblemowo, jak dotąd myślała.

- Czy to było szczęśliwe małżeństwo?

- On był szczęśliwy, ale nie sądzę, by ją kiedykolwiek zadowalało życie, jakie tu wiodła. Jednak ojciec umierając, bardzo martwił się o jej przyszłość i błagał mnie, żebym zawsze traktował doñę Hortencję jak rodzoną matkę. Przyrzekłem mu to i nigdy nie złamałem słowa. Aż do dzisiaj nie przyszło mi do głowy, że tolerując jej ekscesy, krzywdzę ciebie. Gdybyś od razu po ślubie powiedziała mi, jak bardzo teściowa ci dokucza, już wtedy bym ją powstrzymał. Szkoda, że nie byłaś ze mną szczerą - rzekł z lekkim wyrzutem. - To był twój dom, a jako moja żona miałaś prawo rządzić zamkiem i służbą.

- Nie byłam wówczas pewna, czy potrafię sprostać takiej odpowiedzialności - wyjaśniła.

- Ale nigdy nie miałaś okazji się o tym przekonać. Gdyby doña Hortencia ci nie przeszkadzała, niewątpliwie byłabyś wspaniałą panią zamku.

Szli przez gaj oliwny w kierunku stawu, który w oddali połyskiwał w słońcu jak lustro.

- Czy siostra powiedziała ci, że twoja przybrana matka zachowywała się wobec mnie złośliwie? - spytała Jemima.

Alejandro sposepniał.

- Nie musiała mi nic mówić. Wystarczyło, że widziałem dziś, jak doña Hortencia się do ciebie odnosiła. Jedynym możliwym rozwiązaniem była jej wyprowadzka z zamku.

- Żałujesz tego?

- Jak mógłbym żałować? - rzekł z szorstkim śmiechem. - Beatriz i ja musieliśmy traktować ją jak matkę, ale ona nigdy nie darzyła nas macierzyńską miłością. Wysłała nas szybko do szkoły z internatem. A po przyjeździe na świat Marca zazdrościła mi pozycji najstarszego syna i ograniczyła moje kontakty z ojcem. Teraz zaś nie mogę sobie

darować, że od początku nie zauważyłem jej wrogiego stosunku do ciebie. Mam nadzieję, że potrafisz puścić w niepamięć przykrą przeszłość i pokochasz tę posiadłość i jej mieszkańców.

Jemima sprawiło przyjemność, że Alejandro czyni wysiłki, by poczuła się tutaj dobrze. Najbardziej poruszył ją wymowny wyraz jego pięknych oczu. Mąż naprawdę chciał, żeby tym razem ich małżeństwo się udało, nawet jeśli początkowo chodziło mu tylko o synka. To był lepszy punkt wyjścia niż poprzedni sprzed prawie trzech lat.

Jemima z mocno bijącym sercem weszła na podium, ubrana w szmaragdową jedwabną sukienkę. Położyła przed sobą kartkę, na wypadek gdyby zapomniała, co ma powiedzieć. Ponieważ miało to być jej pierwsze publiczne wystąpienie, przygotowała krótką, zwięzłą mowę i przećwiczyła ją wcześniej z Beatriz.

Mimo to czuła się zdenerwowana. Na znak dany przez dyrektora organizacji charytatywnej zaczęła mówić o potrzebie zbudowania schroniska dla ofiar przemocy w rodzinie, w którym kobiety i dzieci mogłyby znaleźć bezpieczne mieszkanie i zacząć odbudowywać swoje życie. Środki na ten cel pochodziłyby z publicznej zbiórki pieniędzy.

Wiedziała, że Alejandro przygląda jej się z końca sali widowiskowej. Beatriz siedząca obok brata uśmiechała się pokrzepiająco. Jemima była zadowolona, że mąż przełożył wyjazd w interesach, by towarzyszyć jej na tej wieczornej imprezie na cele dobroczynne. Zakończywszy wystąpienie, wróciła do stolika, zadowolona w duchu, że zdołała opanować nerwy. W działalność charytatywną wciągnęła ją szwagierka, która od dawna się tym zajmowała. Zresztą Jemima zawsze współczuła kobietom i dzieciom dręczonym i zastraszonym przez mężów i ojców.

- Byłaś wspaniała, *esposa mia* - powiedział Alejandro ze szczerą aprobatą i dumą, ona zaś czule uścisnęła mu dłoń, a gdy wstał, by przywitać miejscowego biznesmena, uśmiechnęła się serdecznie.

Przez ostatnie dwa miesiące poznała jaśniejszą, pogodniejszą stronę natury swego męża. Udało im się jakoś odsunąć od siebie przeszłość, chociaż czasami bała się, że

pozostawienie nierozwiązanych problemów to nie najlepsze wyjście. Nigdy nie rozmawiali o Marcu ani nie wspominali o roztrwonionych przez nią pieniądzach.

Cieszyli się harmonią, jakiej nie znali dawniej, gdy Alejandro zaniedbywał ją dla swojej pracy. To właśnie z poczucia samotności przyjęła wtedy z wdzięcznością przyjaźń Marca. Obecnie jednak mąż znajdował czas dla niej i Alfiego i wprowadził ich do swego świata. Pokazał im całą dolinę oraz swoje firmy, zapoznał z dzierżawcami i pracownikami posiadłości. Dzięki temu Jemima po raz pierwszy poczuła się tutaj naprawdę u siebie.

Dzień otwarty dla publiczności zwiedzającej zamek dał jej okazję stworzenia kilku kwiatowych aranżacji. Rodzina, przyjaciele i krewni, którzy uczestniczyli owego wieczoru w uroczystej kolacji, podziwiali jej dokonania i otrzymała już kilka próśb o udzielenie fachowych konsultacji florystki przy lokalnych przyjęciach.

Uwolniona od złośliwych uwag i przytyków starej hrabiny, Jemima mogła obecnie swobodnie zabawiać gości w zamku i odkryła, że wystarczy do tego po prostu być sobą.

Alfie rozkwitał z każdym dniem. Spędzał czas aktywniej i ciekawiej niż w miasteczku Charlbury St Helens, a surowy zwykle Alejandro był dla niego nadzwyczaj czuły i wyrozumiały. Bliski kontakt z synkiem stanowił dla Alejandra całkiem nowe doświadczenie, gdyż on sam w dzieciństwie nigdy nie miał podobnie mocnej więzi z ojcem. A Alfie wprost uwielbiał tatę!

Jemimę wzruszało to, ile trudu zadaje sobie jej mąż, by poznać wszystkie radości i troski syna. Wystarczyło widzieć ich obydwu razem, by zyskać pewność, że podjęła słuszną decyzję, powracając do Hiszpanii. Była niewyobrażalnie szczęśliwa, chociaż niekiedy czuła się, jakby żeglowała po pozornie spokojnym morzu, celowo ignorując zdradliwe prądy i groźne rafy.

Nazajutrz po imprezie charytatywnej Alejandro zabrał ją na długą przejażdżkę pośród gór do małego, sennego miasteczka. Zjedli tam pyszny obiad w uroczej restauracyjce. Gdy później wsiedli do jego ferrari, spytał nieoczekiwanie:

- Czy Marco kiedykolwiek cię tutaj przywiózł?

Zaskoczona, zamarła.

- Nie. Powiedziałabym ci o tym - odparła chłodno.

Wyraźnie nieprzekonany Alejandro przyjrzał jej się uważnie, co ostrzegło ją, że kwestia jej rzekomej niewierności może w każdej chwili zostać ponownie odgrzebana. Mąż nie zapomniał ani nie przebaczył tej domniemanej zdrady.

- Nie powinienem pytać - przyznał napiętym tonem.

- Dziwię się, że przyszło ci to do głowy. Marco woli miejskie kluby i imprezy od wiejskich rozrywek - przypomniała mu, wbijając wzrok w przednią szybę

- A ty zawsze lubiłaś tańczyć - rzucił ostro.

- Po ślubie nigdy nie zabrałaś mnie na tańce - odparowała.

Spojrzał na nią z naganą, a potem przyciągnął do siebie i pocałował gwałtownie, jakby chciał ją w ten sposób ukarać za ten przytyk. Przez jej ciało przepłynął ognisty strumień pożądania.

Alejandro odsunął się od niej i włączył silnik samochodu.

- Nie powinieneś zaczynać czegoś, czego nie możesz dokończyć - wyszeptała bezradnie.

Roześmiał się i rzucił jej uwodzicielski uśmiech.

- Zamierzam to dokończyć, *tesoro mia*.

- Droga powrotna do domu zajmie nam ponad godzinę - zauważyła.

Jednak zaledwie po kilku minutach Alejandro skręcił z szosy do wiejskiego zajazdu. Jemima spojrzała na niego zdumiona.

- Niewygodnie byłoby kochać się w samochodzie - odpowiedział na jej nieme pytanie.

- Ale przecież nie mamy żadnych bagaży - zaprotestowała, gdy energicznym krokiem podszedł do lady recepcji i zapytał o pokój. - Ludzie cię tutaj znają i dowiedzą się o tym.

Przystojną twarz Alejandra rozjaśnił szelmowski uśmiech.

- Po prostu po wypiciu do lunchu lampki wina poczułem się senny za kierownicą i woląłem zrobić przerwę w podróży, zamiast ryzykować spowodowanie wypadku.

- Czyli słynna hiszpańska sjesta - rzuciła prowokacyjnie.

- Obiecuję, że każda jej chwila sprawi ci radość - powiedział kuszącym tonem.

Gdy znaleźli się w wynajętym pokoju, zaczął ją znowu całować, rozpalając w niej jeszcze większy płomień. Pomiędzy pocałunkami rozebrał ją, a ona niecierpliwie rozpięła mu koszulę i pasek. Kochali się długo i namiętnie, a gdy oboje osiągnęli szczyt, przywarła do Alejandra, rozkoszując się jego bliskością. Nagle przeszła ją myśl, że już nie potrafiłaby sobie nawet wyobrazić opuszczenia męża i powrotu do swojego życia i pracy w Anglii. Ale przecież ustalili, że przybyła do Hiszpanii jedynie na trzymiesięczny okres próbny, który niebawem się skończy. A Alejandro już zdążył pokonać jej bariery obronne i uzależnić ją od siebie. Kiedy nie było go obok, tęskniła do niego i liczyła godziny do jego powrotu. Uświadomiła sobie z niepokojem, że ponownie się w nim zakochała - w mężczyźnie, który niewątpliwie znów ją zrani, ponieważ jest przekonany, że zdradziła go z jego młodszym bratem.

- Co się stało? - zapytał, wyczuwając jej napięcie.

- Nic - skłamała i aby odwrócić uwagę, przysunęła się bliżej i pocałowała go gorąco.

To podziałało. Alejandro nie zadawał już żadnych kłopotliwych pytań, tylko znowu zaczął się z nią kochać namiętnie i cudownie, dopóki wreszcie oboje wyczerpani nie zapadli w sen. Obudzili się wieczorem, zjedli kolację w zajeździe i dotarli do zamku o późnej porze. Powitała ich gospodyni Maria. Poinformowała Jemimę, że dwukrotnie telefonował do niej jakiś Anglik, ale się nie przedstawił. Nie mogła więc oddzwonić.

Jemima nie domyślała się, kto to mógł być, gdyż w Anglii miała niemal wyłącznie przyjaciółki.

Wzruszyła ramionami i stwierdziła:

- Jeżeli to coś ważnego, zadzwoni jeszcze raz.

W tym momencie z salonu wyszła Beatriz i zaczęła rozmawiać z bratem. Na jej obliczu nie gościł zwykły pogodny uśmiech, a Alejandro także spoważniał.

- Czy podczas naszej nieobecności coś się stało? - spytała Jemima, gdy szwagierka oddaliła się pospiesznie.

Mąż zmierzył ją surowym, posepnym spojrzeniem. Twarz miał zaciętą, jakby wykutą w kamieniu.

- Marco przyjechał z wizytą. Zatrzymał się u matki.

Powiedziawszy to, odszedł, wymawiając się ważną pracą. Pozostawił osłupiałą Jemimę wsłuchującą się w odgłos jego kroków, które rozbrzmiewały echem w przestronnym zamkowym holu.

TLR

ROZDZIAŁ ÓSMY

A więc Marco wrócił!

Zakrawało na zadziwiający przypadek, że stało się to niedługo po jej ponownym zjawieniu się w Hiszpanii. Jemima przewracała się niespokojnie w łóżku, nie mogąc zasnąć, dręczona gorączkową gonitwą myśli.

Spostrzegła, że Alejandro nie był zachwycony wizytą Marca. Wyrzucała sobie, że mimo woli przyczyniła się do powstania rozłamu między nimi. Wiedziała, że Alejandro dawniej bardzo lubił młodszego brata, jednak z czasem pojęła, że Marco nie odwzajemniał tego uczucia. Ubóstwiany i rozpieszczany przez obydwójce rodziców, mimo to przez całe życie rywalizował z Alejandro i pozostawał w jego cieniu zarówno pod względem intelektualnym i fizycznym, jak i zawodowym. Marcowi nie udało się zostać samodzielnym przemysłowcem i ostatecznie objął posadę kierownika jednej z galerii sztuki w imperium biznesowym brata.

Jemima bardzo zbliżyła się do szwagra od chwili, gdy go poznała. Świeżo poślubiony mąż okazał się pracoholikiem i zaniedbywał ją, toteż czuła się samotna, znudzona i nieszczęśliwa. W duszną, sztywną atmosferę, panującą w zamku za sprawą doñii Hortencii, Marco zdawał się wносить świeży powiew swoim beztroskim urokiem. W owym czasie jeszcze nie dostrzegała mroczniejszej strony jego natury.

Jednak ujawnił ją wkrótce, zrywając kontakt z Jemimą, chociaż wcześniej zapewniał, że ich przyjaźń wiele dla niego znaczy. Pozwolił też wierzyć Alejandro, że Jemima z nim sypiała. Nie pojmowała, jak mógł postąpić tak bezdusznie i okrutnie. Pragnęła się dowiedzieć, co nim powodowało.

Gdy tak leżała bezsennie, rozmyślając ponuro o swojej przeszłości, począł wzbierać w niej gniew. Dlaczego miałyby czuć się winna z powodu kłamstw jednego z braci i niewiary drugiego w jej słowa? Marco co najmniej zataił prawdę, wskutek czego Alejandro uwierzył w zdradę żony. Czemu więc wciąż miała wrażenie, że uczyniła coś niewłaściwego, skoro jest tylko niewinną ofiarą tej sytuacji?

Pod wpływem nagłego impulsu wstała, narzuciła długi jedwabny szlafrok i zeszła na dół poszukać męża. Nie zastała go w gabinecie. Stał na tarasie oparty o kamienną

kolumnę i wpatrywał się w rozgwieżdżone nocne niebo. Jemima zatrzymała się niepewnie w progu.

- Sądziłem, że już śpisz - odezwał się, mierząc ją chłodnym, nieprzeniknionym spojrzeniem.

- Nie mogłam zasnąć, bo nie przywykłam, by oskarżano mnie o coś, czego nie zrobiłam - oznajmiła wprost.

- Dajmy temu spokój, *mi dulzura*.

- Postanowiłeś uwierzyć bratu, a nie żonie - mówiła dalej, ignorując jego uwagę. - A przez to dałeś mu władzę nękania cię.

Twarz Alejandra ściągnął grymas z trudem hamowanych emocji, a jego oczy błysnęły gniewnie.

- *Porque Demonios!* Nikt mnie nie nęka! - zawołał.

- W takim razie wiedz, że mnie dręczy ta sytuacja - rzekła z mocą i wyszła na taras.

- Mam wrażenie, że znów rozwiera się między nami przepaść.

Uniósł ironicznie brew.

- Dziwi cię to?

Jemima czuła się zarazem rozgniewana, rozgoryczona, zraniona i wylękniona. Pragnęła przytulić się do Alejandra, lecz nie odważyła się na to, bo pierwszy raz od powrotu do Hiszpanii obawiała się, że ją odepchnie.

- Nie rób nam tego - wymamrotała błagalnie.

Przyjrzał jej się przenikliwie.

- Wracaj do łóżka, zanim powiemy sobie coś, czego później już nie zdołamy cofnąć - rzekł szorstko.

Lecz ona uważała, że jego niechęć do szczerzej rozmowy i stawienia czoła problemom może jedynie pogorszyć stosunki między nimi.

- Nie boję się i nie odejdę - oświadczyła stanowczo. - Chcę zostać przy tobie.

- Ale ja nie mam w tej chwili ochoty na twoje towarzystwo - odparował.

Te słowa uderzyły ją niczym cios pięścią. Zachwiała się, oszołomiona. Alejandro sam kiedyś powiedział, że Jemima przyparta do muru reaguje jak wściekła kotka, gotowa drapać i gryźć.

- Ponieważ po prostu boisz się mnie pragnąć - rzuciła wyzywająco i podeszła do niego, czując pod stopami chłód granitowych płyt podłogi tarasu.

- Czasami bywasz taka dziecinna - stwierdził surowo, tłumiąc gniew. - Gdybym potrafił zapomnieć o przeszłości i przestać o niej myśleć, już dawno bym to zrobił.

Jemimę zalał nagle potok wspomnień z ostatnich uroczych tygodni. Pojęła, że ryzykuje nie tylko swoim szczęściem, lecz wszystkim, co dla niej ważne w życiu, i ogarnął ją strach. Przeklęła w duchu Marca i przyjaźń z nim. Żałowała, że dawniej nie starała się bardziej zatrzymać przy sobie męża.

- Chodźmy do łóżka - wyszeptała, gardząc sobą w duchu za to, że upadła tak nisko, by uciec się do tego argumentu.

- Na to również nie mam dziś ochoty - wycedził zimno.

Ta rozmowa rozdzierała jej serce. Wiedziała, że Alejandro jest zbyt opanowany, by otwarcie wybuchnąć gniewem, lecz wystarczał jego lodowaty, drwiący ton, który ranił ją do głębi.

- Dlaczego poprosiłeś mnie, żebym dała naszemu małżeństwu jeszcze jedną szansę, skoro teraz zachowujesz się w ten sposób? - rzekła z wyrzutem.

- Nigdy nie udawałem, że zdołam wymazać z pamięci twoją zdradę. Niemniej sędzę, że w danych okolicznościach postąpiłem rozsądnie...

- Nie zgadzam się z tym! - wrzasnęła Jemima z nagłym gniewem, który ją samą zaskoczył. - Prawdę mówiąc, uważam, że niszczysz nasz związek dokładnie tak, jak poprzednim razem.

Alejandro przyjrzał jej się zimnymi ciemnobrązowymi oczami, w których odbijała się srebrzysta poświata księżyca.

- Ja zniszczyłem nasz związek? - powtórzył z oschłym niedowierzaniem.

- Gdy w końcu będziesz zmuszony przyznać, że nigdy nie miałam romansu z twoim bratem, kogo wówczas obwinisz? - wycedziła przez zaciśnięte zęby. - Jednak jeśli nadal będziesz tak wobec mnie postępował, nasze małżeństwo nie dotrwa do tego momentu. Być może ty nie przebaczasz, ale ja również. I zaczynam myśleć, że zmarnowałam już dość czasu na ten toksyczny związek...

Alejandro zeszywniał i mocno zacisnął szczęki, hamując wybuch gniewu.

- Wcale nie jest toksyczny - zaprotestował.

- W tej chwili mam wrażenie, że jest śmiertelnie trujący - oświadczyła. - Powinnam rozwieść się z tobą i poszukać mężczyzny, który naprawdę będzie mnie pragnął, a nie kogoś, kto dręczy nas oboje z powodu wymyślonej zdrady!

- Ja naprawdę cię pragnę! - zawołał Alejandro. - Nigdy nie zgodzę się na rozwód. Nie potrafię bez ciebie żyć.

- Ale nie potrafisz też żyć ze mną - odparła Jemima drżącym głosem, usiłując zapanować nad gwałtownymi emocjami. - Natomiast ja potrafię żyć bez ciebie. Dowiodłam tego. Zamieszkałam w Charlbury St Helens i byłam tam szczęśliwa.

Wargi Alejandra wykrzywił sardoniczny uśmiech.

- Ale nie na tyle szczęśliwa, by nie porzucić tego wszystkiego i powrócić do życia w luksusie ze mną.

Słyszając to oskarżenie, pobleadła i zadrżała.

- Wróciłam tu wyłącznie dla dobra Alfiego. Nie waż się robić ze mnie naciągaczki!

Zapadła martwa cisza. Jemima czekała na ostateczną szyderczą ripostę Alejandra, który wpatrywał się w nią surowym, nieprzejednanym wzrokiem. Jej odmowa zaakceptowania roli niewiernej żony przyłapanej na cudzołóstwie wzniosła między nimi barierę, której żadne z nich nie umiało pokonać. Alejandro był dumnym mężczyzną, lecz zapewne pogodziłby się z rzekomą zdradą Jemimy, gdyby tylko okazała przekonywającą skruchę. Jednak w obecnej sytuacji oboje znaleźli się w impasie.

Popatrzyła na niego z gniewnym wyrzutem.

- Nigdy nie zależało mi na twoich pieniądzach - rzuciła zapalczywie. - Być może trochę się zagubiłam i wydałam więcej, niż powinnam, ale nie powodowała mną chciwość i nigdy nie zamierzałam cię wykorzystać.

Zmierzył ją uważnym, podejrzliwym spojrzeniem.

- Mogę w to uwierzyć - oświadczył ku jej zaskoczeniu.

- Naprawdę przykro mi z powodu tych pieniędzy. Postąpiłam głupio - przyznała.

I nadal zachowywała się głupio: roztrwonila wiele tysięcy funtów, a jednak wciąż nie potrafiła zmusić się do wyznania, na co je wydała.

Alejandro z wahaniem zrobił krok ku niej.

- Wybrałaś sobie wówczas zły moment na taką rozrzutność. Moje przedsięwzięcia biznesowe nadmiernie się rozrosły, a w obliczu nadciągającego kryzysu ekonomicznego usiłowałem przynajmniej zachować stan posiadania. To była najgorsza pora na szalone wydatki. Ale to także moja wina. Nie powinienem umożliwić ci dostępu do tak wielkich sum.

Jemima odetchnęła gwałtownie, nie potrafiąc ukryć zdumienia.

- Twierdzisz, że po naszym ślubie przed trzema laty miałaś kłopoty finansowe? - spytała z niedowierzaniem. - Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

Alejandro skrzywił się kwaśno.

- Nie chciałem cię martwić...

Do oczu napłynęły jej nagle gorące łzy.

- A ja sądziłam, że jesteś niesamowicie bogaty - wyrwało jej się.

- Wiem, że nie orientowałaś się w moich problemach finansowych - wyznał ze smutkiem. - W rzeczywistości ojciec zapisał tak wiele pieniędzy mojej macosze i przyrodniemu bratu, że aż do niedawna z trudem wystarczało mi na utrzymanie posiadłości.

Zszokowana Jemima powoli pokręciła głową.

- Nie miałam o niczym pojęcia. Naprawdę, powinieneś być mi o tym powiedzieć. A w dodatku jeszcze wykostowywałeś się na drogie prezenty dla mnie. Dlaczego to robiłeś?

- Pragnąłem, żebyś wiodła na zamku bajkowe życie - rzekł z cierpkim uśmiechem.

- Jak mógłbym się przyznać, że jestem na krawędzi bankructwa?

- Harowałeś po nocach... prawie nigdy nie było cię w domu - wymamrotała zmieszana, z całych sił powstrzymując łzy. - A wszystko dlatego, że walczyłeś o uratowanie firmy.

- Tak. I ta wytężona praca pod jednym względem przyniosła skutek. Zdobyłem nowe kontrakty, a w gospodarce w końcu nastąpiło ożywienie. Lecz wtedy, niestety, było już za późno i straciłem ciebie - rzekł posepnie.

Wargi Jemimy zadrżały.

Zapragnęła objąć męża, a jednocześnie była na niego zła za to, że zataił przed nią swoje kłopoty. Potraktował ją jak kruchą i naiwną małą dziewczynkę, chociaż w rzeczywistości nigdy taka nie była, nawet w dzieciństwie. Poczła wyrzuty sumienia, że pracował tak ciężko, podczas gdy ona spędzała czas z Markiem na zakupach i wypadach do nocnych klubów.

- Gdybyś podzielił się ze mną swymi problemami, zamiast trzymać mnie w niewiedzy, sprawy między nami potoczyłyby się całkiem inaczej - powiedziała drżącym głosem. Łzy spływały jej po policzkach; zakłopotana, niecierpliwie otarła je dłonią. - Zrozumiałabym to i ograniczyłabym swoje wydatki.

Alejandro pogładził żonę po plecach i podał jej chusteczkę.

- Nie jestem pewien, czy to by cokolwiek zmieniło. Byłaś wówczas młoda, naiwna i zestresowana ciążą. Nie sądzę, byś poradziła sobie z jeszcze jednym problemem.

Mylił się, ale Jemima nie oponowała. Wiedziała, że duma nie pozwoliła Alejandrovi przyznać się do kłopotów finansowych. Hołdował tradycyjnym poglądom i uważał, że obowiązkiem męża jest zaspokajanie wszystkich potrzeb żony. Uwielbiał rozpieszczać ją niespodziewanymi podarkami. Zapragnęła wykrzyknąć z głębi serca, że wtedy nie potrzebowała majątku ani kosztownych prezentów Alejandra, a jedynie jego uwagi i uczucia.

- Nie oczekiwałam, że stale będziesz wyłącznie superherosem - rzekła zmieszana, wycierając mokre od łez policzki. - Gdybyś mi zaufał i wyznał prawdę, nie spędzałabym tak wiele czasu z twoim bratem. Miałam wrażenie, że mnie zaniedbujesz. Sądziłam, że przebywasz tyle poza domem, ponieważ znudziłeś się mną i żałujesz, że mnie poślubiłeś.

- Nigdy nie przyszło mi do głowy, że przyznanie się do zagrożenia bankructwem mogłoby ocalić nasze małżeństwo.

- To tylko dowodzi, jak mało mnie znasz. Jestem lojalna i pozostałabym przy tobie na dobre i złe - oświadczyła dumnie.

- Ale wówczas myślałem, że wolisz towarzystwo mojego beztroskiego i lekkomyślnego brata.

- Nie byłam aż tak płytka - zaprotestowała. Naprawdę po ślubie kochała męża i żałowała, że on nie wierzy w jej uczucie. - Ale nigdy nie dałeś mi prawdziwej szansy.

Rzuciła ostatnie długie spojrzenie na jego przystojną twarz i wróciła do swojej sypialni. Leżąc na toalecie komórka sygnalizowała nieodebrane połączenie i dwa esemesy. Jeden był od Beatriz, która informowała, że podała Marcowi numer telefonu komórkowego szwagierki. Druga wiadomość pochodziła od Marca. Jemimę zszokowało, że po tym wszystkim, co zaszło, on jeszcze śmiał się do niej odezwać.

„Muszę się z tobą spotkać i porozmawiać. To pilne.”, przeczytała.

Drżąc z gniewu, skasowała tekst i cisnęła komórkę z powrotem na toaletkę. Marco chyba postradał rozum. W obecnej sytuacji nie zamierzała ryzykować spotkania z nim.

Nagle, ku jej zaskoczeniu, drzwi się otworzyły i wszedł Alejandro. Zerwała się z łóżka, podbiegła do niego i zarzuciła mu ramiona na szyję, a potem odrzuciła głowę do tyłu, gdy zanurzył palce w jej bujnych włosach i pocałował ją namiętnie.

- Myślałam, że już nie przyjdiesz - wyznała z mocno bijącym sercem.

- *Dios mio!* Unikanie siebie nawzajem w niczym nam nie pomoże, tak jak nie pomogło wcześniej - rzekł posępnie. - Gdy byłeś w ciąży, zachowywaliśmy się, jakbyśmy mieszkali w osobnych domach. To tylko pogorszyło sytuację.

Uszczęśliwiona i pełna ulgi Jemima wróciła do łóżka.

- Ty tak zdecydowałeś, nie ja - przypomniała mu śmiało.

- Nie miałem wyboru - oświadczył.

- Jak to? - spytała zdziwiona.

- Doktor Santos od początku obawiał się, że możesz poronić. Oznajmił mi to szczerze i otwarcie. Jesteś drobnej budowy, a płód, który później prawdopodobnie okazał się bliźniaczy, był duży. Doktor zalecił nam więc powstrzymanie się od współżycia. - Alejandro objął ją i przyciągnął do siebie. - Nie byłem tym zachwycony, ale nie chciałem ryzykować twojego zdrowia lub nawet życia, zwłaszcza że moja matka zmarła wskutek komplikacji poporodowych.

Jemima rozważyła to, co usłyszała, i zmarszczyła brwi.

- Chcesz powiedzieć, że przestałeś się ze mną kochać z powodu ostrzeżenia doktora Santosa?

- A jaka mogłaby być inna przyczyna? - mruknął Alejandro, tuląc ją do swego gorącego, muskularnego ciała, aż zadrżała z rozkosznego oczekiwania. - Przeniosłem się

do oddzielnej sypialni, ponieważ nie mogłem sobie ufać, gdybyśmy sypiali w jednym łóżku.

- Powinieneś był mi to wyjaśnić.

- Słyszałem, jak doktor Santos ostrzegł cię, że powinnaś być bardzo ostrożna, jeśli chcesz donosić ciążę. Już wtedy kilkakrotnie krwawiłaś - przypomniał jej ponuro. - Wiem, nie rozmawiałem o tym z tobą, ale co miałem ci powiedzieć? Nie mieliśmy wyboru.

Jemima poczuła zakłopotanie. Wstrząsnęło ją, że tak błędnie oceniła ówczesne zachowanie męża. Postrzegając całą sytuację przez zniekształcający pryzmat swego smutku, zagubienia i niepewności. Tymczasem Alejandro wcale się nią nie znudził ani nie zaniedbywał jej celowo. W tamtym trudnym okresie po prostu zrobił to, co było najlepsze dla nich obojga. Natomiast jej zachowanie jedynie przysporzyło im problemów. Świadomość tego zawstydziła ją.

- Zawrzyjmy umowę - zaproponował Alejandro. - Będziesz się trzymała z dala od Marca. To zapewni spokój między nami.

Znieruchomiała, zaskoczona tą nieoczekiwaną propozycją.

- Dobrze - odpowiedziała cicho. - Niczego innego nie pragnę.

Alejandro odprężył się i pogładził ją po włosach.

- A teraz idź spać - rzekł z szorstką łagodnością. - W przeciwnym razie będziesz zbyt zmęczona, by jutro rano zjeść ze mną śniadanie. Wyjeżdżam wcześniej do Sewilli na zebranie zarządu.

Uśmiechnęła się na tę obietnicę wspólnego śniadania. Wciąż jeszcze miała w pamięci ich namiętne popołudnie w hotelu, jednak spoczywanie teraz w ramionach męża w ich własnym łóżku było czymś jeszcze przyjemniejszym i bardziej intymnym. Mimo wszystko nadal byli razem. Propozycja Alejandra wyszła naprzeciw jej zamysłom. Nie zamierzała pozwolić Marcowi, aby powtórnie zniszczył jej małżeństwo.

Nazajutrz rano mąż zostawił ją pijącą aromatyczną kawę na tarasie wieży, a ich synek zszedł z Placidą na dół, by obserwować start helikoptera ojca z frontowego trawnika. Po chwili do Jemimy dołączyła Beatriz. Wyglądała na zdenerwowaną.

- Czy źle postąpiłam, dając Marcowi numer twojej komórki? - spytała z niepoko-
jem. - Nalegał, bardzo mu zależało na rozmowie z tobą.

- Ja nie chcę mieć z nim nic do czynienia - oznajmiła spokojnie Jemima.

- Ale gdybyś pomówiła najpierw z nim, a potem z mężem, być może to
uzdrowiłoby sytuację - powiedziała Beatriz z nieskrywaną nadzieją. - Zjawienie się tutaj
Marca jeszcze bardziej wszystko skomplikowało. Nikt z naszych krewnych i sąsiadów
nie wie o napiętych stosunkach między braćmi.

- Jak to? Sądziłam, że po moim wyjeździe z Hiszpanii twoja macocha
rozpowiedziała wszystkim o mnie.

- Nie, bo chciała ochronić reputację syna. Doña Hortencia ma nadzieję, że skoro
Marco wrócił do domu, znajdzie sobie jakąś dziewczynę i ją poślubi.

Jemima zeszywniała.

- Stara hrabina może jeszcze długo na to czekać - rzuciła.

Czy jej się tylko wydawało, czy naprawdę dostrzegła błysk rozbawienia w oczach
Beatriz? Jemima nie po raz pierwszy zastanowiła się, jak wiele szwagierka wie o życiu
swego młodszego brata. W każdym razie Alejandro z pewnością niczego się nawet nie
domyśla. Beatriz zachowywała zawsze dyskrecję w sprawach dotyczących rodziny i za
wszelką cenę unikała kłopotów, lecz ostatnio okazało się, że w razie potrzeby potrafi
bronić własnego zdania. Pomogła macosze przeprowadzić się do wygodnego domu na
terenie posiadłości, ale nie uległa jej presji i sama nadal pozostała w zamku. Jemima
ceniła sobie tę przyjaźń i ubolewała w duchu, że nie może się jej zwierzyć. Brakowało jej
towarzystwa Flory i szczerych rozmów z nią. Zastanawiała się, czy Flora mogłaby
wkrótce odwiedzić ją w Hiszpanii.

Następny tydzień, pod nieobecność męża przebywającego służbowo w Sewilli,
spędziła wraz z gospodynią Marią na urządzeniu jadalni w mniejszym i bardziej
przytulnym pokoju, który zastąpił olbrzymią salę bankietową. Nie uzgodniła tej zmiany z
Alejandrem, gdyż postanowiła postąpić według własnego uznania.

Kiedy któregoś dnia stawiała na stole wazon z kwiatami, usłyszała za plecami
męski głos.

- Jemimo...

Odwróciła się szybko i ujrzała wysokiego, barczystego, przystojnego mężczyznę o kruczoczarnych kędzierzawych włosach.

- Marco - wyszeptała przerażona. - Nie chciałam się z tobą widzieć.

- To niezbyt przyjazne powitanie - stwierdził. - Ostatecznie przecież jesteśmy rodziną, prawda?

TLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jemima podjęła nagłą decyzję. Powiedziała Marii, że sama dokończy urządzenie jadalni. Gdy gospodyni wyszła, zamknęła za nią drzwi, oparła się o nie plecami i zwróciła się do Marca:

- Nie mogę uwierzyć, że miałeś czelność w ogóle zbliżyć się do mnie.

Szwagier zmarszczył brwi.

- Nie rozumiem, dlaczego tak się na mnie złości - rzekł, najwidoczniej zamierzając udawać niewiniątko.

- Dobrze wiesz, dlaczego. Jak mogłeś pozwolić uwierzyć Alejandrowi, że mieliśmy romans?

- Wtedy już wyjechałaś z Hiszpanii, a wasze małżeństwo się rozpadło. Jaką różnicę ci sprawiało, co on o tobie pomyśli?

- W każdym razie ciebie powinno to obchodzić. To przecież twój brat. Powinieneś uszanować jego uczucia. Nie przeszkadzało ci, że cierpiał? - rzuciła gniewnie.

Marco westchnął głęboko.

- No dobrze, będę z tobą szczery. Potrzebowałem dobrego pretekstu, żeby opuścić rodzinny dom i przenieść się do Nowego Jorku, gdzie Dario i ja możemy spokojnie żyć razem. Prawdę mówiąc, byłem przekonany, że ty i Alejandro już ostatecznie ze sobą zerwaliście.

- Mogłeś postąpić inaczej - wycedziła Jemima, szybko tracąc resztki opanowania. - Mogłeś pojechać z Dariem do Nowego Jorku, nie raniąc ani nie upokarzając brata tym obrzydliwym kłamstwem.

Marco ściągnął brwi.

- Właściwie wcale nie musiałem kłamać. Alejandro był przekonany, że z tobą sypiałem, a ja po prostu nie zaprzeczyłem. Skoro chciał wierzyć w taki absurd, to jego sprawa.

- Nie przejmowałeś się, kogo tym krzywdzisz! - wrzasnęła Jemima. - Posłużyłeś się naszym rzekomym romansiem do własnych egoistycznych celów.

- Twoje małżeństwo było skończone - przypomniał jej ponownie. - Oczywiście, gdybym wiedział, że spodziewasz się dziecka, nie postąpiłbym w ten sposób.

- Teraz już wiesz, a ja wróciłam do Alejandra i staramy się odbudować nasz związek. Tylko że to nie takie proste, gdyż on wciąż sądzi, że zdradziłam go z tobą.

- Mojemu bratu zawsze wszystko przychodziło w życiu zbyt łatwo: nauka w szkole i na studiach, sukcesy biznesowe, zdobywanie kobiet - rzekł Marco z nieukrywaną goryczą. - Odrobina cierpienia zapewne korzystnie podziałała na jego charakter.

Jemima siłą woli powstrzymała się przed wygarnięciem szwagrowi, co o nim myśli. Uznała to za bezcelowe. Zależało jej bowiem głównie na tym, aby Marco naprawił wyrządzone przez siebie szkody. Dziwiła się, że wcześniej nie dostrzegła, jak bardzo zazdrości on starszemu bratu. Gdyby to wiedziała, nie obdarzyłaby go aż takim zaufaniem.

- Musisz powiedzieć Alejandrowi prawdę - rzekła stanowczo.

Marco popatrzył na nią chłodno i potrząsnął głową.

- Nie mogę.

- Jak chcesz - wycedziła. - W takim razie ja to zrobię. Nie spodziewaj się, że będę milczeć.

Na przystojnej twarzy Marca odbił się lęk.

- Ale przecież obiecałaś, że nie zdradzisz mojego sekretu!

Obrzuciła go gniewnym, wyzywającym spojrzeniem.

- Nie wiedziałam wtedy, jak wielkie szkody to wyrządzi mojemu małżeństwu - odparła. - Obecnie z pewnością możesz już zdobyć się na szczerą wobec rodziny. Zapewne nie będą zachwyceni, ale nie wątpię, że ostatecznie pogodzą się z tą sytuacją.

- Matka nigdy nie zaakceptuje tego, że miłością mojego życia jest chłopak, a nie dziewczyna - zaoponował pogardliwie Marco. - Słyszałaś kiedyś, jak ona się wyraża o gejach?

Jemima skrzywiła się i przytaknęła.

- Istotnie, ma swoje uprzedzenia, ale to mogłoby się zmienić, gdybyś z nią szczerze porozmawiał.

- Chyba żartujesz! - Marco poczerwieniał z gniewu. - Wyrzuciłaby mnie z domu i przestała pomagać finansowo!

Jemima zmierzyła go ostrym wzrokiem.

- Nie wiedziałam, że dostajesz od niej pieniądze.

Marco westchnął ze znużeniem.

- Naprawdę myślałaś, że mógłbym wieść takie wygodne życie wyłącznie z pensji kierownika galerii?

- To twoja sprawa, w jaki sposób się utrzymujesz i czy porozmawiasz z matką. Natomiast oczekuję, że przyznasz się przed Alejandrem do bycia gejem, aby uwierzył, że nie mogłam mieć z tobą romansu.

Popatrzył na nią z gniewną urazą.

- Na pewno tego nie zrobię. On wylał jedynego geja spośród swych pracowników. Nie powiedział ci o tym?

- Owszem, ale ten człowiek był łajdakiem i po kilku ostrzeżeniach został zwolniony za to, jak odnosił się do innych członków zespołu. Nigdy nie byłam świadkiem żadnej homofobicznej wypowiedzi czy reakcji Alejandra. On nie podziela także religijnego poglądu twojej matki na tę kwestię - rzekła spokojnie Jemima. - Jeśli nie wyznasz bratu prawdy, ja zrobię to za ciebie. Nie mogę zachować twojego sekretu, skoro to zagraża szczęściu mojemu i dziecka.

- To szantaż - rzucił oskarżycielskim tonem.

- Po tym jak mnie potraktowałeś, nie mam wobec ciebie żadnych zobowiązań - odparła chłodno.

Marco rzucił jej nienawistne spojrzenie i zaklął. Gwałtownym szarpnięciem otworzył drzwi, wypadł na korytarz, minął zdumioną gospodynię i wybiegł z zamku. Jemima odetchnęła głęboko i powróciła do ozdabiania pokoju kwiatami. Zjawiała się Beatriz i pochwaliła wystrój nowej jadalni, która sprawiała wrażenie wygodniejszej i przytulniejszej niż poprzednia sala. Po kilku minutach Jemima niemal zapomniała o przykrej scenie z Markiem.

Wróciła jednak myślą do ich byłej przyjaźni, którą zobaczyła teraz w świetle tego, czego się o nim przed chwilą dowiedziała - mianowicie, że jest finansowo zależny od

matki i pozostaje na jej łasce. Było wielce prawdopodobne, że przyznanie się Marca do tego, że jest gejem, doprowadziłoby do awantury i odbiłoby się bolesnie na jego sytuacji materialnej. Czy właśnie dlatego zawsze tak starannie ukrywał swoją orientację seksualną? Czy chodziło mu przede wszystkim o pieniądze? Doszła do wniosku, że jej dotychczasowy stosunek do szwagra był nadmiernie ufny i niewiarygodnie naiwny.

Uświadomiła sobie ze smutkiem, że zapłaciła wysoką cenę za przyjaźń z Markiem, gdyż musiała coraz więcej spraw ukrywać przed swoim mężem. Marco często wykorzystywał ją jako alibi i zabierał ze sobą, gdy spotykał się ze swoim włoskim kochankiem Dariem Ortinim w miejscach, w których wolał nie być widziany bez kobiecego towarzystwa.

Uznała teraz, że lepiej nie odgrzebywać przeszłości, gdyż nie wyniknie z tego nic dobrego. Jeśli wyzna Alejandrowi, co przed dwoma laty zrobiła z wielkimi kwotami, które brała z ich wspólnego konta, mąż przez pięć minut będzie jej wdzięczny za szczerość, potem jednak zacznie mieć jej za złe, że aż tak długo milczała, i ujrzy ją znowu w niekorzystnym świetle. Nie sądziła, by ich małżeństwo wytrzymało kolejną ciężką próbę.

- Marco potrafi być bardzo gwałtowny i wybuchowy - rzekła do niej Beatriz. - Ale przekonałam się, że jeśli nie zważa się na jego humory, szybko się uspokaja. W dzieciństwie doña Hortencia zanadto go rozpieszczała.

W tym momencie weszła gospodyni Maria z wiadomością od Alejandra. Poinformował telefonicznie, że zmienił plany i przenocuje w swoim apartamencie w Sewilli. Jemima posmutniała. Zdała sobie sprawę, jak bardzo wyczekiwała powrotu męża dziś wieczorem. Szwagierka spostrzegła jej reakcję.

- Jemimo, pojedź do męża do Sewilli - poradziła. - Widzę, że pragniesz być teraz razem z nim. Zamierzam odwiedzić moją przyjaciółkę Serafinę, która ma dziecko w wieku twojego synka. Zabiorę ze sobą Alfiego, a po powrocie dopilnuję, żeby go wykąpano i ułożono do snu.

Uradowana tą propozycją Jemima poszła do siebie na górę, żeby się przebrać. Była zachwycona pomysłem zaskoczenia Alejandra niespodziewaną wizytą. Nigdy dotąd niczego takiego nie zrobiła, gdyż starała się trzymać na wodzy swoje uczucie do niego.

Jednakże od momentu jej powrotu do Hiszpanii zadzierzgnęli znacznie mocniejszą i głębszą więź, toteż mogła z optymizmem patrzeć w przyszłość. Kiedy Marco wyzna prawdę, mroczny cień, jaki rzucił na jej małżeństwo z Alejandrem, rychło się rozproszy.

W sypialni włożyła obcisłą sukienkę w kolorze malinowym i naszyjnik. Gdy przeglądała się w lustrze, zadzwonił telefon przy łóżku.

- Jem... to ty? - odezwał się w słuchawce chropawy męski głos.

Zamarła. Zachwiała się i zbladła jak kreda. Miała nadzieję, że już nigdy więcej nie usłyszy tego głosu, jednak okrutny los najwyraźniej nie zamierzał pozwolić jej na ucieczkę od przeszłości i popełnionych wtedy błędów. Poniewczasie przypomniawszy sobie o telefonach od nieznanego mężczyzny, o których wspomniała Maria.

- Jak mnie odszukałeś? - spytała z napięciem.

- Twoja kuzynka Ellie pokazała mi zdjęcie w ilustrowanym magazynie. No, no! Moja mała Jem w wieczorowej sukni, pośród śmietanki towarzyskiej, jakby należała do wyższej sfery - rzucił drwiąco starszy mężczyzna. - A więc wróciłaś do swojego hiszpańskiego hrabiego i ani razu się do mnie nie odezwałaś.

- Dlaczego miałabym to zrobić? - spytała ojca słabym głosem.

- W tym magazynie napisano, że masz też dzieciaka. To mój wnuk, a ja nigdy go nie widziałem - poskarżył się Stephen Grey. - Może powinienem złożyć ci wizytę. Gdybym się nagle pojawił, byłoby to dla ciebie bardzo kłopotliwe. Masz teraz mnóstwo do stracenia.

- Nie mam pieniędzy... Nic ci nie dam - zaprotestowała gorączkowo. - Nie możesz mi już więcej grozić. Zostaw mnie w spokoju!

Rozłączyła się, nie czekając na odpowiedź. Stała, ściskając słuchawkę tak mocno, że rozboleły ją palce. Nie pozwoli, by to zaczęło się od nowa. Tym razem przeciwstawi się ojcu i nie da mu się zastraszyć. W głębi duszy jednak już rozważała, czy ma na koncie dość pieniędzy, by go uciszyć.

Był niebezpiecznym, złym człowiekiem, który dręczył i maltretował żonę i córkę, a w końcu wyrzucił nastoletnią Jemimę z domu i przestał się nią przejmować. Nic mu nie zawdzięczała. Nie miał prawa domagać się od niej pieniędzy ani jej terroryzować. Wiedziała jednak, że Stephen Grey zadzwoni ponownie albo, co gorsza, przyjedzie tutaj,

jak zrobił przed dwoma laty. Wówczas zapłaciła mu, żeby trzymał się od niej z daleka i milczał. Najwidoczniej teraz miał nadzieję, że powtórnie popełni ten sam błąd.

Dwa lata temu zdecydowała się wobec męża na niewinne kłamstwo na temat swojej rodziny. Ukrycie wstrętnej prawdy wydało jej się wówczas najrozsądniejszym wyjściem. Przeżyła smutne, żalosalne dzieciństwo. Świadoma tego, że Alejandro wywodzi się z uprzywilejowanego i szacownego środowiska, nie chciała szokować go wywlekaniem rodzinnych brudów. Obawiała się wyjawić mu, że ojciec był notorycznym kryminalistą i regularnie bił jej matkę, która codziennie upijała się do nieprzytomności, aby zapomnieć o swej rozpaczliwej, beznadziejnej sytuacji.

W Sewilli zostawiła samochód na podziemnym parkingu wielkiego biurowca mieszczącego centralę firmy Alejandra. Wjechała na najwyższe piętro i w recepcji dowiedziała się, że jej mąż ma teraz ważne zebranie. Przemknęło jej przez głowę, że niespodziewane zjawienie się tutaj być może nie było najlepszym pomysłem, skoro Alejandro jest taki zapracowany. W tym momencie przechodzący obok dwaj członkowie zarządu rozpoznali ją, przystanęli i wszczęli pogawędkę.

Kiedy Alejandro pomyślnie sfinalizował podpisanie nadzwyczaj lukratywnego kontraktu i wyszedł wreszcie z sali konferencyjnej, zobaczył żonę otoczoną wianuszkami jego partnerów biznesowych i prawników. Rozmawiali z nią i pozerali ją wzrokiem, a w jej fiołkowych oczach błyszczało podekscytowanie. Na ten widok Alejandro z dezaprobatą zacisnął usta.

Jemima spostrzegła męża i przywitała go promiennym uśmiechem. Alejandro, jak zwykle, wyglądał oszłamiająco przystojnie, jednak natychmiast wyczuła w nim napięcie. Przypuszczała, że powodem jest znużenie stresującymi negocjacjami biznesowymi.

- Znajdziesz dla mnie chwilkę, czy jesteś zbyt zapracowany i zmęczony? - spytała.

- Myślę, że każdy mężczyzna w tym budynku znalazłby dla ciebie czas, *querida* - mruknął żartobliwie i skinieniem głowy odesłał swych współpracowników do ich zajęć.

Jemima zauważyła, że Alejandro pomimo uśmiechu spogląda na nią zimnym, posepnym wzrokiem, i przebiegł ją lekki dreszcz lęku. Gdy ujął ją mocno pod ramię i

poprowadził do windy, zerknęła na niego niepewnie. Zarazem jednak jego dotyk wzbudził w niej, jak zawsze, rozkoszne podniecenie.

- Skończyłeś już pracę na dzisiaj? - spytała nieśmiało, chcąc przerwać niezręczną ciszę. - Mam nadzieję, że ci nie przeszkodziłam?

Zjechali na dół do podziemnego parkingu.

- I tak miałem już wyjść - odpowiedział. - Zostawiłaś samochód tutaj?

- Tak.

- Co cię sprowadziło do Sewilli? - zapytał, gdy szofer podjechał limuzyną pod drzwi windy.

- Ja... chciałam się z tobą zobaczyć - wyznała, a gdy z niedowierzaniem uniósł brew, zawołała: - Naprawdę!

- *Dios mio!* Czy chcesz mi coś oznajmić? - rzucił ze skrywanym napięciem.

- Nie... a dlaczego tak myślisz? - wyjąkała. - Powiedz mi, co się stało?

Wsiedli i pojazd ruszył płynnie. Na szczupłej twarzy Alejandra widniało napięcie, a oczy miały nieprzenikniony wyraz. Upokorzona jego milczeniem Jemima daremnie czekała na odpowiedź.

- Zapewne chcesz mi dać do zrozumienia, że nie powinnam bez uprzedzenia zjawiać się w twoim biurze. Trzymasz się ode mnie na dystans, jakbym była zadzumiona - rzekła, starając się ukryć rozczarowanie i urazę wywołane jego chłodnym, pełnym rezerwy zachowaniem.

- O co ci właściwie chodzi? - burknął.

Jemima czuła się coraz bardziej skonsternowana. Tymczasem limuzyna się zatrzymała. Resztę drogi do apartamentu rodziny Vasquezów, mieszczącego się w najstarszej części Sewilli, mieli przemierzyć strefą przeznaczoną tylko dla pieszych. Gdy szli wąskimi uliczkami, mijając wysokie osiemnastowieczne kamienice, w Alejandrze narastał gniew, którego nie potrafił już dłużej ukryć. Przez wysoką bramę weszli na wybrukowany kocimi łbami dziedziniec, a stamtąd do wytwornego zabytkowego domu. Jemimę mdliło ze zdenerwowania.

- Dlaczego jesteś na mnie zły? - zapytała.

- Ponieważ mnie okłamujesz, a ja nie potrafię żyć z kobietą, której nie mogę ufać! - rzucił, gdy wchodzili do staroświeckiej windy.

Jemimą wstrząsnęło to nieoczekiwane oskarżenie. Alejandro ni stąd, ni zowąd zarzucił jej kłamstwo i groził zerwaniem małżeństwa. Przychodziło jej do głowy tylko jedno wytłumaczenie jego zachowania.

Kiedy znaleźli się w przestronnym klimatyzowanym apartamencie, zerknęła nerwowo na męża i spytała wprost:

- Wiesz, że widziałam się z Markiem, tak? Skąd się o tym dowiedziałeś?

- Kiedy zadzwoniłem do ciebie, Maria poinformowała mnie, że jesteś z nim.

Zapadła ciężka cisza. Jemima przerwała ją, wyjaśniając drżącym głosem:

- Marco wydzwaniał do mnie i pisał mejle, ale ponieważ nie odpowiadałam, zjawił się w zamku, żeby ze mną pomówić.

Alejandro zmierzył ją niewzruszonym spojrzeniem i skrzywił wargi w pogardliwym grymasie.

- A ty nie raczyłaś choćby wspomnieć mi o tym, że próbował się z tobą skontaktować. - Mocno zacisnął szczęki. - Nie potrafię żyć z tobą, skoro nie mogę ci ufać. Wierzyłem, że odbudujemy nasze małżeństwo, i oto teraz dowiaduję się, że pomimo danej mi obietnicy spotkałaś się z Markiem.

Jemima drżała; znów ogarnęły ją nerwowe mdłości. Od czasów dzieciństwa nigdy nie czuła się tak zagubiona i przerażona. Znała stanowczość i niezłomną siłę woli swego męża. Jeżeli Alejandro uzna, że odejście od niej jest najlepszym rozwiązaniem, uczyni to bez względu na konsekwencje.

Zdawała sobie sprawę, że to nieodpowiedni moment, by wyjaśnić mu, że trudno przysłoby jej unikać Marca, który należy przecież do rodziny. Alejandro był wzburzony i niezdolny wysłuchać racjonalnych argumentów. Czuł się zraniony i odgrodził się od niej murem. Była wstrząśnięta tym, że wspomniał o możliwości rozwodu, i ledwo potrafiła zebrać myśli. Dopiero co odzyskała Alejandra, zasmakowała szczęścia z nim i nie zniósłaby ponownej jego utraty.

Zbyt późno pojęła, że popełniła błąd, nie doceniając tego, jak wielkie szkody w ich związku poczyniło przeświadczenie Alejandra o jej niewierności. Dotąd milczała, gdyż

wiedziała, że jest niewinna, lecz teraz, w obliczu groźby rozpadu małżeństwa, żaden wzgląd na lojalność wobec Marca nie mógł jej dłużej powstrzymać przed wyjawieniem prawdy.

- Między mną a twoim bratem nigdy nic nie zaszło. Wkrótce on sam ci o tym powie - rzuciła z gorączkowym pośpiechem.

Alejandro zmierzył ją surowym spojrzeniem.

- O czym ty mówisz?

- Marco ponoć nigdy nie twierdził, że ze mną sypiał, a jedynie nie zaprzeczył twoim oskarżeniom. Jednak za kilka dni poznasz prawdę od niego lub ode mnie i zrozumiesz, że nie mogliśmy mieć ze sobą romansu.

- *Porque demonios!* - wykrzyknął zirytowany Alejandro. - Przestań mówić zagadkami!

- Przyrzekłam Marcowi, że pozwolę, by najpierw on z tobą o tym porozmawiał.

Regularne rysy Alejandra wykrzywił wyraz wzburzenia.

- Jeśli powinienem się o czymś dowiedzieć, chcę to usłyszeć teraz!

Przez długą chwilę panowała martwa cisza.

- Marco jest gejem - rzekła wreszcie Jemima niemal szeptem, czując mimo wszystko wyrzuty sumienia, że łamie daną szwagrowi obietnicę.

Alejandro przyjrzał jej się z gniewną irytacją.

- A więc teraz usiłujesz się wybronić, opowiadając podłe kłamstwa o moim bracie?

- Rozumiem, że ta wiadomość może być dla ciebie wstrząsem, ale to prawda.

- Mój brat od szesnastego roku życia umawiał się z mnóstwem dziewczyn. Gdyby był gejem, wiedzielibyśmy o tym - oznajmił sucho Alejandro.

- Marco robił wszystko, by ukryć swoje prawdziwe skłonności, i dopiero w okresie studiów na uniwersytecie uświadomił sobie, że jest gejem. Spotykanie się z dziewczynami było jedynie elementem uprawianej przez niego gry pozorów. Czy zastanowiłeś się kiedykolwiek, dlaczego z żadną z nich nie związał się na dłużej niż parę tygodni?

- Młodzi mężczyźni w jego wieku zazwyczaj nie szukają trwałych związków.

Jemima zaśmiała się niepewnie.

- Nie zdołam cię przekonać, prawda? Widzę, że po prostu nie zamierzasz mi uwierzyć. Marco krył się ze swoją orientacją seksualną przed wszystkimi, a zwłaszcza przed tobą i matką. Wiem, jaki jest stosunek doñii Hortencii do homoseksualizmu. Twój brat bał się, że przestanie wspomagać go finansowo.

- Ponieważ jest wykluczone, aby Marco był gejem, więc kontynuowanie tej rozmowy nie ma sensu - rzekł Alejandro pogardliwym tonem. - Ale nie mieści mi się w głowie, że mogłaś się zniżyć do takich obrzydliwych kłamstw.

Jemima zbladła, lecz podjęła jeszcze jedną próbę przekonania męża.

- Z tego, co wiem, Marco nadal mieszka z Dariem Ortinim - powiedziała ostrożnie.

- I co z tego? Studiowali razem i są starymi kumplami.

Potrząsnęła głową.

- Nie, łączy ich o wiele więcej. Stanowią parę kochanków. Czy nie wydało ci się dziwne, że po wyjeździe Marca do Nowego Jorku Dario również się tam przeniósł?

Alejandro już otworzył usta, by odeprzeć ten argument, lecz nagle zrezygnował. Najwyraźniej zaczął zastanawiać się nad tym, co powiedziała, i łączyć ze sobą fakty. Jemima widziała, jak gniewne niedowierzanie ustępuje w nim stopniowo miejsca niepokojowi i osłupiałemu zrozumieniu.

- Trudno mi w to uwierzyć - mruknął. - Rzeczywiście ich długotrwała przyjaźń wydaje się posunięta zbyt daleko. - Zamilkł na chwilę, po czym podjął, cedząc słowa przez zaciśnięte zęby: - Wygląda na to, że Marco od wielu lat prowadzi podwójne życie. *Dios mio*, dlaczego mi o tym nie powiedział? Czy sądził, że go potępię? Nie obchodzi mnie, z kim żyje. Przecież nadal jest moim bratem. Ale dlaczego pozwolił mi wierzyć, że miał z tobą romans?

Jemima niecierpliwym gestem odgarnęła włosy z czoła.

- On ogromnie zazdrości ci wszystkiego, co osiągnęłaś - oznajmiła z ociąganiem.

- Istotnie, zawsze ze mną rywalizował - przyznał Alejandro.

- Nie wiem, jak zdołał ci wmówić, że ze mną sypiał, ale musisz z nim o tym porozmawiać.

- W tej chwili muszę się napić czegoś mocniejszego - oświadczył szorstko.

Przyglądała się, jak podszedł do barku i nalał sobie drinka. Ręce drżały mu ze zdenerwowania.

- Dobrze się czujesz? - wyszeptała z niepokojem.

- Nie - odrzekł. - Jestem do głębi wstrząśnięty. Mój brat to gej, a ja nigdy niczego nie podejrzewałem.

- Ponieważ Marco nie chciał, by ktokolwiek z rodziny się o tym dowiedział.

- Matka wpadnie w szal. - Alejandro przeczesał palcami włosy, a potem spojrzał na Jemimę. - Ale w tej chwili ważniejsze jest to, co zrobiłem z tobą i naszym małżeństwem. Potępiłem cię, osądziłem i nie chciałem wysłuchać twoich wyjaśnień.

Jemima z zakłopotaniem wzruszyła ramionami.

- Cieszę się, że w końcu poznałeś prawdę i zaakceptowałeś ją. Rozumiem, że mogłeś uwierzyć w mój romans z Markiem, skoro on temu nie zaprzeczył.

- Posłużył się tobą, żeby uderzyć we mnie. Powinienem bardziej ci ufać. - Alejandro wypił drinka i gwałtownym ruchem odstawił szklanke. - Wyjdźmy do miasta coś zjeść.

Nagła zmiana nastroju zaskoczyła Jemimę. Pragnęła paść mężowi w ramiona i wyznać, że kocha go wystarczająco, by mu wybaczyć, wiedziała jednak, że odniosłoby to skutek przeciwny do zamierzonego. Alejandro zawsze był zamknięty w sobie, a teraz ucierpiała jego duma. Musiał odreagować tę sytuację i poradzić sobie z nią na swój sposób.

Zjedli kolację z winem przy świecach w niewielkiej restauracji odległej zaledwie o kilka przecznic. Alejandro odzyskał zwykłe opanowanie i ani razu nie wspomniał o bracie. Jemima sięgnęła przez stół i ujęła go za rękę, a on mocno ścisnął jej dłoń, omal nie miażdżąc palców.

- Nic nie mów - burknął szorstko, lecz zabrzmiało to bardziej błagalnie niż władczo. - Wolałbym już raczej twój gniew niż współczucie.

Jemima wyczuła, że chciałby porzucić ten temat, więc zapytała go, kiedy zmienił wystrój mieszkania w Sewilli.

- Niedługo po twoim wyjeździe z Hiszpanii. Ilekroć tam wchodziłem, wyobrażałem sobie, że na mnie czekasz, i to mi się nie podobało - odrzekł suchym

tonem, jakby mówił o interesach. - Podobnie się czułem, przekraczając próg naszej sypialni w zamku.

Jemima pojęła, że Alejandro jest wrażliwszy, niż sądziła. To odkrycie bardziej ją zasmuciło, niż ucieszyło, ponieważ uświadomiła sobie, jak głęboko cierpiał, wierząc, że zdradziła go z Markiem. Nie musiał jej kochać, by poczuć się zraniony. Marco zadał druzgocący cios męskiej dumie i rodzinnemu instynktowi swego starszego brata.

Później tego wieczoru wśliznęła się naga do wielkiego łóżka w głównej sypialni apartamentu w Sewilli. Alejandro oznajmił, że musi dokończyć pracę, zanim rano wróci do zamku. Zastanawiała się, czy posłużył się tym pretekstem, żeby zostać sam. Pragnęła pójść do niego, lecz duma nie pozwalała jej na to. Przewracała się bezsennie w pościeli, rozmyślając o swojej miłości do mężczyzny, który nie odwzajemnia jej uczucia i który odrzuciłby każdą jej próbę pocieszenia. W końcu zapadła w niespokojną drzemkę. Obudziła się nagle, zapaliła światło i spojrzała na zegarek, a potem na puste miejsce w łóżku obok siebie. Nie potrafiła dłużej opierać się pragnieniu. Odrzuciła kołdrę, wstała i udała się na poszukiwanie męża.

A kiedy go znalazła, odkryła, że Alejandro wciąż jeszcze potrafi ją zaskoczyć...

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Jemima od dzieciństwa potrafiła rozpoznać oznaki pijackiego upojenia. Widok zataczającego się ojca czy matki bełkoczącej żalose skargi przepelniał ją zawsze lodowatym strachem. Dlatego cieszyła się, że poślubiła człowieka, który wstrzemięźliwie używa alkoholu.

Lecz teraz zobaczyła z lękiem, że Alejandro jest niezaprzeczalnie pijany. W blasku księżycy wpadającym przez odsłonięte okna stał w salonie boso, w rozpiętych dżinsach i koszuli. Na odgłos jej kroków wyprostował się, zachwiał i omal nie stracił równowagi, jednak w porę przytrzymał się stołu. Włosy miał potargane, a w jego oczach dostrzegła nieznany dziki błysk.

- Alejandro... - rzekła z troską.

Widziała, że uczynił wysiłek, by wziąć się w garść.

- Nie mogę teraz z tobą rozmawiać... - mruknął.

- A jednak porozmawiamy, czy tego chcesz, czy nie - rzekła stanowczo i chwyciła stojącą na stole butelkę alkoholu, zanim zdołał ponownie po nią sięgnąć.

Przez moment na twarzy Alejandra odbiło się oburzenie, że śmiano mu czegoś zabronić. Zaraz jednak opanował się.

- Chcę wiedzieć, dlaczego się upiłeś? - spytała łagodnie Jemima.

- Czy to nie oczywiste? Kompletnie zrujnowałem nasze małżeństwo.

Westchnęła.

- Tak się zdarza. Musisz po prostu nauczyć się z tym żyć.

Ze zdziwieniem uniósł brwi.

- I nie zamierzasz mi współczuć?

- Uczyniłeś z mojego życia piekło. Nie zasługujesz na współczucie - oświadczyła otwarcie.

- Potrafisz doprowadzić mnie do szaleństwa z zazdrości - wyznał szorstko. - Nie mogę znieść nawet, kiedy tylko widzę cię w towarzystwie innego mężczyzny. Taki już jestem.

Jemimę zaskoczyło, że jej męża dręczą demony zazdrości. W pokoju zapadła napięta cisza.

Alejandro zacisnął pięści i rzucił żonie oskarżycielskie spojrzenie.

- Skoro oczekujesz ode mnie szczerości, to słuchaj. Nienawidziłem tego, że spędzałaś tyle czasu z moim bratem. Staralem się nad tym zapanować. Wiedziałem, że zbyt wiele pracuję, przez co jesteś znudzona i nieszczęśliwa. Ale ty i Marco tak dobrze się ze sobą czuliście i wydawaliście się sobie tak bliscy. Nasze małżeństwo było zagrożone i sądziłem, że cię tracę. Naturalnie więc zacząłem wierzyć, że z moim bratem łączy cię coś więcej niż tylko platoniczna przyjaźń. Stale szukał twój towarzystwa, wydzwaniał do ciebie, a gdy się spotykaliście, przerzucaliście się sekretnymi żarcikami.

- Myślę, że dawaliśmy sobie nawzajem pociechę. Wyjawiał mi swoją największą tajemnicę, że jest gejem, i to nas do siebie zbliżyło. Nie zdawałam sobie sprawy z twojej zazdrości, ponieważ nigdy jej nie okazywałaś.

- Byłem zbyt dumny, by ujawnić tę słabość. Ale zazdrość nękała mnie i deformowała moje postrzeganie tej sytuacji - oznajmił szorstkim tonem. - Myślałem, że prowokujesz mnie, wybierając towarzystwo Marca.

Jemima przełknęła nerwowo.

- Istotnie, w pewnym sensie tak było - wyznała z ociąganiem. - Pragnęłam w ten sposób przyciągnąć twoją uwagę. Miałam nadzieję, że kiedy zobaczysz, jak bardzo Marco lubi przebywać w moim towarzystwie, być może zapragniesz spędzać ze mną więcej czasu. Nie wiedziałam, że pracujesz tak ciężko, by uratować firmę. Sądziłam, że się mną znudziłeś.

- To byłoby niemożliwe - oświadczył z przekonaniem.

Jemima wpatrzyła się w jego oszałamiająco przystojną, mocno rzeźbioną twarz, oświetloną blaskiem księżyca. Męska uroda Alejandra pozbawiała ją tchu. Pomyślała, że kocha go mocniej i głębiej niż tuż po ślubie, gdyż poznała i zaakceptowała jego wady. Nade wszystko uderzyło ją to, że mąż nigdy nie przestał jej pragnąć. Mogła pogodzić się nawet z jego zazdrością, bo stanowiła ona zniekształcony przejaw uczucia.

- Dlaczego się upiłeś? - spytała z niepokojem.

Alejandro roześmiał się ponuro i obrzucił ją udręczonym wzrokiem.

- Ponieważ zawiodłem cię we wszystkim, co istotne. Byłaś moją żoną, a ja, zamiast dawać ci miłość, oparcie i czułą opiekę, oskarżyłem cię o sypanie z moim bratem, a potem porzuciłem.

- Ale teraz już znasz prawdę.

- I jak się dzieje w przypadku wielu prawd, niełatwo przyjdzie mi z nią żyć - rzekł z posepną miną. Ściągnął koszulę z gwałtownością, która zaskoczyła Jemimę, i ruszył do drzwi. - Muszę wziąć prysznic.

Jemima wróciła do swojego pokoju i leżała w łóżku bezsennie, czekając na niego. Lecz Alejandro się nie zjawił. Najwyraźniej nie chciał spędzić z nią nocy.

Rano przy śniadaniu zachowywał się ze swą zwykłą rzeczowością i energią. W jego nienagannym wyglądzie i sposobie prowadzenia lekkiej, uprzejmej rozmowy nie można było dostrzec żadnego śladu nocnych alkoholowych ekscesów. Polecił, aby odprowadzono z powrotem samochód, którym Jemima przyjechała do Sewilli, a potem oboje udali się na lotnisko i po krótkim locie dotarli na zamek. Alfie wybiegł z ogrodu na spotkanie rodziców. Alejandro podniósł synka i objął mocno z nieskrywaną czułością, która wzruszyła Jemimę.

Zapragnęła, by ją również obdarzył podobnymi dowodami uczucia. Zastanawiała się, dlaczego duma i perfekcja są dla jej męża aż tak istotne. Dlaczego ona potrafiła zaakceptować i wybaczyć jego błędy o wiele łatwiej niż on jej? Różnica między nimi polegała na tym, że Jemimę uszczęśliwiała nawet ta chwiejna równowaga, jaką osiągnęli po tym, gdy poznał prawdę o jej rzekomym romansie.

Następnego dnia ponownie zadzwonił jej ojciec. Była akurat w towarzystwie Alejandra, więc przeprosiła go i wyszła odebrać telefon.

- To naturalne, że ojciec oczekuje pomocy od córki - odezwał się Stephen Grey żalonym, jęklwym głosem. - Niedawno wyszedłem z więzienia, a czasy są ciężkie...

- Próbowałaś znaleźć pracę? - przerwała mu.

- To nie takie łatwe.

- Nigdy nawet nie usiłowałaś zabrać się do uczciwej roboty. Tym razem nic ode mnie nie dostaniesz.

- Jak możesz być taką egoistką? Masz bogatego męża. Sprawdziłem go i wiem, że stać cię na hojność.

- Nie zamierzam przez resztę życia być przez ciebie szantażowana. Powiedziałam, że nie dam ci ani grosza z pieniędzy ciężko zarobionych przez Alejandra - rzekła stanowczo i odłożyła słuchawkę, zanim ojciec zdążył wyrzucić z siebie pierwsze z potoku przekleństw.

Zaczerwieniła się ze wstydu, wspomniawszy, że dawniej ulegała jego groźbom. Aby go uciszyć, dawała mu pieniądze męża, który, jak się teraz dowiedziała, stał wówczas na skraju bankructwa. Niemniej wciąż się obawiała, że Stephen Grey ujawni prasie, że jest jej ojcem. Taka wstrętna historyjka o jego kryminalnej przeszłości i jej nędznym dzieciństwie mogłaby ogromnie zaszkodzić Alejandrowi i całej rodzinie Vasquezów.

- Kto dzwonił? - zapytał Alejandro, gdy ubrana w skąpe bikini dołączyła do niego i synka pluskających się w basenie.

- Och, ktoś ode mnie z domu - rzuciła z udawaną beztroską. - Nikt ważny.

Wydało jej się, że Alejandro nieco dłużej zatrzymał na niej spojrzenie, ale na szczęście nic nie powiedział i znów zaczął uczyć Alfiego pływać. Chłopczyk z chichotem ochlapał ją wodą. Jemima ogarnęła wzrokiem żyzną dolinę otoczoną górami o ośnieżonych szczytach. Pomyślała, że jej małżeństwo znów ma przed sobą przyszłość. Nie zamierzała zrezygnować z niej bez walki.

Przez następny tydzień Alejandro starał się spędzać jak najwięcej czasu z nią i Alfem. Jednak chociaż wrócił do małżeńskiego łóża, przestał kochać się z żoną. Dwukrotnie jedli kolację na mieście. Za drugim razem przed wyjściem z domu podarował jej cudowny pierścionek z brylantem.

- Z jakiej to okazji? - spytała go przy stole w restauracji, przyglądając się oślepiająco lśniącemu klejnotowi, który musiał kosztować fortunę.

Alejandro ściągnął brwi i zmierzył ją spokojnym wzrokiem.

- Jesteś moją żoną. To naturalne, że daję ci prezenty.

- O ile nie robisz tego z poczucia winy - powiedziała zmieszana. - Nie musisz mnie kupować. Już jestem twoja.

- Czyżby? Nie uważam tego za oczywiste. Poza tym lubisz ładne rzeczy, a ja lubię ci je ofiarowywać.

Jemima poczuła się zakłopotana.

- Miałam dość ponure dzieciństwo i przypuszczam, że wciąż usiłuję to sobie wynagrodzić - rzekła tonem usprawiedliwienia.

- Nigdy mi nie opowiadałaś o swoim dzieciństwie.

Nerwowo wzruszyła ramionami i daremnie usiłowała uśmiechnąć się pogodnie.

- Niewiele jest do opowiadania. Stale brakowało nam pieniędzy, a rodzicom nie układało się ze sobą. To z pewnością nie było udane małżeństwo.

- Chyba wspomniałaś, że matka zginęła w wypadku samochodowym.

- Tak, to smutna historia - rzuciła pospiesznie, chcąc odwieść męża od dalszej rozmowy na ten temat z obawy, by nie musiała mówić mu kolejnych kłamstw.

Po tym pełnym napięcia tygodniu Jemimę nadal nękały wątpliwości, lęk i niepewność co do ich przyszłości. Ojciec dzwonił jeszcze dwukrotnie.

Raz nie zastał jej w domu, a ich druga rozmowa przebiegła bardzo podobnie do poprzedniej. Stephen Grey uskarżał się na swoją opłakaną sytuację finansową, nakłaniał córkę, by okazała się hojna, i groził, że odwiedzi ją w Hiszpanii. Wprawdzie Jemima twardo postanowiła nie ulec temu szantażowi, jednak wiedziała dokładnie, ile pieniędzy ma na koncie i ile spokoju mogłaby sobie za nie kupić, opłacając milczenie ojca.

- Chcę spotkać się w ten weekend z Markiem i porozmawiać z nim - oznajmił Alejandro, gdy oboje wracali samochodem do zamku.

- Daj mu jeszcze trochę czasu - poradziła.

- Nie mogę, *tesora mia* - zaproponował i jego szczupła twarz pociemniała. - Muszę zakończyć nasz zatarg, który trwa już o wiele za długo, chociaż wiem, że ten stan rzeczy jest Marcowi na rękę. Nawiasem mówiąc, Beatriz wiedziała o wszystkim.

- Tak przypuszczałam - oznajmiła Jemima.

- Była pewna, że Dario jest gejem, i domyśliła się reszty. Ale jak to ona, nie powiedziała nikomu z obawy, by nie narobić kłopotów. Szkoda, że nie okazała się mniej

dyskretna i taktowna. Dlaczego zareagowałaś tak nerwowo na wiadomość, że zamierzam pomówić z Markiem?

Jemima zeszywniała, a jej fiołkowe oczy się zamglily.

- Jak to nerwowo? - wymamrotała.

- Przez ostatni tydzień odnoszę wrażenie, że coś cię trapi. Nie martw się, nie zamierzam zrobić bratu awantury. Trochę już na to za późno.

Zaskoczona spostrzegawczością męża skinęła głową i spróbowała przybrać bez troską minę.

- Dla dobra rodziny załagodzę tę sytuację, ale nie sądzę, bym kiedykolwiek zdołał przebaczyć Marcowi to, co mi zrobił - dodał Alejandro stanowczym tonem.

- Puść to w niepamięć. Ta sprawa jest już zamknięta i należy do przeszłości - powiedziała Jemima, wysiadając z samochodu, gdyż dojechali na miejsce.

Na zamkowych schodach Alejandro władczo objął ją ramieniem. Zapach jego cytrynowej wody kolońskiej wzbudził w niej dreszcz rozkosznego podniecenia i oczekiwania. Niestety, mąż nie posunął się dalej w intymnych gestach. Tej nocy Jemima leżała w łóżku tuż obok niego i zastanawiała się, dlaczego zachowuje wobec niej taką rezerwę. Oczywiście, mogła sama wykonać pierwszy krok, ale obawiała się naruszyć ich chwiejną równowagę. Nawet nocami oczekiwała w napięciu kolejnego telefonu, który mógłby zburzyć jej spokój.

Zarazem jednak w ich małżeństwie większość spraw układała się świetnie i Jemima zdecydowała się nie zaprzętać sobie głowy problemami, które mogą okazać się urojone. Ostatecznie przecież jej jedynym zmartwieniem był Stephen Grey. Powiedziała sobie, że jeśli będzie konsekwentnie odmawiać jego żądaniom, ojciec w końcu da za wygraną i zostawi ją w spokoju.

Pomyślała z żalem, że mąż nigdy nie wyznał jej miłości i zapewne nigdy tego nie uczyni. Cóż, takie jest życie. Nie można mieć wszystkiego. Alejandro naprawdę starał się ją uszczęśliwić i okazał się wspaniałym ojcem. Postanowiła się tym zadowolić i nie gonić za nieosiągalnymi mrzonkami. Wystarczy, że ona zawsze go kochała, nawet gdy nauczyła się żyć bez niego po rozpadzie małżeństwa. Teraz otrzymała drugą szansę i nie chciała jej zaprzepaścić.

W następnym tygodniu miała wrażenie, że Alejandro zamierza wygrać konkurs na idealnego męża. Chociaż nie lubił nocnych klubów, dwa razy wybrali się do takich lokali w Sewilli i nocowali potem w jego apartamencie. Kiedy indziej w jeden z najbardziej upalnych dni roku urządzili sobie piknik nad jeziorem na terenach zamkowych. Jemima chlapała się przy brzegu, trzymając na rękach rozchichotanego synka. Wieczorem, gdy zrobiło się trochę chłodniej, zjedli kolację na tarasie.

Z okazji siedemdziesiątych urodzin wuja Alejandra wydano na zamku przyjęcie, na którym Marco i Dario zjawili się jako para. Wszyscy goście udawali, że nie widzą w tym niczego niezwykłego; tylko doña Hortencia wcześniej wycofała się do siebie, wymawiając się chorobą. Marco powiedział Jemimie, że matka przyjęła wiadomość o jego związku z Dariem Ortinim bez komentarza. Niewątpliwie była na niego zła, ale nie przestała wspomagać go finansowo. Poza tym doznała ulgi, dowiedziawszy się, że Marco i jego partner jeszcze w ten weekend wracają do Nowego Jorku, gdyż dzięki temu ta świeżo ujawniona sprawa przycichnie. Marca zaskoczyło, jak wyznał Jemimie, że starszy brat nadal odnosi się do niego chłodno.

Na przyjęciu poproszono ją, żeby urządziła kwiatową dekorację na mający się wkrótce odbyć ślub kuzynki Alejandra. Gdy nazajutrz rano notowała kilka pomysłów, zjawiała się Maria i niezwykle zdenerwowanym tonem oznajmiła przybycie gościa. To wzbudziło w Jemimie niepokój, który wzrósł jeszcze bardziej, kiedy ujrzała swego ojca wmaszerowującego bez ceregieli do salonu. Był niewysoki, lecz barczysty. Z ogoloną głową i kolczykami w uszach, ubrany w sportową koszulkę w fioletowe i różowe paski, wyglądał dość osobliwie.

- To kompletne zadupie. Musiałem zapłacić majątek za taksówkę, żeby się tu dostać - poskarżył się, omiatając taksującym spojrzeniem pięknie urządzony pokój. - Mam nadzieję, że wynagrodzisz mi tę podróż do Hiszpanii.

Jemima opanowała zdenerwowanie i odetchnęła głęboko. Była zadowolona, że Alejandro wybrał się na objazd posiadłości i wróci dopiero wieczorem.

- Co ty tu robisz? - spytała ojca. - Prosiłam, żebyś zostawił mnie w spokoju.

Spojrzenie jego przekrwionych oczu stwardniało.

- Lepiej nie odzywaj się do mnie w ten sposób - ostrzegł. - Spłodziłem cię i wychowałem, więc masz odnosić się do mnie z należnym szacunkiem.

Jemima zbladła, ale się nie ugięła.

- Po tym jak potraktowałeś mnie i matkę, nie jestem ci nie winna - odparła gniewnie. - Wyrzuciłeś mnie z domu, kiedy byłam jeszcze nastolatką. Mój syn i ja wiemy tutaj szczęśliwe życie i nie pozwolę, żebyś je zburzył.

- Ciekawe, czy twój cacany hiszpański hrabia będzie zachwycony, kiedy się dowie, z jakiego gniazda pochodzisz - rzucił szyderczo Stephen Grey, po czym zdjął ze ściany nad kominkiem miniaturowy portret i uważnie obejrzał jego delikatną złotoną ramę inkrustowaną perłami.

Jemimę przeszył dreszcz lęku.

- Proszę, odłóż ten obraz. Jest bardzo stary...

Ojciec posłał jej znaczące spojrzenie.

- Musi być wart kupę szmalu na rynku antyków. Skoro nie chcesz wspomóc mnie gotówką, jak ostatnim razem, to przynajmniej przytknij oczy, gdy będę zgarniał kilka drobiazgów, które mogę potem upłynnić.

- Nie! - wykrzyknęła Jemima i podeszła do niego. - Oddaj mi to!

Lecz on wsunął obrazek do kieszeni i zmierzył córkę pogardliwym wzrokiem.

- Pilnuj swojego nosa, dobra? Albo teraz zabiorę parę fantów, albo którejs nocy wrócę z kumplami i zgarniemy o wiele więcej.

- Jeżeli ktokolwiek się tu włamie, opowiem o tobie Alejandrowi.

Stephen Grey wybuchnął szyderczym śmiechem.

- Nie powiesz mu! Zrobisz wszystko, żeby nie poznał prawdy o tobie. Właśnie dlatego poprzednio mi zapłaciłaś.

- Owszem, i teraz rozumiem, że popełniłam błąd - przyznała ze smutkiem. - Oddaj mi natychmiast tę miniaturę, zanim zadzwonię na policję...

- Nie ośmielisz się wezwać policji - odparł z triumfalną pewnością siebie.

Ogarnięta paniką Jemima usiłowała wsadzić rękę do jego kieszeni. Ojciec uderzył ją pięścią. Zatoczyła się do tyłu na stolik do kawy i upadła, uderzając głową w drewnianą nogę krzesła. Krzyknęła z bólu i z osłupieniem dotknęła dłonią guza na potylicy.

W tym momencie drzwi otworzyły się z hukiem. Usłyszała potok hiszpańskich słów, a chwilę później Alejandro podniósł ją z podłogi, ostrożnie ułożył na sofie i zapytał, kto ją zranił.

- To mój ojciec i groził mi - szepnęła oszołomiona, nie zamierzając ukrywać prawdy. - Ma w kieszeni jeden z miniaturowych portretów i uderzył mnie, kiedy próbowałam mu go odebrać.

- Słuchaj no, ty... - odezwał się głośno Stephen Grey.

- Najpierw portret - rzekł stanowczo Alejandro i władczy ruchem wyciągnął rękę.

Stephen Grey skrzywił się gniewnie, wyjął z kieszeni obrazek i oddał niechętnie Alejandrovi, który powiesił go z powrotem na ścianie. Jemima zamrużyła; w głowie jej pulsowało, bardziej z nieznośnego napięcia niż z bólu. Ojciec podszedł bliżej i powiedział coś do Alejandra, a ułamek sekundy później zobaczyła zszokowana, że jej mąż mocno uderzył go pięścią. Stephen Grey z jękiem zatoczył się do tyłu, a Alejandro otworzył drzwi i kazał mu się wynosić, zanim wezwie policję. Czekający na zewnątrz dwaj robotnicy z winnicy wmaszerowali do środka i wyprowadzili z pokoju szamocącego się i awanturującego głośno mężczyznę.

- Skąd wiedziałeś, co tu się dzieje? - spytała drżącym głosem Jemima.

- Siłą wdarł się do środka, żeby się z tobą zobaczyć, i przestraszył Marię. Natychmiast zadzwoniła do mnie do winnicy i powiadomiła o wszystkim.

- Zapewne nigdy mi nie wybaczysz, że oszukałam cię co do niego - wymamrotała Jemima, gdy Alejandro usiadł obok niej i delikatnie obmacał niewielki guz z tyłu głowy.

- Kiedy się poznaliśmy, już nie utrzymywałam z nim kontaktów i wołałam skłamać, że zmarł, niż opowiedzieć ci o nim prawdę.

Alejandro odetchnął powoli.

- Myślę, że wiem, dlaczego tak postąpiłaś.

- On ma grubą kartotekę kryminalną - wyznała, a potem już bez oporów zrelacjonowała smutną historię swego dzieciństwa: brutalność ojca i jego długie pobyty w więzieniu, alkoholizm matki i okropną atmosferę panującą w domu.

- To, że znalazłaś sobie przyzwoitą pracę i byłaś całkowicie niezależna, kiedy się poznaliśmy, mówi o twoim charakterze znacznie więcej niż przypadkowy fakt

pochodzenia z takiej rodziny - powiedział Alejandro z przekonaniem. - Nie jestem głupi i zawsze wiedziałem, że postanowiłaś nie mówić mi o pewnych rzeczach. Pragnąłem, żebyś została moją żoną, bez względu na to, z jakiego środowiska się wywodziłaś.

Jemima popatrzyła na niego oczami pełnymi łez. Wciąż jeszcze była roztrzęsiona po tym okropnym incydencie z ojcem.

- Naprawdę? - wyjąkała.

- Nigdy nawet nie przyszło mi do głowy, żeby cię opuścić. Pamiętasz nasze weekendy w wynajętym przeze mnie domu w pobliżu hotelu, w którym pracowałaś? To były najszczęśliwsze dni w moim życiu i potem już nigdy nie mógłbym pozwolić ci odejść.

- Ale kiedy zaczęliśmy się spotykać, często odwoływałeś randki albo nie dzwoniłeś pomimo obietnic.

Alejandro jęknął.

- Żałuję swego zachowania, ale z początku walczyłem z uczuciem do ciebie. Niepokoiło mnie, że tak bardzo cię pragnę. Po tym, co wycierpiałem wskutek obsesyjnej miłości ojca do drugiej żony, postanowiłem nigdy się nie zakochać.

- Przeszkadzały ci dzielące nas różnice.

- Dopóki nie pojąłem, że dzięki nim uzupełniamy się nawzajem. Zafascynowałaś mnie, gdyż byłaś całkiem odmienna od wszystkich moich wcześniejszych partnerek.

- Sądziłam... - Jemima zawahała się, odetchnęła głęboko i zdecydowała się jednak dokończyć. - Sądziłam, że chodzi ci tylko o seks.

- Z samym pożądaniem seksualnym łatwiej bym sobie poradził - zażartował. - Nie miałem wtedy pojęcia, że jesteśmy sobie przeznaczeni. Wiedziałem jedynie, że chcę cię mieć przy sobie codziennie, a nie tylko w te weekendy, gdy mogłem przylecieć do Anglii. Z dala od ciebie tęskniłem tak bardzo, że jedynym wyjściem było poślubienie cię.

- Nigdy o tym nie wspominałeś.

- Oczywiście, że nie, *preciosa mia*. Usiłowałem udawać chłód i rezerwę - wyjaśnił cierpko. - Ale im dłużej się z tobą spotykałem, tym bardziej pragnąłem, żebyś została moją żoną. To moja wina, że nie zdecydowałaś się opowiedzieć mi prawdy o sobie. Widocznie nie potrafiłem wzbudzić w tobie wystarczającego zaufania.

- Jeszcze zanim cię poznałam, odpowiadałam na pytania ludzi o rodziców, że oboje nie żyją. Tak było łatwiej - wyjawiała. - Część twoich pieniędzy wydałam przed dwoma laty na opłacenie milczenia ojca. Groził, że pójdzie do gazet, żeby ci zaszkodzić.

- Niech robi, co chce. Nie zaszkodzi mi, nawet jeśli spełni swoje pogroźki - rzekł Alejandro z niezłomnym przekonaniem. - Większość ludzi jedynie przelotnie zainteresuje fakt, że twój ojciec jest kryminalistą. Zatem po naszym ślubie pozwalałaś mu się szantażować?

- Tak. Bałam się, że będziesz się mnie wstydził, kiedy się dowiesz, z jakiego domu pochodzę.

Alejandro ujął jej dłonie w swoje.

- Szkoda, że wcześniej nie powiedziałaś mi o jego szantażu. Mógłbym go wówczas spławić.

- Z pewnością jesteś na mnie zły za to, że dałam mu tyle pieniędzy - rzekła zmieszana Jemima.

- Postąpiłaś głupio. Mogłaś mi zaufać. - Alejandro popatrzył na nią wzrokiem pełnym żalu. - Ale rozumiem, że nie byłem wtedy dla ciebie wystarczająco dobrym mężem i moje zachowanie nie wzbudzało w tobie zaufania. Czulaś się samotna i zagubiona i to wydało cię na pastwę ojca. Teraz już nigdy nie pozwolę, by ktokolwiek cię skrzywdził.

Jemima podniosła wzrok na swego przystojnego męża i pocałowała go. Przez moment zeszywniał, a potem odwzajemnił pocałunek z zaskakującym żarem. Serce zabiło jej mocno. Wtuliła twarz w ramię Alejandra i szepnęła:

- Zaczynałam już myśleć, że nigdy więcej mnie nie pocałujesz.

- Byłem ostrożny i nie chciałem się niczego domagać.

Spojrzała na niego ze zdziwieniem.

- O czym ty mówisz?

- O naszej umowie na trzymiesięczny okres próbny. Termin kończył się w tym tygodniu, a ty zachowywałaś się dziwnie. Sądziłem, że jesteś zdenerwowana, bo zamierzasz mnie opuścić i martwisz się, jak to zrobić, by zarazem zachować prawo do opieki nad Alfim.

- Daję słowo, kompletnie zapomniałam o tych trzech miesiącach!

- Zapomniałaś? - zawołał z niedowierzaniem Alejandro. - Mnie to dręczyło, odkąd okazałem się na tyle głupi, by się na to zgodzić.

- Och, więc to dlatego zabrałeś mnie na tańce - zachichotała.

- Popełniłem tyle błędów w naszym związku, że starałem się jakoś ci je wynagrodzić - oświadczył, wyraźnie dotknięty jej rozbawieniem. - Bałem się, że postanowiłaś wrócić do Anglii.

Jemima położyła dłoń na jego muskularnej piersi i wyczuła mocne bicie serca.

- Chcę być z tobą na zawsze - rzekła bez wahania. - Jak w bajce o zamku, w którym oboje żyli długo i szczęśliwie.

- Pragnę tylko ciebie - wyznał szorstkim głosem. - Tak bardzo cię kocham.

Serce zatrzepotało jej w piersi.

- Od kiedy? - spytała nieufnie.

- Niemal od samego początku. Tylko nie chciałem przyznać się do tego nawet przed sobą. Uważałem to za słabość.

- Nigdy nie mówiłeś, że mnie kochasz.

- Byłem oszczędny w słowach - przyznał z żalem. - Ale jak myślisz, dlaczego cię poślubiłem? W łóżku było nam fantastycznie, lecz nie ożeniłbym się z tobą, gdybym nie czuł do ciebie czegoś o wiele więcej. Kiedy odeszłaś, byłem zdruzgotany.

- Może dobrze się stało - rzekła z westchnieniem. - Musiałam dorosnąć.

- Wiem, że byłaś za młoda na małżeństwo, ale nie potrafiłem dłużej czekać - wyznał szczerze.

Jemima po raz pierwszy zaczynała wierzyć w prawdziwość jego słów i jej twarz rozjaśnił promienny uśmiech.

- Pospieszyliśmy się z tym ślubem - stwierdziła.

- Ale mieliśmy jak najlepsze intencje - przypomniał.

Zawahała się, a potem zadała pytanie, które od dawna ją dręczyło:

- Czy po naszym rozstaniu miałaś... przygody z innymi kobietami?

- Nie. Powiedziałem sobie, że zaczekam do rozwodu. Zresztą nie chciałem żadnej innej. Nadal pragnąłem ciebie.

- W moim życiu też nie było nikogo innego - wyznała.
- Nigdy więcej ode mnie nie odchodź - poprosił.
- Nie odejdę - przyrzekła. - Nigdzie się nie wybieram... - Urwała i oblała się rumieńcem. - Chyba że do naszej sypialni... jeśli masz ochotę.

Do Alejandra dopiero po chwili dotarło to zaproszenie, a wtedy natychmiast porwał ją na ręce i wniósł po schodach, przyciskając do piersi niczym bezcenny dar.

Jemima musiała mu jeszcze wybaczyć te noce spędzane bezsennie w łóżku u jego boku.

- Martwiłam się, że być może namiętność do mnie już w tobie wygasła.
- Zapewniam cię, że nie! - odparł żywo. Pchnął ramieniem drzwi sypialni i położył ją na łóżku. - Zawsze będę cię pragnął.

Szybko rozebrał ich oboje, rzucając bezładnie ubrania na podłogę. Zaczął pieścić Jemimę, a potem kochał się z nią żarliwie, dopóki orgazm nie eksplodował w niej fontanną płonących gwiazd. Wiła się w jego ramionach, krzycząc z szalonej rozkoszy.

- Czy to stosowny moment, by ci powiedzieć, że zapomniałem się zabezpieczyć? - rzekł później, dysząc ciężko i usiłując złapać oddech.

Jemima zamarła, a potem uśmiechnęła się promiennie.

- Chyba tak, skoro ja również o tym zapomniałam - odparła.
- Naprawdę bardzo chciałbym mieć z tobą jeszcze jedno dziecko - oświadczył Alejandro z czułym błyskiem w oczach.

- Możemy spróbować - odrzekła. - A jeśli z początku nam się nie uda, będziemy próbować dalej.

- To mi wygląda na wspaniały plan drugiego miesiąca miodowego. Wyjedziemy nad morze. Alfie będzie zachwycony - zapowiedział z satysfakcją.

- Kocham cię, Alejandro - oznajmiła Jemima, obejmując go mocno.
- Ale nie tak bardzo, jak ja ciebie, *mi vide* - odparł. - Ty i Alfie jesteście całym moim światem. Bez was nie miałbym niczego.

Rok później Jemima urodziła córeczkę, której dali na imię Candice. Była to urocza niebieskooka dziewczynka o czarnych włosach.

Sprzedła swoją kwiaciarnię w miasteczku Charlbury St Helens. Po namyśle porzuciła pomysł otwarcia podobnego sklepu w Sewilli, ponieważ w Hiszpanii ludzie rzadziej zdobią wnętrza domów kwiatami. Udzieliła jednak konsultacji jako florystka przy kilku ślubach i imprezach w szerokim kręgu rodziny Vasquezów. A kiedy zaszła w ciążę, nie martwiła się już, czym zapełnić wolny czas. Jej obawy, że druga ciąża będzie równie trudna jak pierwsza, na szczęście się nie sprawdziły. Mdłości prawie w ogóle jej nie dokuczały, a gdy nadeszła pora, urodziła bez żadnych komplikacji.

Zajmowała się wychowaniem dwójki dzieci, zabawiała gości Alejandra na przyjęciach wydawanych w zamku, a także nadal prowadziła ożywioną działalność charytatywną, wspierając schronisko dla kobiet będących ofiarami przemocy w rodzinie.

Mniej więcej co trzy miesiące z Anglii przylatywała z wizytą Flora. Beatriz poznała na rodzinnych chrzcinach architekta i po sześciu miesiącach poślubiła go, a obecnie spodziewała się dziecka. Zyskała pewność siebie i pozostała najlepszą przyjaciółką Jemimy w Hiszpanii. Najmniej zmieniła się doña Hortencia. Chociaż Marco nadal odwiedzał matkę, ich relacje były napięte. Stara hrabina nie potrafiła zaakceptować syna takiego, jakim jest. Stała się jednak o wiele uprzejmiejsza dla Jemimy.

Alejandro w pewnym stopniu odbudował więź z Markiem, lecz nie do końca zapomniał o przeszłości i zachowywał wobec przyrodniego brata ostrożną rezerwę. Natomiast Marco, odnalazłszy prawdziwego siebie, z sukcesem prowadził galerię sztuki w Nowym Jorku i miarowo wspinał się po szczeblach kariery zawodowej. Obu braci mocno połączyły interesy.

Alfie rozwijał się doskonale i niedawno zaczął chodzić do przedszkola, gdzie świetnie nauczył się języka hiszpańskiego. Stephen Grey sprzedał historię swej córki i bogatego zięcia podrzędnemu brytyjskiemu tabloidowi, lecz artykuł przeszedł niemal bez echa. Od tamtej pory Jemima nie miała żadnych wieści od ojca. Alejandro ustalił, że jego teść trafił znowu do więzienia.

Jemima wiodła nadzwyczaj szczęśliwe życie i nigdy nie zapomniała, jak bliska była utraty męża i ostatecznego rozpadu ich małżeństwa. Opowiedziała Alejandrovi o sobie niemal wszystko, on zaś z kolei starał się więcej rozmawiać z żoną i dzielić się z nią swoimi problemami. Jeśli pracował do późna, Jemima zatrzymywała się w Sewilli, by

mogli częściej się widywać. Osiągając drobne kompromisy i darząc się nawzajem szacunkiem, w rok po swym pojednaniu stali się sobie bliżsi niż kiedykolwiek.

Trzy miesiące później Jemima w apartamencie w Sewilli czekała na Alejandra. Gdy usłyszała zgrzyt klucza w zamku, zerwała się z łóżka w czarnej jedwabnej nocnej koszuli i wybiegła do holu.

Alejandro zamknął drzwi, opierając się o nie plecami. Nie odrywał przy tym pełnego podziwu wzroku od żony i posłał jej zniewalający uśmiech, który przyprawił ją o mocne bicie serca.

- Robisz święto z każdego mojego powrotu do domu, *esposa mia* - rzekł tkliwie.

- Jadłeś już kolację, prawda? - spytała.

Podeszła bliżej, zdjęła mu marynarkę i kusząco powoli zaczęła rozwiązywać krawat.

- Zamówiłem ją, kiedy okazało się, że zebranie się przeciągnie - odrzekł.

Zdjął koszulę i kopnięciem zrzucił buty. Wiedział, że nazajutrz rano gospodyni znajdzie trop z ich porzuconych ubrań prowadzący do sypialni, ale się tym nie przejmował.

Jemima wpatrzyła się w jego muskularny, opalony na brązowo tors i wydała westchnienie podziwu, które mile połechtало męską dumę Alejandra. W progu sypialni zrzucił spodnie, a krok dalej przystanął, żeby zdjąć skarpetki, i został tylko w bokserkach.

- Naprawdę uwielbiam to, że jesteśmy małżeństwem - wyznał, kładąc się na łóżku obok żony.

Jemima też nie zamierzała na to narzekać. W istocie rozpierało ją szczęście.

- Z każdym dniem coraz bardziej cię kocham - szepnęła.

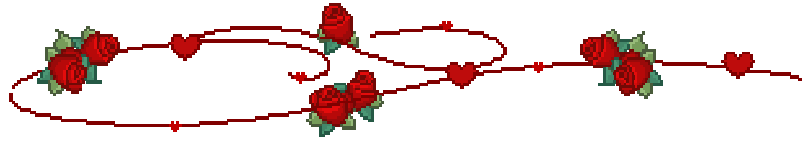
Pocałował ją, a ona zadrżała z rozkosznego oczekiwania. Był piątek i mieli dla siebie całą noc. Kochali Alfiego, ale pomyśleli z ulgą, że ten żywy dzieciak nie wślizgnie się o świcie do ich sypialni.

- Kocham cię bardziej, niż potrafię to wyrazić - rzekł czule Alejandro.

- Ja umiem znaleźć mnóstwo słów - zripostowała.

- Sza - uciszył ją i całował, dopóki nie zapomniała o całym świecie z wyjątkiem jego mocnego ciała.

Zapadła cisza, przerywana tylko cichymi westchnieniami i jękami rozkoszy, gdy rodzice Alfiego i Candice cieszyli się sobą po całym dniu rozłąki...



TLR